

0240/

2004. - 7

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 580 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2004

ISSN 0551-5343



9 770551 534040

7

(616)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korekta redakcyjna

Katarzyna Sobolewska

Korektor

Anna Telenga

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: wuw@uw.edu.pl; <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2004

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 4,62. Ark. druk. 5,00. Papier kl. III, 80 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240/0556

SPIS TREŚCI



Sławomir Gala: Profesor Karol Dejna (10 XI 1911-16 IV 2004)

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Ewa Wałusiak</i> : O tam synsyntagmatycznym (nielokatywnym)	8
<i>Wilga Herman</i> : Frazem — próba definicji	20
<i>Mariola Kłosiewicz-Lepianka</i> : Profile pojęcia <i>ciało</i> w dzisiejszej prasie kobiecej	30
<i>Waldemar Podkidacz</i> : Aksjologizacja obrazu świata w tekstach przewodników turystycznych	45
<i>Marek Ruszkowski</i> : O akcencie hiperpoprawnym	59

RECENZJE

<i>Iwona Artowicz</i> : <i>Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego nr 2, Dydaktyka 1</i> , pod red. Henryka Kurczaba, Jolanty Pasterskiej, Rzeszów 2002	66
<i>Anna Wojciechowska</i> : <i>Zeszyt Studenckich Prac Naukowych Koła Młodych Językoznawców</i> , pod red. Ewy Kołodziejek, nr 1, Szczecin 1999 i nr 2, Szczecin 2003	69
<i>Joanna Kudera</i> : „Postscriptum” 2002, nr 42-43: <i>Język polski na przełomie wieków</i> , pod red. Romualda Cudaka i Jolanty Tambor	71

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

<i>Na czarno</i>	76
<i>Nostalgia</i>	76
<i>Sędzina</i>	77

CONTENTS

<i>Sławomir Gala</i> : Professor Karol Dejna (10 XI 1911-16 IV 2004)	3
--	---

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Ewa Walusiak</i> : On Syntagmatic <i>tam</i> (Non-Locative One)	8
<i>Wilga Herman</i> : Phraseme — An Attempt to Define It	20
<i>Mariola Kłosiewicz-Lepianka</i> : Profiles of the Notion <i>ciało (body)</i> in Contemporary Feminine Press	30
<i>Waldemar Podkidacz</i> : Axiology of the Image of the World in Tourist Guidebooks	45
<i>Marek Ruszkowski</i> : About Hypercorrect Stress	59

REVIEWS

<i>Iwona Artowicz</i> : <i>Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego nr 2, Dydaktyka 1</i> , ed. by Henryk Kurczab, Jolanta Pasterska, Rzeszów 2002	66
<i>Anna Wojciechowska</i> : <i>Zeszyt Studenckich Prac Naukowych Koła Młodych Językoznawców</i> , ed. by Ewa Kołodziejek, nr 1, Szczecin 1999 i nr 2, Szczecin 2003	69
<i>Joanna Kudera</i> : „Postscriptum” 2002, nr 42-43: <i>Język polski na przełomie wieków</i> , ed. by Romuald Cudak, Jolanta Tambor	71

ANNOUNCEMENTS OF POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

<i>Na czarno</i>	76
<i>Nostalgia</i>	76
<i>Sędzina</i>	77



**PROFESOR KAROL DEJNA
(10 XI 1911-16 IV 2004)**

21 kwietnia 2004 r. pożegnaliśmy na Cmentarzu Katolickim na Dołach w Łodzi Profesora Karola Dejnę, nestora łódzkiej polonistyki, nestora łódzkiego i polskiego językoznawstwa, doctora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego, członka rzeczywistego PAN, członka czynnego PAU, członka honorowego Łódzkiego Towarzystwa Naukowego i członka honorowego International Society for Dialectology and Geolinguistics we Florencji.

Osobowość twórcza Profesora formowała się przed wojną w środowisku humanistycznego, akademickiego Lwowa, po wojnie w naukowym środowisku łódzkim. Na okres lwowski przypadają studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza, asystentura u prof. Henryka Gaertnera, dynamicznie prowadzona eksploracja terenowa gwar polskich i ruskich oraz praktyka pedagogiczna w charakterze nauczyciela języka polskiego w gimnazjach lwowskich. Na rok 1938 przypada debiut wydawniczy — opublikowanie w „Roczniku Podolskim” w Tarnopolu pracy pt. *Polsko-wołyńskie pogranicze językowe*.

Czasy wojny i okupacji spędził we Lwowie i jako uczestnik walk frontowych z II Armią Wojska Polskiego. Do Łodzi przybył w roku 1945 i związał się ze środowiskiem łódzkim na stałe. Jako nauczyciel akademicki Uniwersytetu Łódzkiego zdobywał kolejne stopnie, tytuły i godności naukowe. Współtworzył łódzką polonistykę. Był organizatorem Wydziału Filologicznego, faktycznie pierwszym jego dziekanem. Był

prorektorem do spraw nauczania, kierownikiem Zakładu Filologii Słowiańskiej, wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej, wieloletnim kierownikiem Katedry Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej. Od roku 1997 już jako emeryt był profesorem w powołanej w tym czasie Katedrze Dialektologii Polskiej. Kształt organizacyjny łódzkiego językoznawstwa, szczególnie jego części historycznej, jak i potencjał personalny pozostaje w związku z osobowością i autorytetem naukowym Profesora. Lata łódzkie wypełnione były niezwykle aktywnością badawczą i działalnością w pozostałych obszarach życia akademickiego.

Ponieważ o działalności naukowej Profesora i Jego osiągnięciach dydaktycznych, organizacyjnych wypowiediano się wielokrotnie¹, swojej wypowiedzi nadam charakter dopełniający.

Zainteresowania badawcze Profesora dotyczą przede wszystkim dialektologii polskiej i słowiańskiej, a szczególnie zagadnień związanych z kartografią lingwistyczną, porównawczym śledzeniem wzajemnego oddziaływania języków ogólnonarodowych i dialektów, procesów różnicowania się dialektów, ich klasyfikacji oraz stosowania w badaniach gwar metody fonologicznej. Dialektologię postrzega Profesor jako bardzo ważny przedmiot dydaktyki uniwersyteckiej zarówno w kształceniu polonistycznym, jak i slawistycznym. Jest ona zdaniem Profesora „jed[nym] z działów językoznawstwa, który pomaga [...] w sposób pełniejszy poznać i zrozumieć istotę oraz historię języka ogólnonarodowego i jego powiązania z innymi językami pokrewnymi”².

Lata bezpośrednio powojenne wypełnił Profesor przygotowaniem do druku prac rozpoczętych w czasach lwowskich³ oraz podjęciem badań na Śląsku. Podstawowe zainteresowania badawcze kieruje na pogranicze dialektu śląskiego i publikuje *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski*, cz.1, Łódź 1951, cz. 2, Łódź 1953. Incydentalnie wypowiada się na tematy onomastyczne. Zajmuje się zagadnieniem slawizacji nazw niemieckich i zniemczonych (*Urzędowe i gwarowe postaci nazw miejscowych w okolicy Głubczyc i Raciborza*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. II, 1955) oraz występuje z propozycją systematyzacji mi-

¹ Por. *Profesor Karol Dejna — życiorys naukowy*, Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń. Zeszyt specjalny, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1991; *Łódzka szkoła dialektologiczna*, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1998/1999; S. Gala, *Rodowód łódzkiej dialektologii*, [w:] *Діалектологічні смудії 4, Школи, постаті, проблеми*, Львів 2004; „Poradnik Językowy” 1992, z. 3, *80-lecie Profesora Karola Dejny*; „Język Polski” t. LXXXI, 2001, *Profesor Karol Dejna. Na dziewięćdziesięciolecie urodzin*.

² K. Dejna, *O nauczaniu dialektologii na studiach uniwersyteckich*, [w:] *Nauczanie przedmiotów historycznojęzykowych i dialektologii na filologii polskiej w szkołach wyższych*, red. I. Bajerowa, Katowice 1978.

³ Por. K. Dejna, *Gwary małopolskie na zachód od Zbrucza*, Sprawozdania PAU, 1947; *Gwary ukraińskie Tarnopolszczyzny*, Prace Komitetu Językoznawstwa PAN, 1957.

krotoponimów na podstawach strukturalno-gramatycznych (*Terenowe nazwy śląskie*, „Onomastica”, t. 2, 1956).

W roku 1954 rozpoczyna gromadzenie materiałów gwarowych z byłego województwa kieleckiego i powiatów do niego przyległych, które publikuje w sześciotomowym *Atlasie gwarowym województwa kieleckiego*, Łódź 1962-1968. Ten zasób danych skartografowanych i niewykorzystanych, uzupełniony o materiały z obszarów ościennych, także z części historycznej ziemi łeczycko-sieradzkiej, został przedstawiony jako obszerny, liczący ponad 1600 stron zbiór pt. *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XX, 1974 — t. XXXI, 1988, który stanowi nieocenione źródło do badań leksyki i morfologii gwarowej.

Dziełem fundamentalnym na gruncie dialektologii polskiej i słowiańskiej są *Dialekty polskie*, Ossolineum 1973, wyd. 2: 1993, w których przedstawia Profesor powstanie i szerzenie się innowacji językowych od epoki praindoeuropejskiej aż po polskie cechy dialektalne. Wychodzi z założenia, że podstawą wyodrębniania dialektów są nie tyle skupiska izoglos, ile ośrodki wytwarzania się zespołów innowacji dialektalnych, decydujących o ich odrębności. W badaniach nad polskimi dialektami prezentuje oryginalną koncepcję, według której dialektologia jest dyscypliną diachroniczną zmierzającą do ustalenia praw powstania, rozwoju i dyferencji językowej terytorium etnicznego. W myśl tej koncepcji oraz w następstwie wyodrębniania cech gwarowych i cech dialektalnych publikuje w roku 1981 *Atlas polskich innowacji dialektalnych*, PWN 1981, wyd. 2: 1994. O pracy tej H. Popowska-Taborska napisała „Jest to praca tym cenniejsza, że żaden inny język słowiański nie dysponuje dotąd podobnym opracowaniem, umożliwiającym dokonanie pełnego porównania cech archaicznych i innowacyjnych”⁴. Wypowiedź odnosi się nie tylko do zawartości skomentowanych i skartografowanych innowacji, ale do przyjętej przez Profesora metody ich przedstawiania, zatem do zasad uniwersalnych, stosowanych w innych pracach, np. *Dialektach polskich czy Atlasie gwar polskich*.

Zainteresowanie pograniczem językowym, wyniesione z czasów lwowskich, towarzyszyło Profesorowi nieustannie. Rezultatem tego zainteresowania są także badania gwary czeskiej jako wyspy językowej mieszkańców Kucowa (już nieistniejącego) pod Bełchatowem. Obszerny materiał gromadzony od lat siedemdziesiątych posłużył do monograficznego opracowania języka osadników czeskich, obejmującego: system fleksyjny gwary czeskiej („Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XXVII, 1981), alternacje morfologiczne („Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XXVIII, 1982), system fonetyczny i fonologiczny (*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, t. XXI, 1983), genezę i strukturę gwary

⁴ H. Popowska-Taborska, *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języków*, Wrocław 1991, s. 97.

czeskiej („Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XXXI, 1985; t. XXXIII, 1987), wyrazowe pożyczki z polszczyzny („Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XXXII, 1986), zagadnienia słowotwórcze („Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. XXXV, 1989) oraz obszerny *Słownik gwary czeskiej mieszkańców Kucowa* (Ossolineum 1990).

Największym dziełem Profesora, wykonanym we współpracy z uczniami i wieloma dialektologami, jest tzw. wielki *Atlas gwar polskich* (AGP). Prace nad AGP zostały podjęte w roku 1986, kiedy to Profesor, przywołując myśl Z. Stiebera z roku 1948, wystąpił z inicjatywą i projektem organizacji badań. Przygotował liczący 2 tysiące pytań kwestionariusz-notatnik i opracował siatkę punktów. Prace nad *Atlasem* trwały 16 lat i zakończyły się jego opublikowaniem przez Komitet Językoznawstwa PAN⁵. Dane językowe zebrane wówczas w terenie na podstawie kwestionariusza i bardzo ważne, częstokroć nieodtwarzalne materiały dawniej zgromadzone i opublikowane umożliwiły przedstawienie podstawowych różnicowań systemowo-gramatycznych cech gwarotwórczych oraz dynamiki procesów rozwojowych, w rezultacie których do tego różnicowania doszło. We *Wstępie* do pierwszego tomu *Atlasu* Profesor napisał: „Opracowany atlas stara się być zarysem dotychczasowej wiedzy o terytorialnym różnicowaniu gwar, ujętej we wcześniejszych opracowaniach, jak też dopełnieniem tej wiedzy materiałami współczesnymi, łącząc w ten sposób harmonijnie aspekt historyczny z synchronią. Ekspozowanie na mapach nie tylko terytorialnego rozprzestrzeniania, ale także niektórych zmian diachronicznych staje się w pewnym zakresie możliwe dzięki temu, że dotychczasowe monografie, a zwłaszcza atlasy gwarowe dostarczają stosunkowo wielu danych, których zestawienie z obecną dokumentacją o stanie gwar polskich prowadzi do ciekawych wniosków, dotyczących ewolucji, interferencji oraz integracji językowej” (s. 13).

Wybiórczo przywołane prace nie wyczerpują wszystkich aspektów zainteresowań badawczych Profesora. Wykaz Jego prac zamieszczony jest w księdze jubileuszowej dedykowanej Profesorowi, zatytułowanej *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki*, pod red. S. Gali, Prace Wydziału I — Językoznawstwa, Nauki o Literaturze i Filozofii, ŁTN 2002, nr 101, s. 11-17.

Na szczególne podkreślenie zasługuje dążność Profesora Dejny do uporządkowania terminologii dialektologicznej, językoznawczej, por. np. *Ile mamy języków polskich?*, „Język Polski”, t. LX, 1980.

Obok wprowadzenia do dialektologii metod fonologicznych, opartych na założeniach teoretycznych szkoły polskiej, trwałym osiągnięciem Profesora jest stosowanie metod kartograficznych w przedstawianiu zasięgów i różnicowań językowych, systemowych nie tylko w płaszczyźnie

⁵ *Atlas gwar polskich*, t. 1: *Małopolska*, 1998; t. 2: *Mazowsze*, 2000; t. 3: *Śląsk*, 2001; t. 4: *Wielkopolska, Kaszuby*, 2002.

synchronicznej, ale — co szczególnie istotne — w odniesieniu do zmian chronologicznych. W pracach o pograniczach językowych wychodzi od istoty kontaktu językowego — współżycia czy oddziaływania na siebie dwu różnych kodów językowych.

Niekwestionowane dokonania na gruncie dialektologii polskiej i słowiańskiej wskazywały kierunki i metody badawcze, skupiały uczniów i współpracowników. Był Profesorem wychowawcą wielu pokoleń polonistów, językoznawców i licznego grona slawistów, dialektologów. Zaprezentowane cechy działalności naukowej i akademickiej Profesora zawierają się w formule szkoły naukowej, nazwanej łódzką szkołą dialektologiczną⁶.

Autorytet naukowy Profesora nie pozostawał bez wpływu na profil czasopism językoznawczych, szczególnie „Rozpraw Komisji Językowej ŁTN”, które wspólnie ze Z. Stieberem, J. Chmielewskim powołał i których przez długie lata (1955-1991) był redaktorem naczelnym.

Przyrzeczeniu złożonemu w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie pozostał wierny przez całe życie. Pracę nauczyciela akademickiego traktował jako powinność, posłannictwo. Kochał młodzież, społeczność akademicką, a szczególnie to, co dotyczyło Katedry Dialektologii Polskiej.

Życie swoje naznaczył imponującymi osiągnięciami badawczymi, dydaktycznymi i organizacyjnymi. Nauka i wszystko, co jej dotyczyło, było dobrem najwyższym, a rzetelność badań, odpowiedzialność dydaktyczna — podstawowym imperatywem. Był Profesorem człowiekiem niespotykanej skromności i autorytetu, do którego wszyscy odnosili się z najwyższą atencją. Był pozytywistą w pracy, romantykiem z duszy, mierzył siły na zamiary, a zamiary spełniał. Był człowiekiem dobrej woli i otwartego serca. Był naszym mistrzem, nauczycielem, kolegą, przyjacielem i takim pozostanie w naszej świadomości.

Sławomir Gala
(Łódź)

⁶ Łódzka szkoła dialektologiczna, [w:] *Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi*, red. S. Gala, ŁTN, Łódź 1998/1999.

Ewa Walusiak
(Toruń)

O TAM SYNSYNTAGMATYCZNYM (NIELOKATYWNYM)*

0. Przedmiotem analizy jest ciąg o kształcie *tam* w tzw. użyciach nielokatywnych, celem badań zaś kwalifikacja funkcjonalno-składniowa jednostki zgodnie z pozycyjną klasyfikacją leksemów synsyntagmatycznych wypracowaną przez Macieja Grochowskiego (Grochowski 2003). W związku z tym zbadania wymagają takie cechy formalne ciągu, jak samodzielność składniowa, liczba konotowanych miejsc, szyk i dystrybucja. Dążę także do ustalenia ograniczeń selekcyjnych *tam* w wybranych typach użyc.

Teza o przeciwstawieniu *tam* lokatywnego i nielokatywnego może wydawać się bez głębszej analizy intuicyjnie przekonująca¹ czy nawet banalna, por. (1), (2) z (3), (4)², jednak precyzyjne wyodrębnienie kontekstów, które mogłyby być przedmiotem rozważań, nie jest wcale łatwe.

- (1) Zobacz tam, za tapczanem.
- (2) Tam jest mokro.
- (3) Coś tam mówił, ale nie słuchałem.
- (4) To jest jakaś tam odpowiedzialność.

Oczywiście zastąpienie w kontekstach (3), (4) ciągu *tam* np. przysłówkiem *tu* prowadzi do dewiacji, por. (5), (6) z (7), (8).

- (5) Zobacz tu, za tapczanem.
- (6) Tu jest mokro.
- (7) * Coś tu mówił, ale nie słuchałem.
- (8) * To jest jakaś tu odpowiedzialność.

Nie można mieć jednak pewności, że przyczyną dewiacji jest różnica semantyczna pomiędzy ciągiem *tam* w kontekstach (1), (2) i (3), (4). Przyczyną dewiacji mogą być semy wnoszone przez *tu*. Także w pewnych kontekstach, które bez wątpienia nazwalibyśmy lokatywnymi, *tu* i *tam* nie są wymienne, por. (9), (10).

* Pracę wykonano w ramach projektu badawczego nr 1 H01D 019 18, finansowanego przez Komitet Badań Naukowych w okresie 1.04.2000-31.03.2003.

¹ Por. Komentarz 1., 2. na końcu artykułu.

² Przykłady są z reguły spreparowane. Niekiedy wykorzystuję jednak także cytaty leksykograficzne (SJPD, Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, ISJPB).

(9) Jestem tu.

(10) *Jestem tam³.

Nie można też posłużyć się testem zastąpienia *tam* sekwencją 'w tamtym miejscu' (co oczywiście daje inny efekt w wypadku zdań (1), (2) i (3), (4)), dopóki nie wykaże się, że taka właśnie formuła jest adekwatna w odniesieniu do sensu tzw. *tam* lokatywnego⁴.

Konteksty (3), (4) można próbować odróżnić od kontekstów (1), (2), posługując się opozycją wykorzystywaną z reguły na najwyższych piętrach funkcjonalno-składniowych klasyfikacji leksemów (autosyntagmatyczność : synsyntagmatyczność). Niezależnie od sposobu rozumienia tej opozycji, *tam* w kontekstach (3), (4) można uznać za synsyntagmatyk, zaś w kontekstach (1), (2) za autosyntagmatyk. W tych ostatnich kontekstach badana jednostka ma zdolność do zajmowania pozycji konotowanych, jest więc, zgodnie z propozycją Wajszczuk, składnikiem wypowiedzenia (por. Wajszczuk 1997); ma także zdolność do wtórnego konstytuowania samodzielnej (ale zależnej kontekstualnie) wypowiedzi (Laskowski 1998), por.:

(11) — Gdzie mam zobaczyć? / Gdzie jest mokro?
— Tam.

Żadna z tych własności nie przysługuje *tam* w kontekstach (3), (4). Badany ciąg można bez zagrożenia dewiacją zredukować; nie da się też spreparować kontekstu, od którego mogłaby być zależna wypowiedź utworzona jedynie przez *tam*, por.:

(12) — Co mówił? / Jak duża jest to odpowiedzialność?
* — Tam.

Problem polega na tym, że tzw. lokatywne *tam* może występować zarówno w kontekstach konotowanych, jak i niekonotowanych⁵. Zauważmy ponadto, że w istocie przyczyną dewiacji (12) jest treść pytania, a nie w ścisłym sensie odpowiedzi, por. (11). Nie jesteśmy więc w stanie orzekać, czy mamy do czynienia z *tam* synsyntagmatycznym, czy autosyntagmatycznym, nie rozumiejąc znaczenia wypowiedzi. Tym samym wracamy do opozycji *tam* lokatywnego i nielokatywnego.

1. Przedmiotem badań jest więc ciąg o kształcie *tam* w użyciach synsyntagmatycznych, takich jak np. (13) — (20). Podstawę analizy stanowi intuicja autorki dotycząca opozycji *tam* lokatywnego i nielokatywnego. Operacje na zdaniach z *tam* nielokatywnym, prowadzące do uwolnienia sensu lokatywnego uznaje się, z punktu widzenia opisu cech formalnych *tam* nielokatywnego, za równoważne operacjom prowadzącym do dewiacji.

(13) My tam się nie martwimy.

(14) Moja matka tam nigdy nie opowiada takich bzdur.

³ Ale: *Będę tam jutro*, por. też *Dzisiaj tu, jutro tam*.

⁴ Por. *Komentarz 2*.

⁵ Por. *Komentarz 3*.

- (15) Jak tam twoja praca magisterska?
- (16) Co tam u was słyhać?
- (17) To jest jakaś tam odpowiedzialność.
- (18) Mówił coś tam o wynikach, ale nie słuhałem.
- (19) I znów nie pisałem ileś tam dni.
- (20) Gdzieś tam się szwenda po mieście.

Badany ciąg w cytowanych zdaniach występuje w towarzystwie zaimka. Ponieważ *tam* jest tu niewymienialne (a w każdym razie z pewnością nie reprezentuje klasy otwartej), trzeba dla porządku rozstrzygnąć, czy można je traktować jako samodzielną jednostkę leksykalną. Sprawę komplikuje jeszcze fakt, że elementy, które prawdopodobnie wchodzi z badanym ciągiem w związek składniowo-semantyczny, tworzą klasę niedającą się scharakteryzować w sposób ogólny. O ile można (z wahaniem) przyjąć, że zaimki tworzą klasę jednorodną pod względem funkcjonalnym (semantycznym czy referencyjnym), o tyle całkowicie oczywista jest ich niejednorodność formalna. Przyjmuję, że w badanym użyciu *tam* stanowi samodzielną jednostkę leksykalną, biorąc pod uwagę następujące okoliczności: po pierwsze bezpiecznie jest przyjąć, że zaimki stanowią klasę otwartą, jeżeli chodzi o możliwość ich wyliczenia. W grę wchodzi tu nie tylko z pewnością wyliczalne zaimki jednoelementowe, ale i jednostki wielosegmentowe (np. *ani na lekarstwo; tyle, co kot napłakał*). O zaimkowości tych ostatnich trzeba dopiero rozstrzygnąć (por. Bańko 2001, 214-217). Po drugie wydaje się, że para: zaimek — *tam* jest rozłączna z punktu widzenia sensu. Każdy z ciągów reprezentuje w tym połączeniu takie znaczenie jak w innych kontekstach (zaimek jak w kontekstach bez *tam*; *tam* jak w kontekstach z innym zaimkiem). Wreszcie nie można z góry wykluczyć, że przynajmniej w niektórych kontekstach zaimek nie daje się zastąpić niezaimkiem (rzeczownikiem, przymiotnikiem itd.); o tym zob. § 5. Wydaje się, że w wypadkach wątpliwych zawsze warto rozstrzygnąć na korzyść konstrukcji składniowych, by nie mnożyć liczby jednostek, które trzeba opisać w słowniku.

Za część jednostki leksykalnej uznamy jednak *tam* pojawiające się w kontekstach typu *Co tam deszcz, przecież mamy płaszcze*. (ISJP, t. 2, 805); ani *tam*, ani *co* nie daje się tu zredukować. Jednostki wieloelementowe, w skład których wchodzi badane wyrażenie, nie będą stanowiły obiektu prezentowanych badań.

2. Uznaliśmy, że przedmiotem analizy jest ciąg *tam* w użyciach synsyntagmatycznych, autosyntagmatyczne *tam* wyłączyliśmy z pola zainteresowania. Tym samym bez refleksji przyjęliśmy, że ciąg o kształcie *tam* jest jednostką syntagmatyczną. Tej podstawowej w klasyfikacjach funkcjonalno-składniowych opozycji (Laskowski 1984, 1998, Grochowski 1986, 1997, Wajszczuk 1997, Wróbel 2001) trzeba się jednak przyjrzeć bliżej z punktu widzenia właściwości składniowych tzw. *tam* nielokatywnego. Kazimierz Ożóg notuje istnienie *tam* asyn-

taktycznego⁶, pełniącego w tekście mówionym funkcję pauzy wypełnionej (potwierzonego autentycznymi przykładami, por. *w końcu jeśli człowiek uszkodzony ale // tam już żeby tak wilkiem nie patrzyli tego Boże tam*, Ożóg 1985, 160). Nie można takiego *tam* traktować jako syntaktycznego operatora parentezy (jak np. *zresztą czy skądinąd*), gdyż nie wnosi ono żadnej informacji, która mogłaby być uznana za poboczną (drugorzędną z punktu widzenia informacji głównej); o parentezie zob. Grochowski 1983.

Nie będziemy w dalszej części pracy zajmować się takim *tam*, jednak trzeba stwierdzić, że jego istnienie jest pewnym utrudnieniem w analizie. Niekorzystne oczywiście byłoby nieodróżnianie zdań z asyntaktycznym *tam* od zdań z synsyntagmatyką w procesie ustalania cech tego drugiego. Znowu dochodzimy do zasadniczej roli intuicji dotyczącej sensu badanych wypowiedzi. Puste semantycznie *tam* uznawane będzie za asyntaktyczne.

3. Synsyntagmatyki nie są konotowane, ale same konotują, wymagają pojawienia się jakiegoś wyrażenia. Precyzyjne ustalenie dystrybucji *tam* jest zadaniem niezwykle trudnym. Zasugerowaliśmy wcześniej, że badany ciąg implikuje pozycję, którą w zdaniach (13) — (20) wypełniają zaimki. Sprawdźmy najpierw, czy zaimek daje się z tych zdań wyeliminować. Oczywiście, ponieważ badamy wymagania *tam* (a nie innych elementów wypowiedzi), możemy brać pod uwagę wyłącznie zdania, w których zaimek stoi w pozycji niekonotowanej (takie, w których redukcja połączenia zaimka i *tam* nie prowadzi do dewiacji). Redukcja samego zaimka w pewnych zdaniach tego typu powoduje dewiację, por. (17) — (20) z (21) — (24).

(21) ! To jest tam odpowiedzialność.

(22) ! Mówił tam o wynikach, ale nie słuchałem.

(23) ! I znów nie pisałem tam dni.

(24) ! Tam się szwenda po mieście.

Redukcja zaimka w zdaniu (13) również prowadzi do dewiacji, por. (25). Zaimek *my* wypełnia tu wprawdzie pozycję konotowaną, ale jego elipsa jest możliwa w zdaniu bez *tam* (zgodnie z ogólną regułą dla języka polskiego).

(25) ! Tam się nie martwimy.

W zdaniu (14) redukcja niekonotowanego przez czasownik zaimka przysłownego jest możliwa przy zachowaniu *tam*. Możliwa jest także redukcja zaimka dzierżawczego, por.:

⁶ Warto na marginesie zauważyć, że takie *tam* istotnie różni się od innych jednostek uznawanych za asyntaktyczne (wykrzykników i dopowiedzeń, Łaskowski 1984), nie ma bowiem zdolności do funkcjonowania jako samodzielne wypowiedzenie. Jednocześnie faktycznie nie da się chyba obronić tezy, że wchodzi z którymkolwiek elementem wypowiedzi w zależność składniową.

(26) Moja matka tam nie opowiada takich bzdur.

(27) Matka tam nie opowiada takich bzdur.

Nie jest natomiast możliwa redukcja wyrażenia *moja matka* przy zachowaniu ciągu *nigdy*, por.:

(28) ! Tam nigdy nie opowiada takich bzdur.

Łatwy do przewidzenia jest efekt redukcji zaimka w zdaniach pytajnych:

(29) ! Tam u was słycać?

Zdania (28), (29) można jednak traktować jako dowód na to, że badane *tam* unika pozycji inicjalnej, por. § 6.

Jednym z testów ustalających konotację może być sprawdzanie, czy dana jednostka będzie mogła wraz z ewentualnym elementem konotowanym pełnić funkcję samodzielnego wypowiedzenia. Zaimek pytajny może wraz z *tam* samodzielnie konstituować pytanie, por.:

(30) Jak tam?

(31) Co tam?

Zaimek nieokreślony natomiast nie może tworzyć wraz z *tam* samodzielnego (zależnego kontekstualnie) wypowiedzenia, por.:

(32) — Jaka to jest odpowiedzialność?

? — Jakaś tam.

(33) — Co mówił o wynikach?

? — Coś tam.

(34) — Ile dni nie pisałeś?

? — Ileś tam.

(35) — Gdzie on się szwenda?

? — Gdzieś tam.

Na takie same pytania może paść analogiczna pod względem sensu odpowiedź, musi jednak zawierać jeszcze jakieś wyrażenia, por.:

(36) — Jaka to jest odpowiedzialność?

— Jakaś tam jest.

(37) — Co mówił o wynikach?

— Coś tam mówił.

Nie znaczy to chyba jednak, że *tam* konotuje całe wypowiedzenie. Również same zaimki nieokreślone z trudem nadają się do użycia odpowiedzi⁷, por.:

(38) — Jaka to jest odpowiedzialność?

? — Jakaś.

(39) — Co mówił o wynikach?

? — Coś.

⁷ Jest to interesujące z punktu widzenia autosyntagmatyczności tych (a może i innych) zaimków nieokreślonych. Mogą one wprawdzie występować w pozycjach konotowanych np. przez czasownik (w pozycjach dla podmiotu czy dopełnienia), ale nie występują w pozycji orzecznika. W zdaniach typu *To jest ktoś*, *To jest coś*, kształty *ktoś*, *coś* nie implikują nieokreśloności.

z bezdyskusyjnymi:

(40) — Jaka to jest odpowiedzialność?

— Jakaś jest.

(41) — Co mówił o wynikach?

— Coś mówił.

Problem w analizie leksemów zaimkowych polega na tym, że mają one nietypowe na tle innych (niezaimkowych) jednostek cechy nie tylko semantyczne, ale i formalne (zob. Szupryczyńska 1987, Grzegorzczkowska 1983).

Dewiacja zdań (32) — (35) nie będzie więc traktowana jako dowód, że badany ciąg w zdaniach (17) — (20) nie konotuje pozycji wypełnionej przez zaimek.

Inaczej rzecz przedstawia się z kontekstami typu (13). Zaimek osobowy świetnie nadaje się na odpowiedź. Zaimek osobowy wraz z *tam* nie może tworzyć takiej samodzielnej odpowiedzi, por.:

(42) — Kto się nie martwi?

? — My tam.

Zaskakujące jest, że samodzielnej odpowiedzi na pytanie nie może też tworzyć wraz z *tam* połączenie *moja matka* (co oczywiście bez *tam* jest absolutnie naturalne).

(43) — Kto nie opowiada takich bzdur? (Kto opowiada takie bzdury?)

? — Moja matka tam.

Za poprawne natomiast uznalibyśmy pewnie konteksty:

(44) — Kto opowiada takie bzdury?

— Moja matka tam nie.

(45) — Strasznie się martwimy o Piotra.

— My tam nie.

Ostatecznie więc, biorąc pod uwagę operacje przeprowadzone w tym paragrafie, dochodzimy do wyodrębnienia dwóch funkcjonalnie odrębnych użyc *tam* nielokatywnego: *tam*₁, implikujące wypowiedź, tzn. co najmniej dwa elementy, które mogą reprezentować temat i reumat (por. zdania (13), (14)), oraz *tam*₂, implikujące jedną pozycję, którą w zdaniach (15) — (20) wypełniają zaimki (za rozstrzygającą uznaje się dewiację zdań (21) — (24) i poprawność (30), (31)).

4. *Tam*₂ wchodzi swobodnie w zależności z zaimkami reprezentującymi różne klasy gramatyczne (rzeczowniki, przymiotniki, przysłówki, liczebniki). W pozycji uznanej za konotowaną przez badany ciąg nie może natomiast pojawić się czasownik.

Uznaliśmy *tam*₁ za wymagające wypowiedzenia, w pozycji konotowanej przez takie *tam* musi więc pojawić się czasownik. Czasownik może pojawić się zarówno w lewo-, jak i w prawostronnym sąsiedztwie badanego ciągu, por.:

(46) Szorować tam garów nie będę.

(47) Szorowała tam garów nie będę.

(48) Ja tam gary będę szorować.

5. *Tam*₁ nie nakłada też chyba na konotowane wypowiedzenie żadnych ograniczeń o motywacji semantycznej, pojawia się zarówno w zdaniach z zaimkami, jak i bez, por.:

- (49) [Mów, co chcesz] nauczyciel tam to ciężki zawód.
- (50) W sandałach tam nigdy na miasto nie wyjdę.
- (51) Piotr tam wcale tego nie chciał.

*Tam*₂ wchodzi w zależności składniowe z zaimkami różnego typu: najczęściej pytajnymi i nieokreślonymi typu *jakiś*, ale także z nieokreślonymi typu *inny*, uogólniającymi, wskazującymi i zaprzeczonymi, por.:

- (52) Grupa wykorzystuje tekst w celu wyśmiania tam innej grupy.
- (53) Nazwy, o których mówię, we wszystkich tam regionach się zmieniały⁸.
- (54) Zawsze kupuje takie tam różowe cukiereczki.
- (55) Chodzi mi o tego tam faceta.
- (56) Nie tam żaden ważny umarł albo ksiądz, zwykły człowiek (Korpus PWN).

*Tam*₂ z trudem pojawia się w pozycji zależnej od niezaimka, nie jest to chyba jednak absolutnie wykluczone, por.:

- (57) Głupstwa tam gadał.
- (58) (A) dobrze tam sobie radzisz w szkole?
- (59) Różne tam do niego przychodzą.
- (60) Czy mogę zobaczyć tę lalkę za 50 tam 5 złotych? (autentyczne, zasłyszane)

Nadawca używa *tam*₂ wtedy, gdy nie jest zainteresowany ścisłością odniesienia przedmiotowego wypowiedzi. Niezwykle interesujący jest fakt, że nie ogranicza to zakresu użycia badanego ciągu do elementów nieokreślonych *sensu stricto*. Z całą pewnością jednak wykluczona jest łączliwość ze wskazującymi zaimkami osobowymi, por.:

- (61) * Ja tam was odwiedziłem.
- (62) * Czekam na ciebie tam.
- (63) * Odpowiedzialność za to ponosimy my tam.

Strategia komunikacyjna polegająca na dystansowaniu się od ścisłości identyfikacji pozostaje w jawnej sprzeczności z istotą osobowych zaimków wskazujących. Ciekawe, że w pozycjach zależnych od badanego ciągu nie są chyba wykluczone nazwy własne, por.:

- (64) Na obiedzie u prezydenta rozmawiał z Olszewskim tam [czy z Olszowskim].

Ograniczenia selekcyjne *tam*₂, choć trudne do precyzyjnego określenia, mogą być przydatne w semantycznej analizie zaimków różnego typu. Osobowe zaimki wskazujące muszą posiadać taki składnik struktury semantycznej, który wyklucza ich łączliwość z *tam*₂. Jednocześnie takiego składnika sensu powinny być pozbawione zaimki typu *wszyscy*, *inny* oraz (co szczególnie ciekawe) *taki*, *ten*. Schemat ekspli-

⁸ Przykłady (52), (53) to autentyczne głosy w dyskusji na studenckiej (polonistycznej!) konferencji naukowej. Oczywiście można też je uznać za dewiacyjne i nie brać pod uwagę w analizie (podobnie jak (60)), są one jednak interesującym przykładem ekspansywności badanego ciągu (por. Ożóg 1985).

kacji semantycznej tam_2 może pomóc w zbudowaniu opozycji pomiędzy pokrewnymi typami zaimków.

6. Tam_1 może dość swobodnie poruszać się po zdaniu, por.:

(65) Moja matka tam nigdy nie opowiada takich bzdur.

(66) Moja tam matka nigdy nie opowiada takich bzdur.

(67) Moja matka nigdy tam nie opowiada takich bzdur.

(68) Moja matka nigdy nie opowiada tam takich bzdur.

Dla badanego tam wykluczona jest pozycja inicjalna i finalna, por. (28) oraz:

(69) ! Moja matka nigdy nie opowiada takich bzdur tam.

Jest to konsekwencją roli tam_1 w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzi. Można przyjąć, że w lewostronnym sąsiedztwie badanego ciągu pojawia się element reprezentujący temat zdania, w prawostronnym zaś — element reprezentujący remat. Ciąg tam zajmuje pozycję przed lub po dictum tematycznym bądź też wewnątrz dictum tematycznego. Zgodnie z pozycyjną klasyfikacją zaproponowaną przez Macieja Grochowskiego (Grochowski 2003), badany ciąg trzeba uznać za operator adsentencjalny (wchodzi w zależność z wypowiedzeniem i ma wobec niego zmienny szyk).

Tam_2 wchodzące w zależność z zaimkiem pytajnym ma ściśle ustaloną pozycję w zdaniu (szyk stały). Pojawia się wyłącznie w postpozycji (zwykle bezpośrednio) względem nadrzędnego elementu. To samo dotyczy szyku tam_2 pozostającego w zależności od zaimka względnego. Inaczej zachowuje się tam_2 w towarzystwie innego rodzaju zaimków. Dozwolona wtedy jest zarówno post-, jak i antepozycja (szyk zmienny).

Zgodnie z propozycją Grochowskiego, musimy uznać istnienie dwóch partykuł o kształcie tam (tam_2): niewłaściwej (kontekst typu *jak tam*) oraz homonimicznej partykuły właściwej (kontekst typu *(tam) jakoś (tam)*). Motywacją szyku (raz szyk stały, raz zmienny) jest tutaj rodzaj wypełnienia pozycji konotowanej przez badany ciąg. Różnica pomiędzy wypełnieniami (zaimkami typu *jak* i *jakoś*) dotyczy oczywiście sensu, ale także wartości formalnych — w wypadku zaimka pytajnego (i względnego) mamy do czynienia z unieruchomieniem na początku zdania (ściślej pojedynczej struktury tematyczno-rematycznej). Unieruchomienie to ogranicza automatycznie ruchliwość elementów zależnych (wyłącznie do postpozycji). Szyk elementów w zdaniu jest więc parametrem, którego wartość określają nie tylko inherentne cechy jednostek, ale także rodzaj wypełnienia pozycji konotowanej.

Szyk partykuły właściwej tam jest taki sam jak innych (niezaimkowych) partykuł. W wypadku zależności od przymiotnika będącego składnikiem wyrażenia przyimkowego wykluczona jest bezpośrednia antepozycja, por.:

(70) ! Spotyka się z tam jakimiś kobietami.

(71) ! Spotyka się z tylko ładnymi kobietami.

wobec:

(72) Spotyka się (tam) z jakimiś (tam) kobietami.

(73) Spotyka się (tylko) z ładnymi (tylko) kobietami.

Kryterium szyku pozwoliło na wyodrębnienie operatora adsentencjalnego, partykuły właściwej i niewłaściwej o kształcie *tam*. Zauważmy, że szyk może być także efektywnym sposobem na wyodrębnienie przysłówka (lokatywnego) *tam* oraz asyntagmatyka o tym samym kształcie. Partykuły są unieruchomione przy swoim nadrzędniku. Przysłówek i asyntagmatyk, tak jak operator adsentencjalny, mogą swobodnie poruszać się po zdaniu, w przeciwieństwie jednak do niego, swobodnie zajmują pozycję finalną i inicjalną. Przysłówek, w odróżnieniu od asyntagmatyka, nie ma zdolności do wkraczania w głąb grupy nominalnej. Asyntagmatyk o kształcie *tam* pojawia się w dowolnym miejscu w zdaniu, niezależnie od syntaktycznych spoiw składników wypowiedzi.

KOMENTARZ

1. Artykuł dotyczy formalnych cech wybranego ciągu w pewnych typach użyc. Całe rozumowanie oparte jest na wstępnym rozróżnieniu *tam* lokatywnego i nielokatywnego. Przekonanie o wieloznaczności analizowanego kształtu (także w ramach użyc nielokatywnych, por. Ożóg 1985, Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993)⁹ jest dość powszechne. Teza odwrotna — o jednoznaczności *tam* we wszystkich typach użyc — nie jest jednak wcale absurdalna. Wspólne dla wszystkich reprezentacji jest pojęcie dystansu nadawcy wobec rzeczy, o których mowa (nadawca konceptualizuje odległość jako niebliską). Może to dotyczyć obiektów, ale także stanów czy sądów. Różnica pomiędzy *tam* lokatywnym i nielokatywnym opiera się więc na opozycji fizyczności i niefizyczności przedmiotów odniesienia, a tę można interpretować jako implikowaną przez kontekst leksykalny, a nie przez samo *tam*.

2. W jednym z artykułów (Walusiak 2001) zaproponowałam interpretację pojęcia miejsca za pomocą pojęć 'coś' i 'część'. Uznałam miejsce za obiekt, który postrzegamy w relacji do innego obiektu. Zdania o schemacie *x jest tu* można w przybliżeniu interpretować: 'x jest częścią tego, czego ja jestem częścią', zaś zdania o schemacie *x jest tam*: 'x jest częścią czegoś, czego ja nie jestem częścią' (w Walusiak 2001 nieco inaczej). Zdanie (9) trzeba by było wprawdzie interpretować jako pleonastyczne, ale jest to rozwiązanie bliskie intuicji, por. sprzeczność **Nie jestem tu*. Zaproponowane formuły dobrze też tłumaczą dewiację zdania (10), por. **Jestem częścią czegoś, czego nie jestem częścią*. Wy-

⁹ ISJP wyróżnia wyłącznie jedno użycie nielokatywne *tam*, co jest pomysłem cennym, chociaż zaskakuje na tle ogólnych założeń tego słownika.

dają się więc obiecującym punktem wyjścia w analizie semantycznej opozycji *tu* — *tam*. Wynikają z założenia, że opozycja ta nie jest związana z inherentną właściwością miejsc, o których mowa, tylko dotyczy sposobu postrzegania tych miejsc przez nadawcę, ściślej: traktowania siebie jako czegoś odrębnego / nieodrębnego wobec innych obiektów. Potwierdza to obserwacja, że dokładnie te same miejsca ten sam nadawca w tych samych okolicznościach nazwie raz *tu*, a raz *tam* (o tym w Ożóg 1985).

Formuła zaproponowana dla *tam* lokatywnego dobrze sprawdza się także dla kontekstów nielokatywnych. We wszystkich kontekstach obiekty, o których mowa, postrzegane są jako odrębne, niezależne od nadawcy. Znaczenia przypisywane z reguły *tam* nielokatywnemu (np. funkcja polemiczna, nieokreśloność czy nawet negacja w kontekstach typu: A: *Marek już śpi*. B: *Tam śpi! Udaje*.) dają się interpretować jako kontekstualne; zdania bez *tam* również implikują odpowiednie znaczenia (oczywiście jednostka *śpi* nie implikuje 'nie śpi', ale wypowiedzenie *Śpi!* w kontekście takim jak wyżej i przy odpowiedniej intonacji bez trudu daje się odczytać jako 'sądzę, że nie śpi').

Badania formalne przeprowadzone w artykule nie uwzględniają zarysowanej w tym miejscu możliwości jednolitej interpretacji sensu jednostki *tam*. Wprawdzie jest ona niezwykle kusząca w kontekście przyjętego przez polską szkołę semantyczną dążenia do minimalizacji wieloznaczności, jednak z punktu widzenia gramatycznego opisu jednostki wydaje się zabójcza. Przy jej konsekwentnym uwzględnieniu nierealne byłoby odróżnienie przysłówka *tam* (tradycyjnego zaimka) od innych użyć, por. § 0. oraz *Komentarz 3*. Ponieważ jednocześnie *tam* może wchodzić w relację z nieczasownikiem, por. § 4., musielibyśmy się zgodzić, że przysłówek o kształcie *tam* w ogóle nie istnieje (jest tylko partykuła wchodząca w relację z różnymi częściami mowy). Takie rozwiązanie, choć może bardziej satysfakcjonujące pod względem metodologicznym, ze względu na drastyczne zerwanie z tradycją, zostało odrzucone.

3. *Tam* lokatywne, które nie było w istocie przedmiotem analizy, może wystąpić zarówno w pozycji konotowanej, jak i niekonotowanej. Tę właściwość pozostawiliśmy w § 0. bez komentarza, teraz przyjrzymy się jej bliżej. Powstaje pytanie, czy lokatywne *tam* występujące w pozycji niekonotowanej jest auto- czy synsyntagmatykiem. O ile dobrze rozumiem rozwiązanie zaproponowane przez Jadwigę Wajszczuk, takie *tam* trzeba traktować jako autosyntagmatyk. Jest to zagwarantowane formułą (używaną zresztą na różnych piętrach klasyfikacji) implikującą sens, że dana własność przysługuje jednostkom języka „jako klasie” (Wajszczuk 1997, 53). Abstrahując w tej chwili od niekwestionowanej wartości cytowanej pracy, trzeba uznać ten pomysł za chybiony (zob. także Walusiak 2003). Formuła, że jednostka ma własność jako element klasy, implikuje, że jakaś klasa elementów istnieje

(w umyśle językoznawcy?) przed proponowanym właśnie podziałem. Jeśli chodziło o klasy gramatyczne, to zaproponowana klasyfikacja jest po prostu błędna, jeśli zaś w grę wchodzi klasy semantyczne, to zaproponowana klasyfikacja jest kłopotliwa w praktycznym zastosowaniu. By móc ją konsekwentnie stosować, trzeba wiedzieć, co jednostki znaczą, i nie wystarczy tu najprostsza intuicja, trzeba mieć świadomość, czy dane ciągi są jednoznaczne czy wieloznaczne, a tego rzecz jasna nie wiemy z góry, jest to żmudne zadanie do rozwiązania.

Założmy, że wykonaliśmy tę pracę w odniesieniu do kształtu *tam* i że udało się pokazać, iż jego znaczenie może być reprezentowane za pomocą jednej formuły adekwatnej dla wszystkich typów użyc (por. *Komentarz* 1. i 2.). W jaki sposób można teraz przeciwstawić niekonotowane *tam* tzw. lokatywne niekonotowanemu *tam* tzw. nielokatywnemu? Musimy uznać, że także *tam* tzw. nielokatywne jest jednostką autosyntagmatyczną (bo istnieje możliwość jego użycia w pozycji konotowanej). Ponieważ jednak badany ciąg ma zdolność do wchodzenia w relację z rzeczownikiem, por. § 4., 5., nie można go uznać za przysłówek. Stoimy przed koniecznością wyróżnienia nowej klasy (w ramach autosyntagmatyków) o właściwościach dystrybucyjnych i pozycyjnych charakterystycznych dla partykuł.

Refleksje zawarte w *Komentarzu* nie mają żadnego wpływu na analizę zawartą w pierwszej części pracy. Badania zostały przeprowadzone według wzorca pozycyjnych, szczegółowych klasyfikacji leksemów (Wajszczuk 1997, Grochowski 2003).

Bibliografia

- M. Bańko, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*, Warszawa.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1983, *Metatekstowa interpretacja parentezy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław, s. 247-258.
- M. Grochowski, 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- M. Grochowski, 2003, *Szyk jednostek synsyntagmatycznych w języku polskim (główne problemy metodologiczne)*, Polonica XXII, Kraków IJP PAN (w druku).
- R. Grzegorzczak, 1983, *Osobliwość zaimków jako części mowy*, BPTJ 40, s. 54-58.
- ISJP — *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- R. Laskowski, 1984, *Podstawowe pojęcia morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 9-57.
- R. Laskowski, 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. II, Warszawa, s. 27-86.

- K. Ożóg, 1985, *Wyrazy częste w polszczyźnie mówionej: no, tam*, Polonica XI, Kraków, s. 153-160.
- SJPD — *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.
- M. Szupryczyńska, 1987, *Indywidualne cechy gramatyczne leksemów KTOŚ, COŚ*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, red. Z. Saloni, Białystok, s. 115-128.
- J. Wajszczuk, 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do problematyki*, Warszawa.
- E. Walusiak, 2001, *Tam. Refleksja o referencji*, [w:] *Studies on the Syntax and Semantics of Slavonic Languages. Papers in Honour of Andrzej Bogusławski on the Occasion of his 70th Birthday*, red. V. S. Chrakovskij, M. Grochowski, G. Hentschel, Oldenburg, s. 399-405.
- E. Walusiak, 2003, *Partykuła to jako operator struktury tematyczno-rematycznej zdania. Opis właściwości składniowych i szyku*, Polonica, Kraków (w druku).
- H. Wróbel, 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.

On Syntagmatic tam (Non-Locative One)

Summary

The article consists of two separate parts. The first part (ch. 0.-6.) includes an analysis of the functional, syntactic and positional properties of *tam* ('there') in non-locative uses. The research aims to fix grammatical qualification of a unit within the frames of the division of syntagmatic lexemes suggested by Maciej Grochowski. When, among others, the word order of the analyzed unit is taken into consideration, it is possible to distinguish a proper particle, an adverbial operator, an adverb and an asyntagmatic unit in the shape of *tam*.

The second part (*Commentary*) includes reflections regarding the methodological difficulties connected with the multifunctional description of pronominal sequences. The article also raises the issue of how grammatical interpretations of units can be influenced by the way the units are understood; the thesis regarding the univocal character of *tam* in all the types leads to significant complications in the formal analysis, although it is sensible from the point of view of the general assumptions of semantics. Moreover, it was shown that the consistent application of the hitherto-elaborated methods of fixing grammatical qualifications of units leads to solutions different from the traditional ones (it is not possible to prove that the adverb of the shape of *tam* exists).

Wilga Herman
(Warszawa)

FRAZEM — PRÓBA DEFINICJI

W badaniach lingwistycznych ostatnich lat ważne miejsce zajmują prace dotyczące frazematyki, której obiektem badań są powtarzalne konstrukcje językowe typu: *chodzi mi o to; wszystko, tylko nie to!; tu cię boli; a tak przy okazji; cały dowcip polega na tym* itp.

Pojęcie frazemu — podstawowej jednostki, jaką operuje frazematyka — sformułowane jest niejednolicie. Najprościej określa je Jerzy Bartmiński, pisząc, że jest to „konwencjonalne połączenie wyrazowe o wyspecjalizowanych funkcjach tekstotwórczych”¹. Wojciech Chlebda definiuje frazem jako „każdy znak językowy, stanowiący nazwę potencjału treściowego (pojęcia), którą w danej sytuacji dla wyrażenia tego potencjału mówiący przywołuje (odtwarza) w charakterze jego względnie stałego symbolu”². Andrzej Maria Lewicki zawiąza tę definicję, uznając za frazem „połączenia wyrazów stanowiące konteksty stałe, jednorodnie uzależniające realizację wyjątkowego znaczenia wyrazu semantycznie realizowanego”³. Iwona Benenowska wskazuje na takie cechy frazemu, jak: występowanie w bezpośredniej komunikacji wraz z intonacją, kontekstowa zależność, brak możliwości sprowadzenia do mowy zależnej, odtwórczy charakter⁴.

Na podstawie badań nad frazematyką i analizy stanowisk badaczy proponuję przyjęcie następującej tezy:

1) frazem ma charakter odtwórczy, jest jednostką językową w całości odtwarzaną z pamięci użytkownika;

2) frazem to grupa co najmniej dwóch wyrazów wzajemnie motywowanych znaczeniowo i gramatycznie, jest zatem jednostką opozycyjną wobec leksemu;

¹ J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] www.lingwistyka.uni.wroc.pl/jk/JK-05/JK05-bartminski

² W. Chlebda, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole 1991, s. 27.

³ A.M. Lewicki, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej*, Katowice 1976, s. 13.

⁴ I. Benenowska, *Frazemy w dialogu współczesnych filmów polskich*, [w:] *Moda jako problem lingwistyczny*, red. K. Wojtczuk, Siedlce 2002, s. 242.

3) frazem wnosi nowe treści w stosunku do znaczeń poszczególnych składników i ich łączliwości składniowej — jest zarówno całością semantyczną, jak i syntaktyczną, nie jest jednak znakiem globalnym, nie tworzy metafory, co odróżnia frazem od frazeologizmu;

4) frazem sytuuje nadawcę i odbiorcę w określonym kontekście komunikacyjnym;

5) frazem modyfikuje stylistycznie wypowiedź.

Rozpatrzmy zatem wszystkie składniki zaproponowanej tu definicji frazemu.

FRAZEM MA CHARAKTER ODTWÓRCZY, JEST JEDNOSTKĄ JĘZYKOWĄ W CAŁOŚCI ODTWARZANĄ Z PAMIĘCI UŻYTKOWNIKA

Frazem ma stałą strukturę odtwarzaną w procesie komunikacji. Oba warunki (stałość i odtwarzalność) są niezbędne, aby daną konstrukcję nazwać frazemem. Tak więc do zasobu frazematyki należy zaliczyć takie elementy dyskursu, które występują w niezmienionej formie, np. *to moja sprawa, zdaję sobie sprawę, chodzi mi o to, i o to chodzi!, masz ci los!, trzeba wziąć poprawkę na...* i tym podobne. Z nowszych frazemów można by wymienić przykładowo: (coś) *okazało się prawdziwym hitem*, (być) *na topie*, (coś jest) *na maxa*.

Pozostaje otwarta kwestia tak zwanych skrzydlatych słów, czyli rozpowszechnionych cytatów albo powiedzonek, których autorstwo lub pochodzenie da się ustalić. Chlebda włącza „skrzydlate słowa” do zbioru przedstawianych przez siebie frazemów⁵ (rozszerzając kategorię „skrzydlatych słów” także o cytaty pochodzące z reklam), chociaż, jak sam pisze, „skrzydlate słowa tworzą [...] podzbiór o rozmytych granicach w ramach zbioru zjawisk zwanych frazeologizmami (frazemami)”⁶. Z powodu właśnie tych rozmytych granic „skrzydlate słowa” powinny stanowić osobną kategorię.

Dodatkowo, wiele współcześnie cytowanych „skrzydlatych słów” to wypowiedzi niepoprawne, które swoją popularność uzyskały właśnie jako lapsusy językowe (przypomnijmy choćby popularne wałęsizmy: *nie chcem, ale muszem, w tym temacie*). Użycie takich powiedzonek zawsze łączy się z dystansem nadawcy wobec wypowiedzanej treści, wprowadza do wypowiedzi nie tylko określony kontekst, ale też dużą dawkę ironii, wykracza więc poza standardowe użycie frazemu.

Oczywiście, wraz z upływem czasu rodowód wielu „skrzydlatych słów” przestaje być dostrzegany przez użytkowników, stają się one fra-

⁵ W. Chlebda, *Elementy frazematyki...*, op.cit., s. 191-197.

⁶ W. Chlebda, *Skrzydlaty koniec zimnej wojny*, [w:] *Język w komunikacji*, red. G. Habrajska, Łódź 2001, t. 1, s. 300.

zemami lub frazeologizmami, jak np.: *szkoda czasu i atlasu, słowo się rzekło, kobyłka u płotu* i inne.

FRAZEM TO GRUPA CO NAJMNIEJ DWÓCH WYRAZÓW WZAJEMNIE MOTYWOWANYCH ZNACZENIOWO I GRAMATYCZNIE

Stajemy przed problemem rozróżnienia leksemu i frazemu. Wprawdzie pojęcie leksyki zawiera w sobie zarówno zbiór leksemów, jak i frazematykę z frazeologią, jednak dla samego terminu „leksem” należałoby przyjąć ostrzejsze granice: proponuję, aby leksemem nazywać tylko te jednostki tekstu, które mają reprezentację w postaci pojedynczego znaku językowego (wyrazu) wraz z ewentualną partykułą przeczącą, przyimkiem, zaimkiem zwrotnym. Natomiast frazem reprezentowany jest przez grupę wyrazów (co najmniej dwa leksemy), z których każdy ma osobne znaczenie⁷. Jeżeli nie dokonamy takiego rozróżnienia, trudno będzie mówić o frazematkach jako swoistych znakach językowych, bowiem każdy pojedynczy leksem nacechowany stylistycznie mógłby zostać uznany za frazem — pojęcia leksemu i frazemu całkowicie by się utożsamiały.

Inaczej kwestię leksemu postrzega Władysław Lubaś⁸, który używa synonimicznie terminów *leksem* oraz *jednostka leksykalna*, definiując je za Maciejem Grochowskim jako „dowolny ciąg elementów diakrytycznych (z przerwami lub bez) mający znaczenie globalne, czyli ciąg niepodzielny semantycznie na takie ciągi znaczące, które byłyby elementami klas substytucyjnych zamkniętych [...], np. *przyrodni brat, cicha woda*”⁹. Podane tu przykłady budzą wątpliwości: *przyrodni brat* (podobnie: *cioteczny, stryjeczny, bliźniaczy*¹⁰) to konstrukcja składniowa — rzeczownik wraz z przydawką, niewnosząca do wypowiedzi żadnych nowych kontekstów, wartość semantyczna konstrukcji *przy-*

⁷ Uznaję, że zarówno przyimek, partykuła przeczącą, jak i zaimek zwrotny (jeśli nie występują samodzielnie) nie mają swoistego znaczenia, są tylko uzupełnieniem wyrazu głównego, tak więc o konstrukcjach typu: *nie spóźnij się, nie wychylaj się, nie wtrącaj się, z daleka, pod przymusem* możemy mówić, że są pojedynczymi leksemami. Partykuła *nie* oczywiście jest wyłącznie środkiem wyrażającym przeczenie, nie ma siły semantycznej typowej dla właściwego leksemu.

⁸ W. Lubaś, *Leksykalna jednostka potoczna*, [w:] *Słownik polskich leksemów potocznych A-Ć*, red. W. Lubaś, Kraków 2001, s. IX.

⁹ M. Grochowski, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław – Łódź 1886, s. 27, [za:] *Słownik polskich leksemów potocznych...*, op.cit.

¹⁰ Zarówno *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003, jak i *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgólkowej, Poznań 1995 nie wskazują na frazeologiczność czy nacechowanie stylistyczne połączenia *przyrodni brat*.

rodni brat jest taka sama jak określenia *starszy brat*¹¹, *bliźniaczy brat*¹². Natomiast *cicha woda* to typowy frazeologizm, stanowiący metaforę i używany wyłącznie w określonym kontekście (*Wojtek to taka cicha woda*, ale nie powiemy: *Wisła to cicha woda* czy *U mnie w kranie jest cicha woda*).

Rozszerzenie terminu *leksem* na wyrażenia wieloskładnikowe wydaje się niepotrzebne czy nawet mylące. Konstrukcje: *ani widu, ani słyhu; baju, baju, będziesz*¹³ *w raju!*; *Bóg mi świadkiem*; *chodzić z kąta w kąt*¹⁴ spełniają wszystkie kryteria definicji frazemów, jednocześnie trudno mówić o nich jako o wyrazach złożonych typu *maszyna do pisania*, ponieważ zarówno modyfikują stylistycznie wypowiedź, jak i wprowadzają do niej określony kontekst; ponadto są nacechowane emocjonalnie.

Powstaje więc pytanie: czy termin *leksem* może być synonimiczny w stosunku do terminu *jednostka leksykalna*? Moim zdaniem, termin *jednostka leksykalna* (oraz *zbiór jednostek leksykalnych* — *leksyka*) nazywa pojęcie nadrzędne w stosunku do terminów: *leksem*, *frazem*, *frazeologizm*. Poszczególne elementy tego zbioru nie są równoznaczne; włączanie frazeologizmów do pojęcia leksemu rozmywa więc ważną granicę między tymi jednostkami. Podobne rozróżnienie wprowadza Andrzej Markowski¹⁵, dzieląc jednostki leksykalne na leksemy i związki frazeologiczne.

Frazemami nie będą też modne wyrazy typu: *totalny*, *totalnie*, *dokładnie*, *absolutnie* ani przytaczane przez Wojciecha Chlebde¹⁶ *lewis*, *serwus!* Także zdeszyfrowane skrótowce: *Ujot* (= Uniwersytet Jagielloński), *Pekao* (= Powszechna Kasa Oszczędności) itp. nie byłyby frazemami (mimo takiej klasyfikacji u Wojciecha Chlebdy¹⁷), ponieważ nie tworzą swoistego kontekstu między nadawcą i odbiorcą ani też nie modyfikują stylistycznie tekstu.

Należy zastanowić się również nad klasyfikacją wyrażen typu: *serio?*, *poważnie?*, które wprawdzie realizowane są przez jedno tylko słowo, ale stanowią elipsy zdań: *mówisz serio? mówisz poważnie?* W. Chlebda klasyfikuje *serio?* jako frazem¹⁸ i rzeczywiście przykład ten mieściłby się w przytoczonej przeze mnie definicji frazemu, z tym jednak zastrzeżeniem, że należałoby dokładnie przebadać konteksty, w których występuje. Być może *serio?* straciło już swoją konstrukcję składniową i stało się przejawem mody językowej.

¹¹ Zob. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, op.cit., t. I, s. 317.

¹² Zob. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, op.cit., t. V, s. 225.

¹³ Znane bardziej w formie *baju, baju będziemy w raju!*

¹⁴ Przykłady podaję za *Słownikiem polskich leksemów potocznych...*, op.cit.

¹⁵ A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. I, Wrocław 1992, s. 9.

¹⁶ W. Chlebda, *Elementy frazematyki...*, op.cit., s. 191 i n.

¹⁷ Tamże, s. 156.

¹⁸ Tamże, s. 191.

**FRAZEM WNOSI NOWE TREŚCI W STOSUNKU DO ZNACZEŃ
POSZCZEGÓLNYCH SKŁADNIKÓW I ICH ŁĄCZLIWOŚCI
SKŁADNIOWEJ — JEST ZARÓWNO CAŁOŚCIĄ SEMANTYCZNĄ,
JAK I SYNTAKTYCZNĄ, NIE JEST JEDNAK ZNAKIEM
GLOBALNYM, NIE TWORZY METAFORY, CO ODRÓŻNIA FRAZEM
OD FRAZEOLIZMU**

Frazeologia i frazematyka, choć pochodzą ze wspólnego źródła, w praktyce językowej wprowadzają nadawcę i odbiorcę w inny kontekst. Frazeologizmy chciałabym traktować, podobnie jak czyni to Anna Pajdzińska¹⁹, jako globalne znaki językowe, których znaczenie jest niesumaryczne: jednostce jako całości nie przysługuje znaczenie poszczególnych komponentów, a nawet nie pozostaje ona w jakiegokolwiek relacji z tymi znaczeniami.

Frazemy w większości nie są metaforyczne, ich sens opiera się na relacjach semantycznych między leksemami wchodzącymi w skład frazemu i ich odzwierciedleniem w rzeczywistości. Nie spełniają także warunku niesumaryczności — we frazemie każdy element leksykalny ma własne znaczenie i wykorzystuje je do wzajemnej motywacji z innymi wyrazami wchodzącymi w skład frazemu. Frazem jest prostszy znaczeniowo, być może dlatego współczesna polszczyzna potoczna tak chętnie tworzy i odtwarza frazemy.

Rozpatrzmy tę kwestię na przykładach zaczerpniętych z prac Haliny Zgólkowej²⁰ i Anny Krawczyk-Tyrpy²¹. Wśród stałych związków wyrazowych zebranych przez Halinę Zgólkową i wśród frazeologizmów somatycznych badanych przez Annę Krawczyk-Tyrpę wyraźnie widać dwie kategorie: jedna to związki wyrazowe o słabej metaforyce, które proponuję zaliczyć do frazematyki; druga to konstrukcje niedosłowne, których znaczenie opiera się na przenośni, zaliczające się do frazeologii.

Wśród frazemów powinny znaleźć się następujące wyrażenia wieloskładnikowe: *roześmiać się (komuś) w twarz; nie zapomnę do końca życia; mówić ze łzami w oczach; mieć (z kimś, czymś) do czynienia; płakać ze szczęścia; padać na nos; nic tylko się i płakać; nie mieć dachu nad głową; nawet nosa nie wyściubił na dwór, do góry nogami; stanąć (z kimś) oko w oko; odwrócić się (do kogoś) plecami; zamknąć (komuś) drzwi przed nosem; machnąć ręką; wziąć coś na ząb; od stóp do głów; śmiać się od ucha do ucha; włos z głowy nie spadnie; policzyć na palcach jednej ręki; nie ma co do gęby włożyć; zacisnąć/zagryźć zęby; powłóczyć nogami;*

¹⁹ A. Pajdzińska, *O znaczeniu związku frazeologicznego (raz jeszcze)*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej IV*, red. nauk. A. M. Lewicki, Lublin 2001, s. 11.

²⁰ H. Zgólkowa, *Pragmatyczne ujęcie związków frazeologicznych. Empiryczne badania nad frazeologią polską*, „Prace Filologiczne”, t. XXXI, Warszawa 1982.

²¹ A. Krawczyk-Tyrpa, *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich: związki frazeologiczne o znaczeniach motywowanych cechami części ciała*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1987.

nie móc (od kogoś) *oderwać oczu; zacierać ręce; słyszeć coś na własne uszy*. Konstrukcje te spełniają warunek odtwarzalności, realizowane są za pomocą co najmniej dwóch leksemów, są całością zarówno semantyczną, jak i syntaktyczną, ale ich wymowa jest (niemal) dosłowna, a dodatkowo poszczególne składniki zachowują swoje znaczenie słownikowe.

Przytoczone wyżej przykłady pokazują także, że frazemy nie są wyłącznie tworem najnowszej polszczyzny, że funkcjonują w języku potocznym od dawna.

Kwestię braku metafory we frazemach widać wyraźniej, gdy zestawimy frazemy z przykładowymi związkami frazeologicznymi: *co ma piernik do wiatraka; zejść na manowce; mówić w kółko Macieju; (coś) bierze w łeb; pójść komuś na rękę; czuć pismo nosem; wziąć nogi za pas; grać komuś na nerwach; zachodzić w głowę*. W przedstawionych tu związkach znaczenie realne poszczególnych elementów składowych daleko odbiega od znaczenia globalnego — trudno wyjaśnić, dlaczego o kimś, kto się powtarza, powiadamy, że *mówi w kółko Macieju*. Frazemy mają znacznie jaśniejszą motywację, łatwiejszą do uchwycenia, bo bliską rzeczywistości.

W wielu wypadkach granica między frazemem a frazeologizmem nie jest ostra. W odniesieniu do związków typu: *pękać ze śmiechu; siedzieć (komuś) na głowie; mieć (coś) na uwadze; głupi jak but/noga stołowa* trudno orzec arbitralnie, czy asocjacje związane z odzwierciedlaną rzeczywistością wybiegają daleko poza nią, czy też są raczej specyficznym przekazaniem dosłownych relacji.

Współcześnie w praktyce językowej obserwujemy bardzo ciekawe zjawisko: z jednej strony spontanicznie tworzone frazemy są powtarzane w formie dosłownej, można powiedzieć bezbłędnie; z kolei bibliografia dotycząca innowacji²² i błędów frazeologicznych dowodzi, że

²² Wymieńmy tylko najważniejsze pozycje: S. Bąba, *Główne typy innowacji frazeologicznych*, [w:] *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, red. A.M. Lewicki, Lublin 1982; S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989; D. Buttler, *Pojęcie wariantów frazeologicznych*, [w:] *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, op.cit.; A.M. Lewicki, *O pojęciu łączliwości frazeologicznej*, „Prace Filologiczne”, t. XXV, Warszawa 1974; A.M. Lewicki, *Derywacja frazeologiczna — najwyższy współcześnie stopień abstrakcji w poznawaniu zasobu frazeologicznego języka*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin 1981; A.M. Lewicki, *Problemy metodologiczne wariantowości związków frazeologicznych*, [w:] *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, op.cit.; A.M. Lewicki, *O motywacji frazeologizmów*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej I*, red. M. Basaj, D. Rytel, Wrocław 1982; G. Majkowska, *Klasyfikacja semantyczna zamierzonych modyfikacji związków frazeologicznych*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej V*, red. M. Basaj, D. Rytel, Wrocław 1988; A. Pajdzińska, *Szeregi wariantów a mechanizmy łączliwości frazeologicznej*, [w:] *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, op.cit.

Polacy albo nie znają frazeologii, albo nie chcą poddać się jej całkowicie, wybierając w sposób twórczy inwariantywność frazeologiczną. Połączenie tych dwóch faktów językowych może dać ciekawe odpowiedzi na pytania dotyczące tradycji frazeologicznej we współczesnej polszczyźnie — może frazeologizmy są już dziś w większości nieczytelne ze względu na szybko zmieniające się realia, natomiast frazemy, które opisują terażniejszość w sposób niewyszukany, niepoetycki, są bliższe współczesnym użytkownikom języka. Na pewno warto przemyśleć ten aspekt zmian językowych w świetle zarówno językowego obrazu świata, jak i filozofii języka, a może też spojrzeć na to z perspektywy szerszej — kulturoznawczej.

FRAZEM SYTUUJE NADAWCĘ I ODBIORCĘ W OKREŚLONYM KONTEKŚCIE KOMUNIKACYJNYM ORAZ MODYFIKUJE STYLISTYCZNIE WYPOWIEDŹ

Frazem, będący jednostką językową w całości odtwarzaną z pamięci, ale też stanowiący pewien wybór nadawcy, który miał przecież możliwość użycia innych środków językowych, wprowadza do wypowiedzi specyficzny kontekst.

Jak podaje Wojciech Chlebda, „osoba adresata wypowiedzi, intencje nadawcy, cel komunikatu i warunki jego emitowania ujmuje treściowy i formalny kształt naszych wypowiedzi w kleszcze bardziej lub mniej rygorystycznych ograniczeń, ale więzami bodaj silniejszymi, choć może mniej widocznymi, krępuje nas kultura, do której przynależymy, normy i wzorce postępowania, które się w danym społeczeństwie wykrystalizowały. Dlatego kwestią naprawdę istotną jest dla frazematyka pytanie o to, jak wielki jest stopień naszej zależności od ponadjednostkowych schematów, matryc i innych mentalnych konstruktów społeczno-kulturowych (w tym — językowych)”²³.

Ową matrycą kulturową wyczuwaną intuicyjnie przez uczestników aktu komunikacji jest oficjalność lub nieoficjalność kontaktu oraz przynależność nadawcy i odbiorcy do tej samej, traktowanej bardzo umownie, grupy społecznej. Frazemy są jakby „drogą na skróty” — pozwalają na wyrażenie emocji i oceny, a jednocześnie skracają dystans między nadawcą i odbiorcą, wprowadzają kontekst potoczny, dlatego coraz częściej można usłyszeć frazemy w wypowiedziach osób publicznych i innych wystąpieniach emitowanych w radiu i telewizji.

²³ W. Chlebda, *Frazematyka*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 335.

Aleksy Awdiejew²⁴ wskazuje na dwa ważne kryteria wyodrębniania frazemów: funkcjonowanie frazemu w bezpośredniej interakcji lub w opisie interakcji oraz autosytuacyjność frazemów, czyli ich uwikłanie sytuacyjne. Renata Rodak pisze, że „każdy [...] frazem jest autosytuacyjny, tzn. nakłada się na określoną sytuację, zależy od naszej wiedzy o interlokutorze, od naszego stosunku do niego itp.”²⁵

Z tego też względu nie powinny być nazwane frazemami konstrukcje złożone typu: *skrzynia biearów, ścięno Achillesa, czarna dziura*²⁶ czy *masło roślinne*²⁷, ponieważ nie wprowadzają do wypowiedzi specyficznego kontekstu, przez uczestników komunikacji są traktowane jako nazwy (rzeczy, części ciała, zjawisk, produktów). Inaczej będzie, jeśli zastosujemy któreś z tych wyrażení w innym kontekście, np. *Afera korupcyjna ujawniła czarną dziurę polskiej finansowości*. W tym wypadku nadaliśmy terminowi astronomicznemu inne znaczenie, ale dane określenie stanie się frazemem dopiero wtedy, gdy będzie wielokrotnie powtarzane w różnych interakcjach (patrz pierwsze kryterium: frazem ma charakter odtwórczy). Terminami, które początkowo należały do języka naukowego, a w wyniku wielokrotnego powtarzania w mediach stały się frazemami, są m.in.: *dziura budżetowa* czy *dziura ozonowa*.

Nierzadko zrozumienie frazemu zależy od znajomości kontekstu, w jakim został użyty. Prześledźmy to na przykładach:

- (1) *kręci mnie ta dziewczyna* — 'podnieca';
- (2) *muzyka — to mnie kręci* — 'dodaje energii';
- (3) *oj, coś kręcisz* — 'kłamiesz';
- (4) *kręci mnie w kościach*, pewnie będzie padał deszcz — 'mam bóle reumatyczne';
- (5) *kręcisz się jak smród po gaciach/jak Żyd po pustym sklepie* — 'chodzisz bez celu, nie robisz nic pożytecznego';
- (6) od kiedy zagrał w serialu, wszystkim zaczęło się *kręcić wokół niego* — 'stał się popularny, rozchwytywany';
- (7) nie mogłam nikogo nowego poznać, bo Krzysiek *stale się koło mnie kręcił* — 'pilnował, nagabywał';
- (8) widziałeś? on się *stale koło tej babki kręcił* — 'zalecał się, zabiegał o jej względy';
- (9) *ja cię kręcę!* — wyraz podziwu, zdumienia.

Wszystkie przytoczone konstrukcje skupione są wokół czasownika *kręcić* i dzięki odpowiedniej łączliwości leksykalnej nabierają odmiennych znaczeń. Na szczególną uwagę zasługują przykłady (7) i (8), ponieważ forma gramatyczna frazemu jest tu identyczna (*kręcić się koło*

²⁴ A. Awdiejew, *Gramatyka interakcyjna*, [za:] R. Rodak, *Frazemy jako emtywne operatory interakcyjne*, [w:] *Język a kultura*, t. 14: *Uczucia w języku i tekście*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 189.

²⁵ R. Rodak, op.cit., s. 191.

²⁶ W. Chlebda, *Elementy frazematyki...*, op.cit., s. 191, 192.

²⁷ W. Chlebda, *Frazematyka*, op.cit., s. 337.

kogoś), natomiast wprowadzony kontekst czyni z tych frazemów struktury o wymowie całkowicie odmiennej.

Jednocześnie wymienione przykłady ilustrują wpływ frazemu na kształt stylistyczny wypowiedzi. Każdy frazem ma swoją ekwiwalencję w rejestrze neutralnym i od nadawcy zależy, którą formę wypowiedzi wybierze. Współczesne tendencje do nobiletowania potoczności powodują, że w wypowiedziach wielu osób publicznych pojawiają się frazemy jako element quasi-bliskości między nadawcą i jego odbiorcami. To zjawisko wyraźnie uwydatnia zdolność frazemów do modyfikacji stylistycznej wypowiedzi.

Z racji ogromnej ilości frazemów we współczesnej polszczyźnie warto chyba znacznie bardziej szczegółowo badać ich nacechowanie stylistyczne oraz występowanie w konkretnych typach tekstów. Być może wreszcie doczekamy się słownika frazemów.

Zaproponowana tu definicja frazemu ma na celu uszczegółowienie badań nad frazematyką współczesnej polszczyzny potocznej. Które zjawiska językowe można zaliczyć do frazematyki? Jak je badać? Jak opisywać? Przede wszystkim warto wyznaczyć wyraźną granicę między leksemem a frazemem, a następnie zadać sobie pytania: w jakim stopniu frazematyka należy do frazeologii, gdzie wykracza poza jej granice, gdzie są punkty styczne? Narzędzia do badania frazeologizmów nie wystarczą do rzetelnego opisu frazemu — należy sięgnąć po metody z zakresu stylistyki i pragmatyki językowej. Jak pisze Wojciech Chlebda: „Frazematyka jest frazeologią postrzeganą z pozycji człowieka, który z pewną intencją i w jakimś celu zwraca się do innego człowieka; jest to więc w istocie frazeologia pragmatyczna, traktowana jako komplementarna wobec standardowej frazeologii opisowej”²⁸. Tak więc kluczem do opisu frazemu musi być kontekst, w jakim dany frazem występuje.

Bibliografia

- Z. Adamiszyn, *Metodologiczne problemy badania polszczyzny potocznej*, „Prace Filologiczne”, t. XXXVI, Warszawa 1991.
- J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa 1996.
- J. Bartmiński, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego*, „Poradnik Językowy” 1991, z. 1-2.
- S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989.
- W. Chlebda, *Frazeologia w świetle zagadnień społecznej psychologii języka*, Opole 1986.
- W. Chlebda, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole 1991.

²⁸ Zob. www-wschod.uni.opole.pl/frazeologia2

- A. Dąbrowska, *O sposobach zmniejszania dystansu między rozmówcami*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, red. G. Habrajska, Łódź 2001.
- B. Dunaj, *Sytuacja komunikacyjna a zróżnicowanie polszczyzny mówionej*, „*Język Polski*” 1985, z. 2-3.
- Frazeologia i składnia polszczyzny mówionej*, red. H. Sędziak, Łomża 2001.
- G. Habrajska, *Potoczność w rozumieniu potocznym*, [w:] *Język a kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław 1992.
- M. Kita, *Język potoczny jako język bliskości*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, red. G. Habrajska, Łódź 2001.
- K. Korzyk, *Wydarzenie komunikacyjne — metafora a rzeczywistość*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, red. G. Habrajska, Łódź 2001.
- A. Krawczyk-Tyrpa, *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich*, Wrocław 1987.
- A.M. Lewicki, *O pojęciu łączliwości frazeologicznej*, „*Prace Filologiczne*”, t. XXV, Warszawa 1974.
- A.M. Lewicki, *Derywacja frazeologiczna — najwyższy współcześnie stopień abstrakcji w poznawaniu zasobu frazeologicznego języka*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin 1981.
- G. Majkowska, *Klasyfikacja semantyczna zamierzonych modyfikacji związków frazeologicznych*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej V*, red. M. Basaj, D. Rytel, Wrocław 1988.
- K. Ożóg, *Moda na potoczność w tekstach oficjalnych*, „*Poradnik Językowy*” 1999, z. 8-9.
- A. Pajdzińska, *Szeregi wariantów a mechanizmy łączliwości frazeologicznej*, [w:] *Stołość i zmienność związków frazeologicznych*, red. A.M. Lewicki, Lublin 1982.
- K. Pisarkowa, *Zdanie mówione a rola kontekstu*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubalanka, Wrocław 1978.
- R. Rodak, *Frazemy jako ematywne operatory interakcyjne*, [w:] *Język a kultura*, t. 14: *Uczucia w języku i tekście*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000.
- G. Sawicka, *Konwencja — kontekst — znaczenie*, „*Prace Filologiczne*”, t. XLIII, Warszawa 1998.
- G. Sawicka, *Konwencja a kompetencja komunikacyjna*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, red. G. Habrajska, Łódź 2001.

Phraseme — An Attempt to Define It

Summary

The article aims at specifying the definition of phraseme. As the most crucial qualities the author enumerates the following: repetitive character of phraseme; opposition which refers to lexeme, since phraseme consists at least of two lexical units; lack of metaphor; evoking a certain, definite communicative and stylistic context of speech.

Mariola Kłosiewicz-Lepianka
(Warszawa)

PROFILE POJĘCIA CIAŁO W DZISIEJSZEJ PRASIE KOBIECEJ

I. UWAGI WSTĘPNE

Pomysł opisanego sposobu mówienia o ciele, odtworzenia jego językowego obrazu zrodził się przypadkowo w trakcie lektury czasopism adresowanych do kobiet. Znamioną cechą tego rodzaju prasy jest bowiem wyjątkowe zainteresowanie tematyką związaną z ciałem ludzkim i szczególnie, jak sądzę, stosunek do niego. Ta swoista „inwazja” sfery fizyczności, cielesności człowieka w mediach, głównie w prasie, specyficzny sposób ujmowania ciała (lub jego części) w reklamie oraz zainteresowanie socjologów, psychologów, a nawet filozofów cielesnością i naszym podejściem do niej u schyłku XX w.¹ zrodziły potrzebę spojrzenia na ciało od strony języka.

Niniejszy artykuł jest próbą odtworzenia językowego obrazu ciała w tekstach zamieszczonych w prasie kobiecej². Zasadniczym celem analizy jest wydobycie z użyciu leksemu *ciało* tego wszystkiego, co dzisiaj uznaje się za ważne i interesujące. Opis tego typu zjawisk językowych możliwy jest dzięki osiągnięciom współczesnej lingwistyki, a zwłaszcza rozwojowi jej nurtu kognitywnego. Istotą kognitywnej postawy badawczej jest bowiem głębokie przekonanie, że język stanowi świadectwo sposobu ujmowania świata przez człowieka.

W analizie materiału odwołuję się do mieszczącej się w obrębie lingwistyki kognitywnej kategorii *językowego obrazu świata*, przez którą rozumiem, zgodnie z definicją sformułowaną przez R. Tokarskiego „zbiór prawidłowości zawartych w kategoryalnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w seman-

¹ Por. m.in.: P. Kowalski, *Pocałunki, demony i guma do żucia*, [w:] *Antropologiczne wędrówki po kulturze*, pod red. W. Burszty, Poznań 1996, s. 95-112; Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995; *Ciało: antologia fotografii ludzkiego ciała*, [oprac.] W.A. Ewing, Warszawa 1998; D. Morris, *Magia ciała*, Warszawa 1993; E. Kaschack, *Nowa psychologia kobiety. Podejście feministyczne*, Gdańsk 1996; F. Chirpaz, *Ciało*, Warszawa 1998.

² Materiał został wyekscerpowany z następujących czasopism z lat 1996-2000: „Twój Styl” (dalej jako: TS), „Pani” (P), „Cosmopolitan” (Cosmo), „Uroda” (U), „Elle”, „She”, „Claudia” (C), „Gracja” (G), „Plus”.

tycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości³.

Jako składniki *językowego obrazu świata* podaje się zwykle: własności gramatyczne języka, zjawiska leksykalne, właściwości słowotwórcze leksemów, etymologię wyrazów oraz konotacje semantyczne⁴. Badacze pozostają przy tym zgodni co do tego, że najważniejsze dla omawianego zagadnienia są zjawiska leksykalne, a więc znaczenia leksemów, ich łączliwość i konotacje, które składają się na charakterystyczny dla danego języka i jemu właściwy sposób ujmowania zjawisk. W jednym ze swych artykułów R. Tokarski zauważa, iż „w praktyce realizacyjnej preferowany jest poziom leksykalno-semantyczny języka”⁵. Ten poziom języka będzie również przedmiotem mojego zainteresowania — w analizie materiału skoncentruję się bowiem głównie na znaczeniach (ich odcieniach, pewnych aspektach, profilach) leksemu *ciało* oraz na znaczeniach wyrazów określających dany rzeczownik lub też wchodzących z nim w związki wyrazowe i połączenia o różnym stopniu skonwencjonalizowania. W opisie wykorzystane zostaną ponadto cechy konotacyjne, które są przez użytkowników języka wiązane z tymi leksemami⁶.

Cennym składnikiem teorii współczesnej lingwistyki jest kategoria *profilowania*. W dzisiejszych polskich badaniach kognitywnych wyróżniają się dwa zasadnicze sposoby rozumienia tego pojęcia, a mianowicie profilowanie w rozumieniu Langackerowskim i profilowanie w ujęciu J. Bartmińskiego. W moich analizach materiałów prasowych odwołuję się do tej drugiej koncepcji. U jej podstaw leży przekonanie, że językowe ujmowanie świata dokonuje się zawsze w pewien szczególny, chciałoby się rzec — subiektywny sposób (a więc z określonego punktu widzenia, odpowiednio do założonej wiedzy i przyjętych wartości). Taki sposób ujęcia przedmiotu, zjawiska, działania itp. stanowi profil pojęcia. Samo pojęcie *profilowania* było kilkakrotnie definiowane przez J. Bartmińskiego. W artykule napisanym wspólnie z S. Niebrzegowską autor nazywa je „subiektywną (tj. mającą swój

³ R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 358.

⁴ R. Grzegorzczak, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, Lublin 1990, s. 41-49.

⁵ R. Tokarski, *Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu*, *Etnolingwistyka* 9/10, Lublin 1997, s. 10.

⁶ Terminu *konotacja* używam w ogólnym znaczeniu cech przypisywanych danemu przedmiotowi przez użytkowników języka i utrwalonych w znaczeniu wyrażen (por. J. Bartmiński, *O profilowaniu pojęć w słowniku etnolingwistycznym*, [w:] *Profilowanie pojęć. Wybór prac*, Lublin 1993, s. 7-17), a nie wchodzących w skład jego (tradycyjnej) definicji leksykograficznej. Szerzej na temat konotacji zob. np. w tomie *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988.

podmiot) operacją językowo-pojęciową, polegającą na swoistym kształtowaniu obrazu przedmiotu poprzez ujęcie go w określonych aspektach (podkategoriach, fasetach)⁷, takich jak np. pochodzenie, cechy, wygląd, funkcje, zdarzenia, przeżycia itp., w ramach pewnego typu wiedzy i zgodnie z wymogami określonego punktu widzenia⁸.

Efektom procesu profilowania jest *profil*, przez który J. Bartmiński rozumie „nie tyle wariant znaczenia, co raczej wariant wyobrażenia przedmiotu hasłowego, ukształtowany poprzez dobór faset, ich uporządkowanie według reguł implikacji, ich wypełnienie treścią stosownie do przyjętej wiedzy o świecie, zarazem wariant kreowany przez jakiś czynnik dominujący, dominantę⁹. Jak widać, badacz ten wyraźnie „oddziela” profil od znaczenia. Tym samym zakłada istnienie dwóch odrębnych kategorii: znaczenia jako kategorii językowej i podporządkowanego mu profilu, będącego albo elementem języka, albo samego tylko tekstu (określonego typu tekstów).

Ważną rolę w kształtowaniu profilu odgrywają czynniki pozajęzykowe (socjologiczne), wśród których główne miejsce zajmuje kategoria punktu widzenia — jest ona rozumiana jako czynnik podmiotowo-kulturowy decydujący o wyborze cech orzekanych o przedmiocie w konkretnych wypowiedziach i utrwalonych w znaczeniu¹⁰. W prasie kobiecej prezentuje się — jak ogólnie wiadomo — poglądy i opinie określonej grupy nadawców: kosmetyczek, dietetyków, stylistów, psychologów, seksuologów etc. A zatem w sposobie językowego traktowania różnych pojęć (w tym również ciała) zawiera się — i jednocześnie przejawia — punkt widzenia tego specyficznego kręgu nadawców.

II. ZNACZENIA LEKSEMU CIAŁO

Punkt wyjścia analizy stanowią definicje leksemu *ciało* zamieszczone w powojennych słownikach języka polskiego¹¹. SJPD i SJPSz podają cztery znaczenia wyrazu *ciało*, w tym trzy odnoszące się do ciała ludz-

⁷ Terminami *profil* i *aspekt* będę posługiwała się zamiennie, mając jednak na uwadze to, że nie są one w pełni tożsame.

⁸ J. Bartmiński, S. Niebrzegowska, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i tekście*, Lublin 1998, s. 217.

⁹ Tamże, s. 217.

¹⁰ J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, op.cit., s. 111.

¹¹ Por.: *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1-11, Warszawa 1958-1969 (SJPD); *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. 1-3, wyd. 2 popr., Warszawa 1983-1985 (SJPSz); *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, t. 7, Poznań 1996 (PSWP); *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, t. 1-2, Warszawa 1998 (SWJP); *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, t. 1-2, Warszawa, 2000 (ISJP).

kiego (definicje i przykłady połączeń cytuję za SJPSz): 1. 'tkanka mięsna, tłuszczowa, łączna i skórna obrastająca szkielet człowieka lub zwierzęcia': *Mieć zdrowe, jędrne ciało*; 2. 'organizm ludzki lub zwierzęcy (rzadziej roślinny) jako całość; czasem: tułów': *Drobne, okazałe ciało. Długie ciało żmii. Części ciała. Ciepłota, ciężar ciała. Mieć wysypkę na całym, po całym ciele. Czuć ból w całym ciele. Włożyć suknię na gołe ciało*; 3. 'zwłoki'¹²: *Balsamować ciało. Złożyć ciało do grobu. Eksportacja ciała do kaplicy*.

Dwa nowe znaczenia leksemu *ciało* odnotowuje SWJP: 4. zwykle bez lm. 'fizyczna natura człowieka, przeciwstawiona duchowej', realizujące się w kontekstach: *Jedność duszy i ciała. Ulegać ciału. Było już coś dla ciała, teraz coś dla ducha*; 5. pot. 'sylwetka, kształty, figura (zwłaszcza kobiety)'; także żartobliwie: 'kobieta, dziewczyna': *Podziwiać piękne, nagie ciało. Ukrywać mankamenty ciała. Suknia dopasowana do ciała. Poderwać jakieś ciało*.

ISJP wyodrębnia znaczenie zawężone do samej 'skóry', zilustrowane cytatami: *Miała brzydkie, białe ciało... kosmetyki do pielęgnacji ciała*¹³. Zmiany zachodzące w sposobie traktowania własnej cielesności, a co za tym idzie — w sposobie mówienia o ciele, doskonale oddaje również drugie z odnotowanych w słowniku znaczeń: „Ciałem nazywamy człowieka postrzeganego fizycznie. *Plakał bezgłośnie, a dreszcz wstrząsał jego ciałem. || Była dość swawolna, ale ciałem nie kupczyła. || Na plaży równo ułożone ciało przy ciele*”.

Przegląd definicji słownikowych leksemu *ciało* oraz analiza wybranych frazeologizmów¹⁴, których jest on komponentem, pokazują, że akcentowany jest w nich przede wszystkim biologiczny aspekt ciała, jego fizyczność (por.: *złamać kogo na ciele / duszy* 'wyniszczyć, zrujnować fizycznie / moralnie'; *świecić gołym ciałem* 'być obdartym, w podartym, zniszczonym ubraniu', *dogadzać ciału* 'żyć wygodnie, pędzić żywot sybaryty', *umartwiać ciało* 'umartwiać się fizycznie') i — rzadziej — estetyka: *jędrne, kształtne ciało*. Niejednokrotnie nacisk położony jest na związek ciała z tuszą, por.: *nabierać ciała / przybierać na ciele* 'poprawiać się, tyć'; *bogaty w ciało* 'tęgi'; *ubytek ciała* 'chudnięcie'; *spadać z ciała a. na ciele, tracić ciało* 'chudnąć', przy czym pozytywne wartościowanie zyskuje tu posiadanie „odpowiedniej” tuszy, owa „zasobność” w ciało (por. potoczne powiedzenie: *Kochanego ciała nigdy*

¹² To znaczenie przywołuję jedynie dla porządku, gdyż w analizowanym materiale *ciało* w tym rozumieniu pojawia się sporadycznie. Wynika to zapewne ze specyfiki prasy kobiecej, unikającej mówienia o śmierci, późnej starości, niedołęstwie etc.

¹³ Nie wchodząc w szczegóły, tu tylko zaznaczę, że synonimiczność leksemów *ciało* i *skóra* jest bardzo charakterystyczna dla analizowanych przeze mnie pism.

¹⁴ Przykłady połączeń z leksemem *ciało* czerpię głównie ze *Słownika frazeologicznego języka polskiego* pod red. S. Skorupki, t. 1-2, Warszawa 1985.

nie (jest) za dużo¹⁵), prawdopodobnie ze względu na przekonanie o związku tuszy z siłą, a co za tym idzie — zdrowiem.

Rejestru frazeologizmów polskich z leksemem *ciało* dopełniają trzy nowsze połączenia podane wyłącznie przez PSWP: filozoficzny *ciało własne* 'ciało ludzkie, przeciwstawione innym ciałom materialnym, które jest częścią naszej osobowości'; psychologiczny *język ciała* 'ogół komunikacyjnych wartości realizowanych poprzez mimikę, gestykulację oraz wzajemny układ postaci uczestniczących w kontakcie językowym'; artystyczny *sztuka ciała* 'rodzaj działania artystycznego, głównie typu performance, którego tematem jest ludzkie ciało'.

Przegląd materiału językowego zaczerpniętego z prasy pokazuje, że definicje słownikowe, w dużym stopniu mające charakter encyklopedyczny i naukowy, nie oddają różnorodności i bogactwa sposobów mówienia o ciele, typowych dla przeciętnych użytkowników języka. Wyłaniający się z pism adresowanych do kobiet językowy obraz ciała jest o wiele bogatszy niż ten, który odtworzyć można na podstawie związanych definicji słownikowych. Dlatego uwagę skoncentruję na aspektach *ciała* szczególnie charakterystycznych dla analizowanego materiału, a nie uwzględnianych w definicjach słownikowych.

III. PROFILE CIAŁA

Analiza materiału prasowego skłania do wydzielenia czterech zasadniczych profili *ciała*: estetycznego, aksjologicznego, podmiotowego i przedmiotowego, przy czym w ramach dwóch ostatnich wyodrębniono szereg podrzędnych wobec nich aspektów. Między poszczególnymi profilami istnieją też wzajemne odniesienia — niektóre z nich przenikają się nawzajem i uzupełniają. Z uwagi na ograniczone rozmiary niniejszego artykułu skoncentruję się na profilu przedmiotowym, a pozostałe aspekty *ciała* przywołane zostaną jedynie jako tło i zilustrowane najbardziej typowymi przykładami użyć.

Traktowanie ciała jako swego rodzaju obiektu estetycznego, częste uwypuklanie jego wyglądu, a nawet ujmowanie w kategoriach ubioru podlegającego ciągle zmieniającej się modzie stanowiło podstawę wyodrębnienia profilu estetycznego, por.: *Masaż i maska Thalgo poprawiające wygląd ciała* [TS 98]; *Plażowa teoria doskonałości. Tyle piękna ile ciało* [TS 2000]; *Dzięki prowitaminie B5 nasze ciało ma znowu szansę stać się piękne i miłe w dotyku* [TS 96]; *Lśniące ciało to najlepszy wakacyjny strój na plażę i wieczór* [TS 99]; *swoista konfiguracja trendów, tendencji i mody na sprawne, piękne i szczupłe ciała — wymóg, a niekiedy wręcz warunek, sukcesu, powodzenia i własnej satysfakcji* [C 99].

¹⁵ A. Dąbrowska, *Słownik eufemizmów polskich czyli w rzeczy mocno, w sobie łagodnie*, Warszawa 1998.

W ścisłym związku z tym ujęciem pozostaje profil aksjologiczny: ciało jako wartość — ocenie podlega tu najczęściej właśnie wygląd ciała (zwykle kobiecego), a nie jego kondycja czy stan zdrowotny¹⁶. Ciało staje się wartością, o której się śni, i dla której zdobycia można zrobić wiele; rzeczą drogocenną, wymagającą specjalnego podejścia i szczególnej troski. Por.: *Kult ciała* [reklama bielizny „Elle” 99]; *Ciało darem bóstw* [„Elle” 99]; *Sen o zgrabnym ciecie* [P 99]; *Najważniejsze jest ciało* [G 98]; *Same sprowadzają się do ciała i uzależniają się od ciała. Nie tyją, nie siwieją, nie starzeją się długo, wiedząc, że tyle są warte, ile ich ciała* [C 98]; *Powierz twarz lub ciało rękom eksperta* [TS 98]; *Całe ciało jest godne uwielbienia* [TS 2000].

Bardzo często mówienie o ciecie staje się mówieniem o człowieku, on sam zaś zostaje zubożony o całą sferę psychiczną, intelektualną i sprowadzony niejako do swojej cielesności. W tym podmiotowym profilu ciało zostaje zatem „upersonifikowane”, obdarzone zdolnościami, umiejętnościami czy właściwościami, które przysługują ludziom. Por.: *Twoje ciało wie, kiedy coś jest dla Ciebie dobre i bezpieczne* [TS 98]; *Twoje ciało samo zdecydowało, co jest dla niego lepsze* [G 98]; *Czy Twoje ciało dobrze wybrało?* [TS 99]; *Zażąda [ciało] od nas wystąpienia w kostiumie bikini* [G 98]; *Moje ciało okazało się mądrzejsze ode mnie. Ostrzegło mnie, czym jest nikotynowe zatrucie* [TS 96]; *Ciało nie kłamie, a jednak nie ufajmy mu bezgranicznie. Także i ono bawi się czasem w niedopowiedzenia* [TS 96].

Z analizowanych kontekstów wyłania się obraz ciała jako istoty myślącej, posiadającej pewną wiedzę, umiejącej przekazywać żądania i ostrzeżenia, zdolnej do podejmowania decyzji oraz dokonywania wyborów. Tak ujmowane ciało może być przy tym traktowane jak 'przyjaciel, ktoś bliski (także dziecko)': *Ta miłość, miłość do własnego ciała, na ogół bywa odwzajemniona* [P 99]; *Wszystkie składniki zostały dobrane tak, by maksymalnie rozpieszczać ciało* [TS 99]; *Pieść ciało pod prysznicem* [TS 99], albo — przeciwnie — jako 'nieprzyjaciel, przeciwnik, wróg': *Nienawidzimy własnego ciała zwykle wówczas, gdy nie jest akceptowane społecznie* [P 2000]; *Musiałam walczyć z własnym ciałem, przemęceniem* [TS 96]; *Wiele [kobiet] wraca dręczyć ciało gimnastyką i masażami* [TS 96].

Na przeciwległym biegunie w stosunku do podmiotowego ujęcia ciała znajduje się profil przedmiotowy. Właśnie temu aspektowi chciałabym przyjrzeć się bliżej w niniejszym artykule.

¹⁶ Por. opinię psychologów na ten temat: „Uważa się, że każdy aspekt ciała kobiety mówi coś o jej wartości. Ona po prostu jest swoim ciałem i twarzą. Osądowi podlega jednak jej wygląd, a nie siła, zdrowie czy zdolność do efektywnego działania. Ocenia się nie szybkość czy zręczność ciała, lecz jego wielkość i kształt oraz to, na ile pasuje do męskich standardów kobiecości. [...] Wygląd nie jest po prostu jej cechą, jak w wypadku mężczyzny; ona jest swoim wyglądem” (E. Kaschack, *Nowa psychologia...*, op.cit., s. 77).

Ciało ludzkie jest w tym ujęciu, najogólniej mówiąc, zdepersonalizowane, „oderwane” niejako od człowieka i traktowane jako odrębny przedmiot (artefakt, rzecz). Por.: *Kobiety, dążąc do modnego ideału uprzemysłowiają swoje ciała, sprowadzając je do roli produktów* [Cosmo 2000]; *natura wyposażyła nas w ciało jednorazowego użytku* [P 99]; *uważam, że ciało ludzkie po śmierci jest materiałem do wykorzystania* [TS 96].

W ramach tego „zasadniczego” profilu (o największej ekstensji) wyodrębniłam sześć podprofilu, uwzględniających określony aspekt ciała, przy czym w większości ujęć szczególnie istotne staje się spojrzenie na ciało przez pryzmat spełnianych przez nie funkcji, uwypuklenie jego „użyteczności”.

1. Ciało jako maszyna

Ten sposób ujęcia ciała, charakterystyczny dla myślenia potocznego¹⁷, znajduje oparcie w mechanistycznej koncepcji człowieka w filozofii¹⁸, sprowadzającej życie ludzi (a także zwierząt) do ogółu organów, funkcjonujących jak tryby maszyny (por. teorię zwierząt-maszyn Kartezjusza)¹⁹.

Do właściwego funkcjonowania ciało-maszyna potrzebuje odpowiedniego „zasilania”: *Tkwimy w stresie [...] nie pozwalając ciału rozluźnić się i odnowić zapasu energii* [Cosmo 97]; *Napęd dla ciała (witaminy)* [TS 99] oraz ciągłej konserwacji i regeneracji: *Aby utrzymać ciało w dobrym stanie trzeba przynajmniej raz dziennie wetrzeć w skórę odpowiedni balsam lub krem* [TS 97]; *Pamiętaj, że regeneracja należy się również całemu ciału* [„Plus” 97]. Ponieważ ciało, jak mechanizm, nieustannie pracuje — jego części „zużywają się”, przestają należycie funkcjonować: *oczywiście z biegiem lat niedomagań ciała przybywa* [TS 96]. Może się zdarzyć również awaria samego ciała: *Jeśli nawet przydarzy mu się taka awaria ciała [niedyspozycja seksualna], nie musicie od razu biec do seksuologa* [Cosmo 97], a wtedy niezbędna staje się jego naprawa lub remont: *Jeśli czujesz, że coś szwankuje w Twoim ciele, zaj-*

¹⁷ Poszczególne części ciała (rozumianego jako organizm) często traktowane są w polszczyźnie potocznej jako konkretne, materialne przedmioty, które mogą ulegać zniszczeniu, por. *ktoś psuje sobie wątrobę, złamać komuś serce, coś kosztowało kogoś wiele nerwów, ktoś psuje sobie oczy (wzrok)* itp.

¹⁸ Zwracała na to uwagę E. Sękowska w artykule *Językowy obraz ciała w prasie ostatnich lat*, [w:] *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym. Prace poświęcone Profesor Halinie Satkiewicz z okazji Jubileuszu Jej i Jej Zakładu*, pod red. W. Gruszczyńskiego, J. Bralczyka, G. Majkowskiej, Warszawa 1999, s. 69-77.

¹⁹ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1978, s. 50-51 i 133 oraz R. Descartes, *Człowiek. Opis ciała ludzkiego*, tłum. A. Bednarczyk, Warszawa 1989.

mij się tym od razu, zanim niezbędna będzie poważniejsza naprawa [„Elle” 98]; *Twoje ciało potrzebuje kapitalnego remontu* [G 98].

Zwracają uwagę konteksty, w których nawet o pewnych predyspozycjach psychicznych człowieka, związanych ściśle z ciałem, mówi się w tych samych kategoriach: *Umiejętność pozowania porównać można do talentu zaklętego w rękach chirurga. To jakiś dar wmontowany w ciało* [TS 96].

2. Ciało jako narzędzie

Ten sposób ujęcia ciała uwypukla przede wszystkim funkcję, którą ma ono pełnić. Istotą narzędzia (poza prostą budową) jest bowiem 'umożliwianie bądź ułatwianie wykonania jakiejś pracy' (SWJP); to, że posługujemy się nim dla osiągnięcia jakiegoś celu. Właśnie ze względu na rodzaj funkcji pełnionych przez ciało wyodrębnione zostały trzy jego typy: *ciało jako narzędzie kobiecej kokieterii*, *ciało jako narzędzie komunikacji niewerbalnej* i *ciało jako narzędzie rozkoszy* (w znaczeniu 'nośnik doznań erotycznych').

2.1. Ciało jako narzędzie kobiecej kokieterii

Silnie eksponowaną w analizowanych pismach funkcją, którą pełnić ma ciało kobiety, jest funkcja kokietowania, uwodzenia mężczyzn, wzbudzania w nich pożądania, a przynajmniej przyciągania ich uwagi i podobań się im. Oczywiście niebagatelną rolę odgrywa w tym ujęciu także wygląd ciała — funkcja estetyczna jest jednak wtórna i podporządkowana funkcji instrumentalnej. Trzeba podkreślić, że aspekt ten odnosi się wyłącznie do ciała kobiety²⁰, co związane jest zapewne z kulturowym przypisywaniem kobiecie skłonności do uwodzenia, kuszenia i kokietowania mężczyzn.

Wskazany podprofil najpełniej aktualizuje się w kontekstach, w których *ciało* występuje w połączeniu z przymiotnikami typu: *kuszące*²¹, *ponętne*, *uwodzicielskie*, *zmysłowe* (a także predykatami: *kusić*, *uwodzić* itp.). Por.: *Tego lata modne ciało kusi złocistą opalenizną* [U 99]; *Nawet puszyste, ale opalone ciało wygląda kusząco i atrakcyjnie* [„Plus” 97]; *ciało powinno uwodzicielsko lśnić w słońcu* [Cosmo 99]; *Szczególnie ponętne jest to ciało, które jeszcze nie zostało zdobyte* [TS 96]; *światło i ruch wydobywają z tych przezroczystości tkanin zmysłowe ciało* [TS 96].

²⁰ Ciało mężczyzny w prasie kobiecej, poza artykułami dotyczącymi życia erotycznego, w zasadzie nie istnieje. Zdecydowana większość użyć leksemu *ciało* odnosi się w badanym materiale do ciała kobiecego.

²¹ W podanych przykładach *kuszące ciało* (lub jego *kuszący wygląd*) oznacza 'ponętne, uwodzicielskie, zachęcające' (SJPSz), a także 'mające wywołać w kimś pożądanie' (ISJP).

Istotne dla tego aspektu jest silne nastawienie na odbiorcę, na jego reakcje. Celem, do którego kobieta zmierza, jest podobanie się mężczyznom, wzbudzanie w nich zachwyty i pożądania, środkiem do celu zaś — ciało, jego wygląd, sposób poruszania się, gesty, por.: *gdy kobieta ma poczucie wartości, nosi swoje ciało tak, by mógł je pokochać mężczyzna* [TS 99]; *Mistrzynie uwodzenia [...] lubi swoje ciało i potrafi się z nim tak obnosić, że każdy, kto na nią spojrzy, czuje wilczy apetyt* [TS 99].

2.2. Ciało jako narzędzie komunikacji

Uprzedmiotowane ciało może być wykorzystane jako narzędzie komunikacji, środek umożliwiający lub przynajmniej ułatwiający porozumiewanie się. Zwykle jawi się ono jako przedmiot, rzecz, za pomocą której człowiek może komunikować się z innymi, przekazywać swoje myśli, wyrażać uczucia. Por.: *Mów ciałem* [TS 2000]; *Nawet jeśli modelka milczy, to swoim ciałem bardzo dużo opowiada o sobie* [TS 2000]; *Ta delikatna bielizna sprawia, że język ciała staje się najpiękniejszym środkiem komunikacji w roku 2000* [TS 2000].

Dany profil aktualizowany jest najczęściej w kontekstach, w których występują połączenia: język ciała i mowa ciała²²: *Przekonaj się, jak trudno mówić zdania sprzeczne z mową ciała* [U 99]; *Mowy ciała można się nauczyć* [TS 96]; *Język ciała też niekiedy potrzebuje tłumacza* [TS 98]; *Wystarczy krótki kurs z zakresu języka ciała i praca przed lustrem* [TS 99].

2.3. Ciało jako narzędzie rozkoszy

Ten aspekt ciała wyodrębniłam z uwagi na występowanie w prasie kobiecej takich kontekstów dotyczących sfery życia erotycznego, w których ciało traktowane jest instrumentalnie, uznawane za swego ro-

²² Zagadnienie języka ciała, porozumiewania się za jego pomocą stało się w ostatnich latach bardzo modne, zwłaszcza w mediach, a samo zjawisko komunikacji niewerbalnej od wielu lat stanowi przedmiot zainteresowania psychologów, antropologów, etnografów i socjologów. Również językoznawcy (m.in. Sapir, Jakobson, Lakoff, Langacker, a także A. Wierzbicka) dostrzegali oczywisty związek między aktywnością werbalną a ruchami ciała i, jak się wydaje, rozumieli konieczność wskazywania na zależności między werbalnymi i niewerbalnymi środkami wyrazu. Na gruncie polskim zainteresowanie rolą gestu w procesie komunikowania, a ściślej — jego udziałem w komunikacji werbalnej wykazywały także: J. Antas i K. Jarzabek (por. J. Antas, *Morfologia gestu. Rozważania metodologiczne*, [w:] *Studia z językoznawstwa słowiańskiego*, pod red. F. Sławińskiego i H. Mieczkowskiego, Kraków 1995, s. 17-24; *Gest, mowa a myśl*, [w:] *Językowa kategoryzacja świata*, Lublin 1996, s. 71-95; K. Jarzabek, *Rehabilitacja języka gestów*, Katowice 1999; *Kinetyczne formy powitań i pożegnań*, *Etnolingwistyka*, t. 6, Lublin 1994, s. 65-84).

dzaju nośnik doznań seksualnych. Wynika to z faktu, iż wszelkie bodźce seksualne odbierane są i wysyłane za pomocą ciała czy raczej — poprzez ciało. Por.: *Pokaż mu, że całe ciało potrafi być jednym wielkim narzędziem rozkoszy* [Cosmo 99]; *Powraca czasem dawne mniemanie, że ciałem swoim kobieta sprowadza cnotliwych na prowadzącą do zguby drogę zmysłowych rozkoszy* [P 2000]; *Gdy usta milczą, ciało wysyła erotyczne sygnały* [TS 96]; *Jeszcze raz poszukaj kontaktu ze swoim ciałem i sprawdź, na jakiej erotycznej częstotliwości nadaje* [TS 99]; *Dzisiaj zarówno projektanci, jak i fotograficy mocno eksponują erotyzm, którego nośnikiem jest ciało kobiety* [P 98].

3. Ciało jako towar

Skrajnym wypadkiem uprzedmiotowienia ciała jest ujmowanie go w kategoriach towaru. Por.: *Nie myśl o swoim ciele jak o towarze do zaoferowania* [TS 97]; *Nie jest ani prezenterką, ani aktorką, ani piosenkarką. Jej jedynym kapitałem jest ciało* [G 98]; *Ciało jest towarem, który musi być w idealnym stanie, aby osiągnąć dobrą cenę* [C 98]; *W cenie są piękne, małoletnie twarze i ciała. Teraz moda co sezon żąda „świeżego towaru”, najlepiej w wieku 15-16 lat* [G 98].

Ciału — jako towarowi — stawiane są bardzo często określone wymagania. Aby uzyskać odpowiednią cenę, musi dobrze wyglądać, być w *idealnym stanie*. Szczególne znaczenie mają tu walory estetyczne ciała, jego wygląd, przy czym najczęściej w naszym kręgu kulturowym dodatnio wartościowane jest ciało młode i szczupłe. Te warunki zwykle dyktuje rynek, mający określone preferencje, rządzący się swoimi prawami (*zapotrzebowanie, popyt*). Por.: *Traktują je [ciało] jak towar na rynku pracy, prestiżu i miłości, gdzie wartość mają tylko ciała szczupłe* [G 98]; *Uwaga! Wracają do łask ciała okrągłejsze, pośladki i biusty [...] Takie jest zapotrzebowanie* [TS 99]; *dzisiaj nie ma popytu na okrągłe kształty i puszyste ciała* [G 98].

4. Ciało jako materiał, tworzywo

Jest to profil nieco odmienny od pozostałych aspektów ciała traktowanego przedmiotowo. Jego wyjątkowość polega na ujmowaniu ciała w kategoriach produktu jeszcze nieskończonego, takiego, który dopiero jest tworzony, kształtowany.

Dany aspekt aktualizuje się przede wszystkim w kontekstach, w których występują połączenia leksemu *ciało* z czasownikiem *rzeźbić* (a także derywowanymi od niego leksemami *rzeźbienie, wyrzeźbić*) oraz *modelować* (*modelowanie, wymodelować*). Por.: *Dzięki operacji możemy spłaszczyć brzuch, zwęzić talię, wysmuklić uda. Wyrzeźbić ciało na nowo* [„Elle” 2000]; *Ćwiczenia pomogą Ci wymodelować ciało tak, żeby już nikt nie przyrównywał Cię do wieszaka na ubrania* [TS 96]. Inne leksemy odnoszące się do tego aspektu ciała to *kształtować* i, występujący spora-

dycznie, formować, por.: *Wtedy jesteśmy gotowi dla swego ciała zrobić wiele: ćwiczyć, odchudzać je, kształtować tak, aby zaprzeczyć prawom natury* [P 2000]; *Zupełnie jakby niewidzialne ręce formowały pod wodą moje ciało* [TS 99].

Ciało poddawane jest licznym zabiegom, które służą jednemu celowi — zbliżeniu się do doskonałości, osiągnięciu ideału: *Sen o ciele doskonałym próbuje się urzeczywistnić na wszystkie możliwe sposoby. Początek stanowi nieprzytomnie intensywna praca mięśni, zaś koniec bardzo długa i ryzykowna operacja* [G 98]. Niejednokrotnie też okazuje się, że jest to tworzywo niepoddające się łatwo rękom kreatora i na tyle odporne, że staje się ono przeciwnikiem człowieka, a praca nad nim przeradza się w prawdziwą walkę: *Z czasem niedoskonałe ciało zmienia się we wroga, z którym trzeba walczyć aż do skutku* [Cosmo 99]; *Jednak nie dajemy za wygraną: przecież można coś w nas poprawić, jakoś się uratować. I zamiast kochać swoje ciało, wypowiadamy mu wojnę. [...] Obłąd ćwiczeń. Diety-cud bez końca* [Cosmo 97].

5. Ciało jako teren, obszar, powierzchnia²³

O specyfice prasy kobiecej stanowi również ujmowanie ciała w sposób uwypuklający jego przestrzenny wymiar, traktowanie jak swoistego terenu, z wyznaczonymi granicami i o określonym ukształtowaniu powierzchni (zakamarki, zakątki ciała). Por.: *Nowa spódnica nie opina już ciała, ale przekracza jego granice* [TS 99]; *Skóra leży na peryferiach ciała i często przegrywa w walce o wodę, witaminy i składniki odżywcze z organami wewnętrznymi* [TS 99]; *Istnienie jednego z nich [tj. miejsc erogennych] jest dość problematyczne, bo nie wszyscy badacze zakamarków kobiecego ciała chcą się z nim pogodzić* [Cosmo 99]; *Depilator [...] zapewniający idealną depilację każdego najdelikatniejszego zakątka ciała* [„She” 98].

Ciało jako teren jest zwykle dużych rozmiarów, w dodatku jest to obszar tak zróżnicowany i na tyle skomplikowany, że do swobodnego poruszania się po nim potrzebna może być jego mapa: *Mapa Twojego ciała* [TS 96]; *Również erotyczna mapa ciała kobiet zadowolonych ze swego ciała nie jest do końca czytelna* [U 99]. Można po nim wędrować i odbywać podróże (metaforyka typowa dla erotyki): *On wędruje ustami po twoim ciele, docierając do wszystkich nie odkrytych jeszcze miejsc* [Cosmo 99]; *Teraz wybierz się w podróż po swoim ciele* [TS 96]; *On doskonale wie, czego oboje potrzebujecie, i niczym erotyczny korsarz potrafi dotrzeć na wszystkie bezludne wyspy Twojego ciała* [TS 99].

²³ Profil ten jest wyraźnie opozycyjny wobec ujmowania ciała w kategoriach pojemnika, wewnątrz którego coś się znajduje, dzieje lub odbywa. Por.: *Każdy kolejny rok życia utwierdza odchudzaczkę w przekonaniu, że niedoskonałe ciało oznacza niedoskonałą istotę tkwiącą w jego wnętrzu* [Cosmo 99]; *a wtedy należy wyjąć z mojego ciała wszystko to, co może przydać się innym* [TS 96].

Bardzo często eksponuje się też „rozciągłość” ciała w przestrzeni, mówiąc o określonej jego powierzchni, niejednokrotnie wskazując na podstawową jednostkę miary tak rozumianego ciała — tj. centymetr (który zajmuje, obok kilograma, szczególne miejsce w analizowanych pismach). Por.: *Gadżety: [...] przyrzędy do relaksacji, masażu wzdłuż, w poprzek i na ukos ciała, do pleców, bioder i biustu* [TS 99]²⁴; *Jeśli nie chce Ci się smarować dwóch metrów kwadratowych skóry (mniej więcej taka jest powierzchnia ciała)* [TS 96]; *Centymetr po centymetrze dotykają i całują ciało partnera* [C 99].

6. Ciało jako osobista własność subiekta

Ten metaforyczny profil ciała wyodrębniłam ze względu na występowanie w prasie kobiecej wielu takich użyć leksemu *ciało*, w których podkreśla się przede wszystkim jego przynależność do człowieka i konsekwencje z tego wynikające (między innymi możliwość dowolnego dysponowania swoim ciałem i decydowania o jego losie). Por.: *Każdy jest jedynym właścicielem swojego ciała i tylko od niego zależy, kiedy i jak pozwoli innym tego ciała dotknąć. Nikt nie ma prawa dyktować ci, co masz zrobić ze swoim ciałem* [Cosmo 2000]; *i wreszcie z prawnej ingerencji w życie kobiety i w sprawie decydowania o swoim ciele i swoim losie* [TS 98].

Trzeba zaznaczyć, że ciało jawi się zwykle jako szczególny rodzaj własności człowieka, wymagający wyjątkowej dbałości i troski, specjalnych zabiegów i ochrony. Wynika to zapewne z uznania ciała za rzecz drogocenną, skarb: *Ciało kobiety jest jej skarbem* [TS 97]; *Powierz twarz lub ciało ręką eksperta* (artykuł o operacjach plastycznych) [TS 98], a jednocześnie traktowania go jak czegoś niespotykanie delikatnego, kruchego, zewsząd zagrożonego²⁵: *Ruszając na podbój świata, zadbajmy o bezpieczeństwo ciała* [P 97]; *Oślaniamy ciało przed słońcem* [P 99]; (dezodoranty) *Skutecznie chronią ciało przed nieprzyjemnym zapachem* [G 98].

Wobec tak ujmowanej własności człowiek — jej „dysponent” ma szereg obowiązków, do których należą m.in. zabiegi higieniczne i kosmetyczne, dbałość o wygląd, kondycję i sprawność ciała oraz pozna-

²⁴ W cytacie przywołane zostały określenia odnoszące się do dwóch podstawowych wymiarów ciała (długość, szerokość) jako pewnej płaszczyzny. Ciało znajduje się jakby w pozycji „leżącej”, horyzontalnej, pomija się zatem jego wysokość, nie uwzględnia postawy pionowej, tak przecież charakterystycznej dla człowieka.

²⁵ Z. Bauman pisze o tym tak: „Za to wszystko człowiek ponowoczesny, prywatny właściciel swego ciała, odpowiada. Ochrona granic i zarządzanie terenu [!] w nich zawartym jest jego obowiązkiem. Ogrom zadania, potęgowany jeszcze przez przyrodzoną wieloznaczność wszystkiego, czego dotyczy, sprzyja mentalności obłąkanej twierdzy; ciała, a głównie jego sprawności, grożą niebezpieczeństwa ze wszystkich stron” (*Ciało...*, op.cit., s. 100).

nie ciała, jego reakcji i języka. Ten aspekt ciała aktualizuje się w wyjątkowo dużej liczbie kontekstów, przy czym często używana jest w nich forma rozkaznika (2. os. lp.). Por.: *Dbaj o jędrność ciała* [G 98]; *Rozrzuś swoje ciało* [G 98]; *Naucz odpoczywać ciało i duszę* [„Plus” 97]; *Zrób peeling ciała* [TS 99]; *Słuchaj własnego ciała* [U 99]; *Sprawdź, jak działa mowa ciała* [U 99].

IV. PODSUMOWANIE

Wyłaniający się z analizowanego materiału językowy obraz ciała dotyczy przede wszystkim ciała kobiety (choć oczywiście wiele jego aspektów odnieść można ogólnie do ciała ludzkiego). Obraz ten zaskakuje bogactwem odcieni znaczeniowych pojęcia *ciało*, różnorodnością jego profili. Na ciało spogląda się bowiem z odmiennych punktów widzenia i różnych stron: zarówno od wewnątrz (np. mechanistyczne ujęcie *ciała* — ‘organizmu’), jak i z zewnątrz (profil estetyczny). Niekiedy traktuje się je jak artefakt, produkt skończony albo też — przeciwnie — jako swoisty materiał, tworzywo, któremu dopiero nadaje się określony kształt i wygląd. Ciało (odpowiednio wyglądające, ukształtowane zgodnie z obowiązującymi w naszym kręgu kulturowym wzorcami) bywa czasami celem, do którego się wytrwale, mimo wszelkich trudności, zmierza. Może również, odwrotnie, stanowić jedynie środek do celu, narzędzie ułatwiające lub wręcz umożliwiające zrealizowanie jakiegoś zamierzenia (*ciało* jako narzędzie’).

Znamienny rys prasy kobiecej stanowi swego rodzaju ambiwalencja w sposobie traktowania ciała. W wielu kontekstach ujmuje się je bowiem w kategoriach produktu, „odrywa” niejako od człowieka i sprowadza do poziomu rzeczy (profil przedmiotowy). Opozycyjne wobec tego ujęcia ciała jest mówienie o nim jak o człowieku, obdarzanie go zdolnościami i umiejętnościami charakterystycznymi dla ludzi (profil podmiotowy), przy czym tu z kolei możliwe jest występowanie dwóch przeciwstawnych sobie aspektów: ‘*ciało* jako przyjaciel’ i ‘*ciało* jako wróg, przeciwnik’.

W sposobach mówienia o ciele, ujmowaniu go z określonych punktów widzenia i eksponowaniu pewnych jego aspektów przejawia się nie tylko nasz stosunek do własnej cielesności, ale również relacja do otaczającego świata, do innych ludzi. W znacznym stopniu uwiadcza się w nich także nasz system norm i uznawanych wartości. Przede wszystkim uderza prymat cielesności nad innymi sferami życia ludzkiego. Akcentuje się głównie materialny, fizyczny wymiar ludzkiej egzystencji, a potrzeby intelektualne, duchowe spychane są na dalszy plan. Podstawowym kryterium oceny siebie oraz innych staje się w wielu wypadkach ciało i, nade wszystko, jego wygląd (profil aksjologiczny).

Tezę o wyraźnym zachwianiu proporcji między tym, co dotyczy ciała i cielesności, a tym, co wiąże się z szeroko rozumianą sferą życia duchowego, doskonale potwierdza propagowany na łamach analizowanej prasy wzór osobowy kobiety, realizujący hasło „bycia piękną, młodą, zdrową i bogatą”²⁶. Mocno uwypukla się także postawy hedonistyczne, niejednokrotnie upatrując sensu życia w ustawicznym dążeniu do przyjemności. Oczywiście zjawisko to silnie związane jest z konsumpcyjnym stylem życia kreowanym dziś przez mass media (w tym prasę kobiecą), z ogólnym nastawieniem na osiągnięcie celów komercyjnych. „Kult ciała” łączy się tu wyraźnie z „kultem konsumpcji”²⁷.

Nie należy zapominać, że większość z zaprezentowanych tu profili ciała odtworzona została na podstawie punktu widzenia określonej grupy nadawców: kosmetyczek, dietetyków, stylistek, psychologów, seksuologów itp. (z jednoczesnym uwzględnieniem perspektywy specyficznego kręgu odbiorców). Biorąc jednak pod uwagę dużą popularność i poczytność²⁸ badanych periodyków oraz ich oczywisty wpływ na poglądy i zapatrywania kobiet, na styl życia, postawy oraz zachowania czytelniczek²⁹, uzasadnione staje się mówienie nie tyle może o powszechności wymienionych aspektów ciała w potocznej świadomości użytkowników języka, ile raczej o ich wyrazistości i swego rodzaju ekspansywności.

²⁶ Na temat zawartości pism adresowanych do kobiet oraz lansowanych na ich łamach wzorców osobowych pisano już niejednokrotnie. Zob. np.: Z. Dąbrowska, *Wyobraź sobie, że jesteś podniecona... Świat według prasy kobiecej*, „Przegląd Tygodniowy” 1996, nr 5; B. Zubowicz, *Rzeczywistość lukrowana*, „Rzeczpospolita” 1997, nr 182; J. Podgórska, E. Wilk, *Kobieta pod prasą*, „Polityka” 1998, nr 5; A. Topolski, *Reguła Tiny*, „Polityka” 1997, nr 34.

²⁷ Na pojawienie się tego zjawiska zwracał uwagę m.in. Z. Bauman: „Ciało ludzkie jest dziś w pierwszym rzędzie organem konsumpcji i miarą jego należytego stanu jest zdolność wchłonięcia i zasymilowania wszystkiego tego, co społeczeństwo konsumpcyjne ma do zaoferowania. Ciało ponowoczesne jest przede wszystkim odbiorcą wrażeń. Spożywa ono i trawi przeżycia. Korzystając z przyrodzonej zdolności reagowania na podniety, jest narzędziem przyjemności. Poprawne spełnianie tych funkcji określa się mianem sprawności (fitness)” (*Ciało...*, op.cit., s. 90).

²⁸ Zob. m.in. dane statystyczne w artykułach R. Filasa (*Kto w Polsce czyta prasę, jaką i czego w niej szuka?*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 3-4, Kraków 1997, s. 26-46; *Czytelnictwo prasy w 1997 roku*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 1-2, Kraków 1998, s. 168-182; *Czytelnictwo prasy u progu roku 2000*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 1-2, Kraków 2000, s. 206-222), z których wynika, że około 10 mln kobiet w Polsce sięga po tego typu prasę, a łączny nakład czasopism adresowanych do kobiet kształtuje się na poziomie 20 mln egzemplarzy.

²⁹ J. Podgórska i E. Wilk w swoim artykule *Kobieta pod prasą* (op.cit., s. 8) podkreślały, że „Na całym świecie prasa kobieca wychowuje konsumentów. Mieści się w nurcie kultury masowej, którą amerykański socjolog George Ritzer określa jako makdonaldyzację społeczeństwa — wyreparowana papka udaje pożywny produkt”.

Źródła materiałowe przeprowadzonych analiz nie uprawniają do ogólniejszych wniosków co do sposobów rozumienia pojęcia *ciało* przez użytkowników polszczyzny. Nie takie też były moje założenia. Podstawowym zadaniem, jakie sobie wyznaczyłam w niniejszym artykule, była próba pokazania tego, jak nasz stosunek do ciała, do własnej cielesności odbija się w języku. Chodziło przede wszystkim o ukazanie „późnowoczesnych” zmian sposobu traktowania ciała oraz przedstawienie jego eksponowania za pomocą rozmaitych środków językowych w dzisiejszej prasie adresowanej do kobiet.

Profiles of the Notion ciało (body) in Contemporary Feminine Press

Summary

The article is an attempt to depict how our approach to the body is reflected in language. The analysis of the material taken from magazines called 'women's' shows, that human body is very often depersonalized, separated from the person and viewed as an object (an artifact, a thing). Within this general profile, six sub-profiles realizing a certain aspect of *body* have been distinguished, i.e.: *body* as a machine, *body* as a tool, *body* as an article of trade, *body* as a building material, *body* as a territory, area and *body* as a personal property of the subject.

Waldemar Podkidacz
(Katowice)

AKSJOLOGIZACJA OBRAZU ŚWIATA W TEKSTACH PRZEWODNIKÓW TURYSTYCZNYCH

Przewodnik turystyczny jest tekstem, który projektuje dwie sytuacje lektury: pierwsza poprzedza akt zwiedzania (odbiorca sięga po przewodnik, gdy pragnie dowiedzieć się czegoś o miejscu, które dopiero zamierza zwiedzić; akt lektury ma utwierdzić go w przekonaniu o słuszności powziętej decyzji lub — tego wykluczyć nie można — sprokować do jej zmiany); druga współtworzy czynność zwiedzania (czytanie bedekera towarzyszy najczęściej aktowi wizualnej percepcji)¹. Obie sytuacje komunikacyjne inaczej hierarchizują funkcje tekstu i wyznaczają różne role jej uczestnikom. Tekst zakładający odbiór przed zwiedzaniem nastawiony jest przede wszystkim na informowanie oraz oddziaływanie perswazyjne — ma zachęcić do podróżowania i poznawania świata. Nadawca często zajmuje miejsce eksperta, ale równocześnie, by uwiarygodnić się w oczach czytelnika, wciela się w rolę przewidywaną dla odbiorcy, rolę turysty, który w naocznym oglądzie zdążył już wcześniej „zweryfikować” (ale i wzbogacić o własne doświadczenia) informacje uzyskiwane z różnych źródeł. Strategie pozyskiwania i zachęcania odbiorcy sprowadzają się do kilku typowych illokucji, jakimi są: *informacje, obietnice, akty chwalenia, zapewnienia, prośby, rady*. Natomiast bedeker czytany w trakcie zwiedzania ma za zadanie przede wszystkim tę czynność ułatwić, wytyczając drogę spojrzeniu obserwatora i zaznaczając na niej swego rodzaju przystanki — miejsca, na których wzrok turysty powinien się zatrzymać w akcie kontemplacji. Rola przewodnika w tym typie komunikacji ma więc charakter praktyczny (instruktażowy). Jednak nie wyłącznie. Wypowiedź apeluje również do emocji czytelnika, konstruowana jest tak, by dostarczyć odbiorcy — czytającemu, a zarazem patrzącemu — doznań pozytywnych. Specyfika tekstu bedekera polega

¹ Na podobne aspekty pragmatyczne w kontekście analizy XVII-wiecznego bedekera zwraca uwagę D. Ostaszewska, *Przewodnik turystyczny: z badań nad modelem i jego przeobrażeniami*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. I: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2000, s. 74-75.

m.in. na tym, że kreowany w nim obraz rzeczywistości zostaje — już w założeniu — skonfrontowany z obrazem wylaniającym się z indywidualnego przeżycia turysty. Siła oddziaływania perswazyjnego wypowiedzi zależy m.in. od tego, w jakim stopniu owe dwa obrazy (konstruowane przez nadawcę i odbiorcę) będą sobie bliskie pod względem aksjologicznym. Warstwa aksjologiczna, która stanowi istotny element struktury językowej przewodnika, służy realizacji wymienionych tu funkcji — dzięki wartościowaniu z pewnością można zachęcić odbiorcę do podróży i jednocześnie dostarczyć informacji zarówno na temat tego, co warto zwiedzić, jak i na temat samych obiektów, a także wywołać pożądane reakcje i wrażenia: zachwyty, wzruszenia, zadowolenia, relaksu, radości, zadumy itp.²

Opisując sposoby wyrażania ocen w tekście bedekera, podążać będą traktem, jaki wytyczyła problematyce aksjologicznej w językoznawstwie Jadwiga Puzynina. Za autorką przyjmuje zarówno typologię wartości, jak i podział językowych środków służących waloryzacji³.

Autorzy przewodników, zachęcając potencjalnych turystów do oglądania i podziwiania, a także do zgłębiania wiedzy o otaczającym świecie, wskazują na fenomeny świata materialnego jako na wartości⁴. Wartościami są zarówno elementy przestrzeni naturalnej (wzgórze, las, horyzont, drzewo, kwiaty itp.), jak i artefakty (miasto, rynek, mury obronne, zamek itp.). Stanowią one — w analizowanych tekstach — w znakomitej większości przykłady dodatnich wartości estetycznych.

² Interesująco przedstawia się konfrontacja funkcji perswazyjnej przewodników współczesnych z jej wcieleniem w odmianach wcześniejszych. D. Ostaszewska podkreśla siłę perswazyjną bedekerek XVII-wiecznych wydobywających aspekt wiedzy (podróże kształca); w dzisiejszych tekstach ważniejszy staje się aspekt estetyczny i przyjemnościowy zwiedzania świata. Por.: D. Ostaszewska, *Przewodnik...*, op.cit., s. 80.

³ W literaturze lingwistycznej podejmującej problematykę aksjologiczną wprowadza się różne systematyzacje wartości. Por. m.in.: E. Laskowska, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992; T. Krzeszowski, *Aksjologiczne aspekty semantyki językoznawczej*, Toruń 1999. W artykule odwoływać się będą do ustaleń zawartych w pracy J. Puzyniny, *Język wartości*, Warszawa 1992.

⁴ Słowo *wartość* jest rozumiane w pracach lingwistycznych (podobnie jak w języku ogólnym) — w jego wymiarze aksjologicznym — jako 'to, co dobre'. Por.: J. Puzynina, *O znaczeniu WARTOŚCI*, [w:] *Nazwy wartości*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993, s. 19-34; J. Puzynina, *Trzeba myśleć o wartościach*, [w:] *Słowo — wartość — kultura*, Lublin 1997; J. Bartmiński, *Miejsce wartości w językowym obrazie świata*, [w:] *Język w kręgu wartości*, red. J. Bartmiński, Lublin 2003, s. 59-87. Dyskurs współczesnej filozofii, a zwłaszcza estetyki, poszerza zakres tej kategorii także o 'to, co złe', rozróżniając tym samym wartości pozytywne i negatywne (czasem określane mianem antywartości). W tekstach przewodników wskazuje się także (choć rzadko) na wartości negatywne (np. kicz w malarstwie czy architekturze, brzydota współczesnych przedmiotów), jednakże często te antywartości — w odpowiednim kontekście — nabierają walorów pozytywnych. Szerzej o tym w dalszej części opracowania.

Jednakże — decyduje o tym pragmatyczna obudowa przewodnika — nie są one tu interpretowane, jak to z reguły ma miejsce w przyjętych systematykach, wyłącznie jako wartości same w sobie, wartości absolutne. To, co piękne, estetyczne, nabiera w wielu kontekstach znaczenia wartości instrumentalnych (prakseologicznych), służących zaspokajaniu takich potrzeb człowieka, jak pragnienie przyjemności czy relaksu. Oscylowanie między wartościami estetycznymi a odczuciowymi (hedonistycznymi), witalnymi (dbałość o własne zdrowie, spokój psychiczny) oraz obyczajowymi (zwiedzanie pewnych miejsc jest znakiem społecznej normy, mody czy prestiżu, bo „wypada to zobaczyć”) wyznacza zakres i relacje między podstawowymi kategoriami aksjologicznymi w tekstach współczesnego bedekera.

Treści aksjologiczne niosą w przewodniku turystycznym przede wszystkim słowa. Prymarnie wartościujących środków językowych jest niewiele, co zresztą nie stanowi cechy charakterystycznej jedynie tekstów przewodników, lecz wynika z systemu semantycznego języka w ogóle⁵. Z pewnością lista tych środków nie będzie zaskoczeniem. Znajdujemy tu przymiotniki: *wartościowy, atrakcyjny, dobry, świetny, znakomity, pierwszorzędny, doskonały, idealny, ciekawy, niebanalny, interesujący, piękny, ładny, efektowny, elegancki, przyjazny, miły, przyjemny, sympatyczny, wdzięczny, ważny*; także superlatywy: *najlepszy, najświetniejszy, najciekawszy, najpiękniejszy, najładniejszy, najważniejszy*, jak również rzeczowniki: *walor, atrakcja, uroda, urok, arcydzieło, majstersztyk*. Stosunkowo często występują konstrukcje z przymiotnikami *wart* i *godny*, takie jak: *wart odwiedzenia, godny polecenia, spojrzenia, uwagi, odwiedzenia, podziwu, pozazdroszczenia*. Osobną grupę środków stanowią struktury z predykatywami: *warto, należy, trzeba, wypada*, zawierające element woluntatywny. Wiele spośród wykładników prymarnie wartościujących zawiera dodatkowy składnik uczuciowy: *przepiękny, uroczy, urokliwy, śliczny, prześliczny, przepyszny, wspaniały, najwspanialszy, wyśmienity, fantastyczny, arcyciekawość, rzeczownik cud*.

Analiza przewodników turystycznych pod kątem ich treści aksjologicznych potwierdza sąd autorki *Języka wartości* o nieostrej granicy dzielącej środki systemowe od tekstowych. Rzeczą charakterystyczną dla omawianego tu gatunku wypowiedzi jest odwoływanie się do ustabilizowanych społecznie konotacji wartościujących dodatnio: *zgrabny, kształtny, smukły, strzelisty, malowniczy, bajkowy, fantastyczny, zjawiskowy, nastrojowy, sielski, bukoliczny, romantyczny, tajemniczy, niesamowity, zaczarowany, uwodzicielski, obiecujący, pociągający, urzekający, imponujący, zdumiewający, emocjonujący, fascynujący, olśniewający, przejmujący, niezapomniany*. Przymiotniki: *oryginalny, najoryginalniejszy, swoisty, specyficzny, niecodzienny, niepowtarzalny, niezwykły, przedziwny, rzadki, niespodziewany, niespotykany*, może również za-

⁵ Por. J. Puzynina, *Język wartości*, op.cit., s. 118.

skakujący, rzeczownik *rzadkość*, czasownik *wyróżniać się* określają obiekty, których wartość polega na posiadaniu jakiejś szczególnej, rzadkiej cechy, dlatego trudno w sposób jednoznaczny, bez odwołania się do kontekstu, zinterpretować ocenę w kategoriach pozytywnych bądź negatywnych.

Z kolei przymiotniki: *znany, popularny, słynny, najślynniejszy, legendarny, mityczny*, także rzeczownik *legenda*, wskazują na pozytywną wartość określanego obiektu dzięki informacji o zainteresowaniu, jakie wzbudza (wzbudzał) on u osób (także turystów), które się z nim zetknęły. W kontekście przywołuje się wydarzenia historyczne i legendarne związane z przedmiotem opisu, informuje o tym, kto projektował bądź fundował opisywany obiekt. Ten sposób waloryzowania można równie dobrze zaklasyfikować do grupy środków wartościujących pragmatycznie.

Wykładnikom, które charakteru waloryzującego nabierają dopiero w kontekście, chciałbym tu poświęcić nieco więcej uwagi. Wśród nich wymienić należy *m e t a f o r y*:

Współcześnie *Ring* [w Wiedniu — W.P.] należy do najwspanialszych *bulwarów Europy*⁶, stanowiąc zarazem trójwymiarowy album trendów architektonicznych II połowy XIX w. (*Europa*, s. 77).

Najczęściej są to metafory skonwencjonalizowane, np.: *serce wielkomiejskiego Pesztu, perła Bałtyku, prawdziwa oaza spokoju, raj dla rowerzystów*. Dla efektu melioracji wykorzystuje się również figurę *p o r ó w n a n i a*, szczególnie często porównuje się dany obiekt z zabawkami uznanymi powszechnie za interesujące:

[...] budowlę [kościół w Szańcu — W.P.] wzorowano na kolegiacie z Wiślicy (*Małopolska*, s. 60).

Barokowa budowla [kościół w Świętej Annie — W.P.] przypomina bazylikę św. Antoniego w Padwie (*Małopolska*, s. 75).

[...] jego [kościół w Kroczykach — W.P.] twórca musiał „zapatrzeć się” na Lourdes (*Małopolska*, s. 78).

Budowla [opera w Budapeszcie — W.P.] [...] porównywana bywa do opery paryskiej (*Europa*, s. 205).

Na skrzyżowaniu tych dwóch sposobów waloryzacji znajduje się pewnie najbardziej skonwencjonalizowany środek językowy, jakim jest *p e r y f r a z a*, której ośrodek stanowi nazwa geograficzna. Chodzi o wyrażenia takie jak: *Paryż środkowej Europy* (Budapeszt) czy *północna Wenecja* (Berlin).

Cechą wyróżniającą teksty przewodników turystycznych jest wyraźna aksjologizacja terminów z zakresu historii sztuki. W analizowanych przewodnikach dodatkowo nacechowanie zyskują przymiotniki: *romański, gotycki, rokokowy, secesyjny, modernistyczny* i odpowiadające im rzeczowniki *gotyk, secesja*, a także pojęcie *art déco*. Z kolei *barok*,

⁶ Wszystkie wyróżnienia w tekstach źródłowych pochodzą ode mnie.

barokowy, neobarokowy sugerują mniejszą wartość opisywanego obiektu. Gdzie szukać przyczyn tych tendencji? Jednym z powodów jest stosunkowo duże rozpowszechnienie w Polsce barokowej i neobarokowej architektury, zwłaszcza kościelnej. Gotyk i romanizm zatem z powodu rzadszego występowania zasługują na większą uwagę. Do takiej konkluzji skłania następujący przykład:

Romańskie świątynie są bardzo cenne, choćby z tego powodu, że niewiele ich już pozostało. [...] kościół [w Prandocinie — W.P.] nie został spalony, zniszczony ani przebudowany, dzięki czemu możemy dziś go podziwiać w prawie oryginalnej wersji (*Małopolska*, s. 52-53).

Aby zanalizować przykład, potrzebna jest elementarna wiedza z zakresu historii sztuki sakralnej w Polsce. Jak wiadomo, szczególne nasilenie budownictwa kościelnego w Polsce, a także w całej katolickiej części Europy, przypadło na okres kontrreformacji. Tym samym duża część katolickich świątyń to budowle barokowe. W owym czasie w stylu jezuickim, jak często nazywa się barok, przebudowano wiele wcześniejszych kościołów romańskich i gotyckich. W powyższym przykładzie pojawiają się trzy leksemy niosące wyraźnie dodatnią waloryzację: *bardzo cenny, podziwiać, oryginalna* (wersja). Wszystkie trzy pojawiają się w kontekście romanizmu, wskutek czego określenie *romański* zyskuje pozytywną konotację. W swojej ocenie autor dodatkowo wskazuje, że szczęśliwie nie doszło do przebudowy, a więc — sędzę, że można to tak interpretować — „barokizacji” kościoła, co byłoby wręcz równoznaczne z jego spaleniem bądź zniszczeniem. Opozycję: *romański, gotycki*, czyli ‘interesujący, ciekawy, wartościowy’ — *barokowy*, czyli ‘niezbyt interesujący, średnio ciekawy, o mniejszej wartości’, potwierdzają dwa następne przykłady:

Jego [kościół św. Stanisława w Nowym Korczynie — W.P.] najstarszy fragment to XIII-wieczne prezbiterium, reprezentujące wczesny gotyk i wyposażone w sklepienie krzyżowo-żebrowe. Wnętrze to typowy barok (*Małopolska*, s. 64).

Skalbmierz. Położone po drodze miasto, w którym można rzucić okiem na gotycki kościół św. Jana Chrzciciela z XV w. Zachowały się też starsze, romańskie fragmenty budowli, natomiast wyposażenie to tradycyjny barok (*Małopolska*, s. 53).

Ewentualne wątpliwości związane z tym, czy *typowy (tradycyjny)* należy w tym kontekście uznać za synonim) wartościuje ujemnie, powinny zostać rozwiane przez dwa przykłady pochodzące z bliskiego sąsiedztwa fragmentów cytowanych wyżej. W obu słowo *nietypowy* jest wyraźnym znakiem dodatniego wartościowania:

Koniecznym trzeba zobaczyć nietypowy kościół w Miechowie (*Małopolska*, s. 50).

Ufundował go [kościół w miejscowości Zagość — W.P.] sam Kazimierz Wielki. Jest budowlą gotycką, choć widać też pozostałości po starszej świątyni z XII w. [...]. Najcenniejszym i najciekawszym romańskim reliktem jest arkadowy fryz w zakrystii, na którym, co ciekawe, można dostrzec postacie syren. Jest to motyw dość nietypowy na terenie Polski [...]. Warto popatrzeć na zabytkowe prezbiterium, gotyckie żelazne drzwi i XV-wieczną kołatkę. Aby lepiej przyjrzeć się kościołowi, warto obejść go dookoła [...]. W pobliżu stoi bardzo ładna i nietypowa dzwonnica (*Małopolska*, s. 55).

W obu przykładach neutralne aksjologicznie słowa *romański*, *gotycki* i *nietypowy* nabierają pozytywnych konotacji dzięki obecności takich wyrazów, jak: *najcenniejszy*, *najciekawszy*, *ciekawyy*, *ładny*, *warto*, a także zwrotu *koniecznie trzeba zobaczyć*, sugerującego dużą wartość obiektu wymienionego w następnej kolejności. A oto przykład nieco bardziej ukrytego wartościowania:

Główny ołtarz [kościół św. Bartłomieja w miejscowości Hotel Czerwony — W.P.] został wykonany w stylu późnobarokowym, ale zawiera gotycki krucyfik i XV-wieczne rzeźby (*Małopolska*, s. 61).

Tu ocenę pozytywną uwydatnia struktura syntaktyczna — spójnik *ale* zestawia na zasadzie przeciwieństwa informacje o dwu stylach w sztuce. W zdaniu drugim zwraca się jednak uwagę na konkretne obiekty, gotyckie pozostałości. Ich wyróżnienie jest równocześnie aktem zwrócenia uwagi — co w konwencji tekstu przewodnika kojarzone jest z przypisaniem obiektowi dodatniej wartości. Przeciwwstawienie wartościowego romanizmu mniej cennemu barokowi sugeruje również następujący fragment:

Na tyłach katedry [św. Wita w Pradze — W.P.] [...] widnieje myląca barokowa fasada w kolorze ochry, należąca do romańskiej bazyliki św. Jerzego. Piękna kamienna budowla, wzniesiona przed 920 r., jest najlepiej zachowanym zabytkiem romańskim w Czechach. W późniejszych czasach świątynia była kilkakrotnie przebudowywana, jednak na przełomie wieków przywrócono jej romański charakter (*Europa*, s. 127).

Nadawca pragnie ustrzec odbiorcę przed błędną decyzją, jaką byłoby ominięcie naprawdę interesującego romańskiego wnętrza, zakładając, iż skonstatowanie przez oglądającego, że ma przed sobą zabytek sztuki barokowej, może spowodować rezygnację z jego zwiedzania.

Tytułem dygresji należy dodać, że podkreślanie wielkiej wartości romańskich zabytków jest cechą nie tylko przewodników adresowanych do polskich turystów. Oto przykład:

Tym jednak, co pozostawia najbardziej niezatarte wrażenia w tym rejonie, zwłaszcza w miasteczkach takich, jak na przykład Poitiers, są przepiękne kościoły romańskie (*Francja*, s. 75).

I jeszcze jeden cytat z tego tekstu, pokazujący, jak neutralne aksjologicznie słownictwo, jakim posługuje się historia sztuki, zaczyna służyć waloryzowaniu ujemnemu (*klasyczny*) i dodatniemu (*belle époque*):

Place de Verdun [w La Rochelle — W.P.] z banalną, garbatą klasyczną katedrą w rogu, jest sam w sobie nudny i pozbawiony wyrazu. Jedyną cechą wyrównującą te braki jest pamiętająca jeszcze czasy belle époque, zdumiewająco bogata Café de la Paix — pełna luster, złocień i pluszu. Tu przychodziły znaczące damy z La Rochelle, by sączyć herbatę z cytryną i delikatnie chrupać ciasteczka (*Francja*, s. 91).

Innym powodem mniejszego zainteresowania barokiem, a tym samym pewnej pejoratywizacji wyrazów *barok* i *barokowy*, jest skojarzenie sztuki, zwłaszcza architektury barokowej z nadmiarem, nieuzasadnionym bogactwem, przesadą, złym smakiem, wielkimi rozmiarami, które nie imponują, lecz przytłaczają. W zestawieniu z barokiem dzie-

ła sztuki rokokowej, secesyjnej, modernistycznej czy art déco, zdaniem autorów przewodników, ujmują lekkością, finezją, wyobraźnią ich twórców z jednej strony oraz prostotą i niewyszukaną formą z drugiej strony. Taki sposób wartościowania może też wynikać z faktu, że barok znacznie częściej kojarzy się z architekturą, a więc monumentalną formą sztuki, aniżeli rokoko, secesja, art déco. Te ostatnie postrzegane są jako style mebli, bibelotów, sztuki zdobniczej. Oto przykłady najbardziej wymowne:

[...] monumentalny, neobarokowy kolos [budynek Regierungsgebäude w Wiedniu — W.P.] [...]. Aż trudno uwierzyć, że budowla powstała równocześnie z najpiękniejszymi dziełami wiedeńskiej secesji (*Europa*, s. 78).

Na południe od placu i kościoła, przy Poststraße [w Berlinie — W.P.], stoi uroczy rokokowy Ephraimpalais (*Europa*, s. 23).

W Ägyptisches Museum [w Berlinie — W.P.] znajduje się m.in. słynne popiersie królowej Nefretete, w pobliskim Sammlung Berggruen są plótna Picassa i Matisse'a, niektóre mało znane, a niewielkie Brohan-Museum zawiera znakomity wybór secesyjnych i wykonanych w stylu art déco mebli oraz ceramiki (*Europa*, s. 20).

Jest [Ring w Wiedniu — W.P.] również fascynującym dokumentem ścierania się, a w końcu koegzystencji Starego, reprezentowanego przez monumentalny historyzm cesarskich gustów, z Nowym, ucieleśnionym przez pełną rozmach i wyobraźni, secesyjną i modernistyczną architekturę wyzwolonej burżuazji (*Europa*, s. 77).

W ostatnim cytowanym fragmencie chciałbym zwrócić uwagę na znaczące zestawienie słów *monumentalny* i *rozmach*. Otóż — jak już pisałem — to, co wielkie pod względem rozmiarów, bywa postrzegane jako mniej wartościowe. Jednak — o czym świadczy powyższy przykład — nie zawsze. Wydaje się, że w tekstach analizowanych przewodników występują dwie grupy wyspecjalizowanych leksemów służących do wartościowania obiektów o dużych rozmiarach. Pierwszą grupę stanowią wyrazy o konotacjach negatywnych (wśród nich znajdują się przymiotniki *monumentalny*, *gigantyczny*, *masywny*); drugą — o konotacjach pozytywnych (wśród nich odnajdujemy rzeczownik *rozmach*). Zilustruję to przykładami:

Tuż za pomnikiem Mozarta [w Wiedniu — W.P.] [...] wyrasta okazałe skrzydło Nowego Burgu [...]. Z powodu upadku ck monarchii nigdy nie zrealizowano monumentalnego zamysłu architektonicznego [...]. Obok Nowego Burgu wznosi się monumentalna brama, Burgtor, której forma nawiązuje do antycznych Propylei, a napisy nad gzymsem [...] świadczą dobitnie o habsburskiej megalomanii (*Europa*, s. 79).

Monumentalna budowla [Brama Brandenburska — W.P.] [...]. O ile jednak Propyleje wzniesiono ku czci triumfu demokracji, o tyle berlińska brama słać miała pruski militarizm. Masywną budowlę [...] (*Europa*, s. 15).

[...] ogromny, nie lubiany przez wiedeńczyków monument, wzniesiony ku czci „Bohaterów Radzieckich” [...]. Otoczony monumentalną kolumnadą (*Europa*, s. 79).

W cieniu gigantycznej wieży telewizyjnej, porównywanej do zagubionego sputnika nabitego na fabryczny komin, rozciąga się rozległy Alexanderplatz [...]. Największą, przynajmniej jeśli chodzi o gabaryty, atrakcją Alexanderplatz pozostaje gargantuiczna wieża telewizyjna (zwana „Tele-Szparaga”), betonowo-szklany twór (*Europa*, s. 22).

Z kolei to samo słownictwo budzi pozytywne konotacje, gdy określa nie budynki czy inne obiekty architektoniczne, lecz elementy krajobrazu naturalnego, co najwyżej czasami „poprawionego” ręką człowieka:

Uzdrowskowa część Buska to piękny, monumentalny Park Zdrojowy (*Małopolska*, s. 58).

Gigantyczne wały otaczające osadę [pozostałości wczesnośredniowiecznego grodziska w Stradowie — W.P.] dochodzą do 18 m wysokości i nietrudno się domyślić, że rozciągają się z nich niezłe widoki (*Małopolska*, s. 53).

Już jadąc z Częstochowy do Olsztyna, można podziwiać monumentalne ruiny [olsztyńskiego zamku — W.P.] (*Małopolska*, s. 72).

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w wypadku charakteryzowania zbiorów muzealnych czy bibliotecznych. Wówczas ich ogrom nie przytłacza, jest raczej świadectwem potęgi ludzkiego ducha, wyrażonego w wielkiej liczbie dzieł artystycznych i naukowych, daje też turyście możliwość wyboru, co jest pożądaną cechą obiektów turystycznych:

Pierwsza [z sal klasztoru Na Strahovie w Pradze — W.P.] [...] zawiera ogromny zbiór ksiąg i traktatów religijnych. Niektóre z nich, spisane na pergaminie, stanowią białe kruki na skalę światową (*Europa*, s. 123).

Trzeba jednak skonstatować, iż nie zawsze styl barokowy wywołuje u autorów przewodników negatywne odczucia. W miejscu pozytywnego wartościowania użyte środki wyrazowe i składniowe mają dodatkowo nacechowanie emocjonalne, by podkreślić, jak można sądzić, szczególność, niezwykłość danego obiektu wśród „reprezentantów” baroku, np. w poniższych cytatach:

Wewnątrz [kościół św. Jana w Wilnie — W.P.] uwagę przyciąga zapierający dech w piersiach barokowy ołtarz (*Europa*, s. 268).

Zachwyt zwiedzających [kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie — W.P.] wzbudza zwłaszcza wspaniała, stricte barokowa fasada [...]. Uwagę zwiedzających przyciąga zwieszający się z kopuły żyrandol: podobnie jak ambona ma kształt Piotrowej łodzi, tyle że tworzą go przezroczyście, skrzące się paciorki (*Europa*, s. 270).

I jeszcze dwa cytaty:

Współcześnie Potsdamer Platz [w Berlinie — W.P.] staje się z wolna *frenetyczną* mikrodzielnicą *ultranowoczesnych* gmachów, mieszczących m.in. gigantyczne centrum rozrywki z kilkoma kinami [...] i całą *plejadą* kafejek. [...] *Wielkowiejski* i *wielkoświatowy* charakter placu tworzą *smukłe* sylwetki drapaczy chmur, zaprojektowanych przez *światową czołówkę* architektów, m.in. Daimler-Benz (kilka biurowców plus trzy 85-metrowe drapacze chmur [...]). Jako największy plac budowy Europy stanowi *fascynujące* pole obserwacji (*Europa*, s. 17).

Gotycki kolos [kolegiata w Wiślicy — W.P.] stoi na miejscu dwóch starszych romańskich kościołów. Przeciwwagą dla dużych parametrów są *strzeliste* i *smukłe* kształty konstrukcji, dzięki czemu nie sprawia ona wrażenia zbyt ciężkiej. [...] W pobliżu kolegiaty stoi *budząca respekt* gotycka dzwonnica (*Małopolska*, s. 61, 63).

Z powyższych przykładów wynika, że jeśli w opisie zabytkowych obiektów użyte zostanie słownictwo o ustabilizowanych negatywnych

konotacjach (*gigantyczny, kolos, ciężki*), to jest ono jednocześnie równoważone leksyką wartościującą pozytywnie bądź neutralną, która w kontekście nabiera pozytywnych konotacji.

Do grupy leksemów służących opisowi obiektów wielkich, których rozmiary jednak nie są postrzegane jako eksponent brzydoty, zaliczyłbym przede wszystkim wyrazy: *rozmach, przepych, strzelisty i smukły*. W cytatach wyróżniłem również sformułowanie *85-metrowy*, wydaje się bowiem, że podawanie liczb określających gabaryty omawianego obiektu — konwencjonalny element w przewodniku turystycznym — to jeszcze jeden sposób opisywania monumentalizmu, jeśli — według autora — nie budzi on ujemnych skojarzeń.

Negatywnie postrzegany jest również monumentalizm zabytków socrealizmu. Środkiem manifestacji dystansu często jest ironia:

Ogromny plac w środku miasta zajmuje wielki Pałac Kultury, najwyższy budynek w Polsce (234,5 m) — połączenie funkcjonalnego wieżowca amerykańskiego z najlepszymi wzorami polskiej architektury, *największy wykwit socrealizmu, podarunek od bratniego większego narodu* [...]. Ściany pałacu zdobią monumentalne realistyczne rzeźby, we wnętrzu wiszą setki kryształowych żyrandoli (*Polska*, s. 267).

Przykład stalinowskiego „ślubnego tortu”, najwyższy (240 m) drapacz chmur w mieście [o budynku Uniwersytetu Moskiewskiego — W.P.] (*Moskwa*, s. 27).

Dwudziestosiedmiopiętrowy drapacz chmur, zaprojektowany w stylu gotyku stalinowskiego [o siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej — W.P.] (*Moskwa*, s. 56).

Język przewodników turystycznych w swej warstwie oceniającej nie jest całkowicie jednoznaczny i schematyczny. Znajdziemy bez trudu i takie przykłady, w których słowa *monumentalny, ogromny, okazały, potężny, gigantyczny* niosą dodatnią ocenę opisywanych obiektów bądź pozostają w sferze aksjologicznej neutralności, np.:

[...] monumentalna a zarazem pełna wdzięku kopuła i strzelista dzwonnica [kościół św. Mikołaja na Malej Stranie w Pradze — W.P.] strzelają wysoko ponad czerwonym morzem mansardowych dachów. [...]

W monumentalnym jasnym wnętrzu nie sposób nie zwrócić uwagi na gigantyczne malowidło na sklepieniu o powierzchni blisko 1500 m² — jeden z największych fresków w Europie. [...] Pod kopułą wznoszą się (oczywiście gigantyczne) postacie czterech ojców kościoła (*Europa*, s. 129).

Gdy przymiotnik *monumentalny* pojawia się po raz pierwszy, sugeruje ocenę ujemną, która jednak natychmiast jest neutralizowana dzięki sąsiedztwu z wyraźnie dodatnio nacechowanym rzeczownikiem *wdzięk* (kopuła jest *monumentalna*, a mimo to *wdzięczna*); w drugim wystąpieniu — *monumentalne jasne wnętrza* — cecha monumentalności jest neutralizowana przez pozytywne konotacje, jakie niesie z sobą przymiotnik *jasne*. Podobnie przymiotnik *gigantyczny* — wskazujący na ogrom fresku, a więc obiektu percepcji, dla którego tak wielkie wymiary są czymś szczególnym — sprawia, że zwraca on uwagę oglądającego, ale może być również sygnałem (por. zwłaszcza ostatnie zda-

nie cytowanego fragmentu) ironicznej postawy osoby opisującej szczególnie barokowej świątyni.

Monumentalizm, okazałość, ogrom mogą więc stanowić zarówno cechę pozytywną, jak i negatywną. Jeśli natomiast podkreśla się małe rozmiary opisywanych w przewodniku obiektów, to prawie zawsze łączy się to z dodatnią oceną — zwraca uwagę stosunkowo wysoka frekwencja zdrobnień: *miasteczko, uliczka, placyk, schodki, domek, budynek, kamieniczka, świątynka, sklepik, knajpka, kawiarenka, piwiarenka, hotelik, chatka, lasek, dolinka*. Formacje deminutywne, tak jak to ma miejsce w systemie języka, prawie zawsze skojarzone zostają z dodatnią oceną opisywanych obiektów.

Kilka kroków na zachód od Ratusza [...] powstała urokliwa dzielnica, imitująca zniszczoną w czasie wojny berlińską starówkę. Niskie, stylizowane na stare kamieniczki, pastelowe domy, wąskie uliczki, malownicze zaułki i liczne nastrojowe knajpki czynią z Nikolaiviertel uroczą enklawę wśród wielkomiejskiego zgielku (*Europa*, s. 23).

Za przykład wartościowania kontekstowego należy uznać również te konstrukcje, których ośrodkiem są leksemy: *stary, oryginalny, autentyczny, niezmienny, pierwotny, zachowany, ocalały*, podkreślające godną uwagi zgodność wyglądu opisywanego obiektu z jego pierwotnym, dawnym stanem. Fakt, że sądy te w bedekerach są podstawą pozytywnych ocen, z pewnością nie dziwi, wszak wśród obiektów zasługujących na zainteresowanie turysty jest wiele zabytków i innych świadków przeszłości:

Po pierwszej wojnie światowej spadło znaczenie tego ośrodka odpustowego, a wraz z nim pobliskiego miasteczka [Alwerni — W.P.]. Dla ciebie jest z tego korzyść w postaci — jednego z niewielu już dobrze zachowanych — małomiasteczkowego rynku otoczonego charakterystyczną zabudową (*Taj. b. dróg*, s. 66).

Okazuje się, że pierwotny wygląd zawsze warto ocalić, nawet jeśli dotyczy miejsc ogólnie postrzeganych jako brzydkie i bezwartościowe:

To wspomniane już „Alpy” [na granicy Katowic i Siemianowic — W.P.], przez mieszkańców Starej Katowickiej nazywane znacznie częściej „Czornymi Holdami”. W odróżnieniu od pobliskich zwałowisk „Ficinusa” i „Laury” nie rosła tam nawet trawa. Pierwsza zieleń pojawiła się dopiero po stu przeszło latach, w miejscach, gdzie wiatr nawiał nieco żyzniejszej ziemi. [...] Chyba należało ten jedyne w swoim rodzaju, choć nieco ponury krajobraz, dziś na dodatek dosłownie szczytkowy, zachować (*Przew. siem.*, s. 38).

Warto zajrzeć na wybiegające z rynku uliczki — Odeską, Cygańską czy Ołowianą [w Białymstoku — W.P.]. Przygnębiające, choć malownicze rudery, chylące się ku ni to ulicom, ni ścieżkom, są nie tyle atrakcją turystyczną, co świadectwem, jak niegdyś wyglądała dzielnica. [...] Warto tu zajrzeć, zanim przyjadą pracujące po drugiej stronie placu buldożery (*Ślad. Żyd.*, s. 94).

W dotychczasowych uwagach na temat aksjologizacji w tekście przewodnika turystycznego pojawił się już problem wartościowania negatywnego, zjawiska — zdawałoby się — dość dziwnego w bedekerze, który ma poinformować o obiektach interesujących z turystycznego punktu widzenia i zachęcić do ich zwiedzania. Należy zaznaczyć, że wartościowanie jednoznacznie negatywne pojawia się zupełnie wyjątkowo. Moż-

na by to wiązać, jak podkreśla Bożena Witosz, „z jednej strony, z przyjętą strategią nadawczej wiarygodności (pokazywać wiernie to, co ładne, i to, co brzydkie), z drugiej — z dążeniem do rzetelności i dokładności w opisie (ująć wszystko, co poddaje się oglądowi)”⁷. Stwierdzenie nikłej wartości jakiegoś obiektu może — paradoksalnie — wzbudzić u odbiorcy chęć skonfrontowania oceny autora tekstu z własnymi wrażeniami. Negatywny osąd nadawcy służyłby więc w szczególności sposobowi realizacji funkcji impresywnej, a pośrednio byłby zachętą do oglądania (aktem pozytywnym).

Częściej zaobserwować można tendencję do osłabiania ocen ujemnych. Ujemnemu wartościowaniu towarzyszy np. zwrócenie uwagi na taki element opisywanego obiektu, w którym można jednak znaleźć coś wartościowego, niekoniecznie ze względów estetycznych:

Sama w sobie [kaplica św. Anny na Wzgórzu Klasztornym w Pińczowie — W.P.] nie byłaby może dostatecznym powodem, aby wspinać się na szczyt wzgórza, ale warto tu wejść ze względu na piękne widoki (*Małopolska*, s. 57).

[...] hotel Stamsund nie prezentuje się zachwycająco, ale brak własnego wdzięku rekompensuje pięknymi widokami na morze (*Norwegia*, s. 406).

Na pierwszy rzut oka to przemysłowe miasto [...], nie wydaje się godne uwagi. Po dokładniejszym przyjrzeniu się można jednak zrozumieć, dlaczego miasto cieszy się reputacją najbardziej gościnnego w Norwegii (*Norwegia*, s. 371).

Innym zabiegiem służącym łagodzeniu negatywnych opinii jest zwrócenie uwagi odbiorcy na to, że wyrażana w przewodniku opinia jest zawsze w mniejszym lub większym stopniu subiektywna, a zatem relatywna:

Turyści bardzo różnie reagują na to miejsce [wir wodny Saltsraumen w przybrzeżnych wodach Morza Norweskiego — W.P.], jedni są przerażeni, drudzy zauróczeni, trzeci... znudzeni (*Norwegia*, s. 395).

Szopka [w kościele NMP Na Piasku we Wrocławiu — W.P.] [...] jest nieco dziwnym nagromadzeniem plastikowych zabawek, drewnianych figurek itp. Do tego ciche sakrosongi. Dzieci doznają zapomnienia, dorośli mają mieszane odczucia (*Polska*, s. 297).

Historia miasta Rochefort sięga siedemnastego wieku. [...] Zbudowane na planie rusztowym, z równymi szeregami identycznych domów, miasteczko, być może, jest w stanie ucieszyć żołnierza czy urbanistę, lecz turysta będzie zawiedziony, zwłaszcza jeśli szuka ukrytych pasaży i nieregularnych form architektonicznych (*Francja*, s. 95).

Aby wyrazić negatywną ocenę estetyczną opisywanych obiektów, rzadko sięga się po słownictwo prymarnie wartościujące, sporadycznie tylko pojawia się przymiotnik *brzydki*. Częściej jest to leksyka opisowo-wartościująca (ograniczam się do przykładów już cytowanych), np. *dziwny, przeciętny, rozwlekły, zaniedbany, blokowisko, monotonia, znudzony, nużyć*, oraz słownictwo i frazeologia wartościujące kontekstowo. Środkiem eufemizującym są też metafory (czasami zleksykalizowane),

⁷ Autorka zwraca na to uwagę, analizując opis w przewodniku turystycznym. Por. B. Witosz, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji*, Katowice 1997, s. 118-119.

np. *miasto betonu, plujące dymem kominy fabryczne, stalinowski „ślubny tort”, gotyk stalinowski*. Oceniając negatywnie, nadawcy w tekstach przewodników często używają leksemów zaprzeczonych lub przeczących konstrukcji syntaktycznych, które w postaci twierdzącej służą wyrażeniu pozytywnych opinii (*nieprzyjazne ludziom zjawisko, nie ma dla turystów nic szczególnego, nie prezentuje się zachwycająco, brak własnego wdzięku, pozbawiona blasku i emocjonującej atmosfery*).

Oslabianiu ujemnych ocen służą wreszcie wykładniki modalne — najczęściej wyrażające niepewność podmiotu. Por. (podkreślenia — W.P.): **raczej nie sprawia dobrego wrażenia; raczej niezbyt pociągająca; sprawia wrażenie raczej przeciętnego; nie budzi raczej, przy najmniej w pierwszej chwili, wzruszenia czy tęsknoty; wydaje się nieco zaniedbane; na pierwszy rzut oka to przemysłowe miasto nie wydaje się godne uwagi**.

Jakby na przekór temu, co piszę wyżej o małej frekwencji wyrazów prymarnie wartościujących negatywnie, znajdujemy w tekstach przewodników turystycznych i takie ustępy:

Przylegające do Parku Nar. Saltfjellet-Svartisen [w Norwegii — W.P.] posępne wrzosowiska zdają się potwierdzać najgorsze wyobrażenia o niegościnniej północy (*Norwegia*, s. 376).

To niezbyt gościnne miejsce [stacja badawcza Ny Ålesund na Svalbardzie — W.P.] jest jednocześnie jednym z najbrzydszych na świecie, bowiem z powodu klimatu i wiecznej zmarzliny wszystkie rury osady biegną nad ziemią w izolowanych drewnianych kanałach (*Norwegia*, s. 482).

[...] w Niklu [w północnej Rosji przy granicy z Norwegią — W.P.] (z pewnością najstraszniejszym miejscu na ziemi, sam ten fakt wystarcza, żeby chcieć tu przyjechać) (*Norwegia*, s. 457).

Jednak w tych kontekstach przymiotniki *najgorszy, najstraszniejszy, najbrzydszy* (ich moc wartościująca dodatkowo wzmocniona jest formą superlatywu) nabierają pozytywnych konotacji i mają zachęcić turystów (w ostatnim przykładzie zachęta wyrażona jest wprost) do odwiedzenia tak „strasznych” miejsc. W tym wypadku mamy do czynienia z zupełnym brakiem zgody między wartościowaniem semantycznym i pragmatycznym. I jeszcze przykład, w którym wartościowanie semantyczne (tu leksyka wtórnie wartościująca) nie jest tożsame z wartościowaniem pragmatycznym:

[...] jeżeli ktoś lubi zapyziałe miasteczka portowe z wszelkimi dodatkami związanymi z przemysłem morskim, tu [w Batsfjord w Norwegii — W.P.] znajdzie pewien swoisty urok (*Norwegia*, s. 449).

Powyższe przykłady są jednocześnie apelem do szczególnych upodobań odbiorcy, do innego niż tradycyjne poczucia tego, co piękne, wartościowe, interesujące. Odbiorca może poczuć się dowartościowany tym, że uznaje się go za kogoś o guście odbiegającym od przeciętnej, kto odbiera świat zgodnie ze współczesnymi pluralistycznymi normami estetycznymi. Wyraźnie daje to do zrozumienia następujący fragment:

Warto spojrzeć w dół, na jeden z największych kościołów we Francji, Notre-Dame-de-la-Grande [w Poitiers — W.P.] [...]. Najdziwniejsza i najbardziej efektowna jest jego fasada zachodnia. Trudno nazwać ją piękną, przynajmniej nie w klasycznym tego słowa znaczeniu. Jest przysadzista i przeladowana szczegółami, w pewnym stopniu nieznośna dla nowoczesnego oka. Lecz właśnie te szczegóły, od zwykłych po niepokojąco anarchiczne, decydują o jej uroku (*Francja*, s. 78).

Autorzy tekstów na ogół nie stronią od wyrażania bezpośrednich opinii. Jednak lektura przewodników turystycznych dowodzi, że określeń wartościujących wprost jest stosunkowo niewiele. Na tej liście pomieścić można wskaźniki waloryzacji (głównie estetycznej), typowe dla tego gatunku użytkowego. Wartościowanie pragmatyczne, choć jego aktualizacja przybiera w tekstach różną postać i ma różne odcienie, mówi jednak znacznie więcej o specyfice gatunku współczesnego przewodnika turystycznego oraz o jego cechach stylowych, determinowanych przez komponenty sytuacyjne.

Wykaz skrótów

- Europa* — W. Rusin, P. Ostrowski, J. Swajdo, E. Tomczyk, *Europa na weekend. 18 tras po najpiękniejszych miastach i regionach Europy Środkowej*, Bielsko-Biała 2000.
- Francja* — K. Baillie, T. Salmon, T. Taylor, G. Ward, C. Scott, M. Daly, *Francja południowa. Praktyczny przewodnik*, przeł. G. Badura, R. Bryzek, M. Chowaniec, T. Kolbusz, O. Małecka, M. Niemirowska-Kaczyńska, M. Putek, P. Respondek, A. Wilam, P. Wilam, A. Żywicki, Bielsko-Biała 1995.
- Małopolska* — K. Firlej, M. Adamczak, *Małopolska na weekend. 9 tras po najpiękniejszych zakątkach Małopolski*, Bielsko-Biała 2000.
- Moskwa* — C. Rice, M. Rice, *Moskwa. Przewodnik plus plan miasta*, przeł. S. Gula, Warszawa 1996.
- Norwegia* — D. Swaney, *Norwegia. Praktyczny przewodnik*, przeł. A. Jankowiak, E. Kościelniak-Kocurek, J. Szczupak, Bielsko-Biała 2000.
- Polska* — *Polska na weekend. 44 trasy po najpiękniejszych miastach i regionach Polski*, red. W. Rusin, Bielsko-Biała 1998.
- Przew. siem.* — A. Halor, *Przewodnik siemianowicki. Wędrówki po mieście i okolicy*, Siemianowice Śląskie 2000.
- Ślad. Żyd.* — A. Dylewski, *Śladami Żydów polskich. Przewodnik ilustrowany*, Bielsko-Biała 2002.
- Taj. b. dróg* — E. Kaniewski, *Tajemnice bocznych dróg. Piesze wycieczki dla mieszkańców GOP-u*, Gliwice 1997.

Axiology of the Image of the World in Tourist Guidebooks

Summary

The main subject of the article is the analysis of how the values in contemporary tourist guidebooks manifest themselves and how they are expressed. Axiology is very important for both informative and persuasive functions of tourist guides' language. There are few words and other language means (not only in tourist guides but in language generally) which the main function is to value. If the authors of tourist guidebooks want to value, they use language means with good socially established valuing connotations more often. The article draws special attention to language means which become valuing in context. Among them there are e.g. history of art terms, vocabulary to describe sizes of objects, characterizing objects as original or transformed. The last of the articles is devoted to the interesting use of the language means whose primary function is to value negatively.

Marek Ruszkowski
(Kielce)

O AKCENCIE HIPERPOPRAWNYM

Z przesadą poprawnościową, zwaną hiperpoprawnością, mamy do czynienia wówczas, gdy użytkownicy języka unikają pewnych form zgodnych z normą językową, uważając, że są one błędne. Prowadzi to do zastępowania form poprawnych formami błędnymi, które mówiący lub piszący uważa za lepsze. Popelnia on więc błąd z obawy przed jego popełnieniem.

Mechanizm powstawania form hiperpoprawnych (hiperyzmów językowych) polega na „niewłaściwym rozszerzeniu zakresu jakiejś cechy językowej uznanej za lepszą kosztem niewłaściwego zwięzienia zakresu innej cechy, uznanej za gorszą” (Pisarek 1991: 270).

Bogusław Kreja (1969: 165) zauważa, że oprócz błędów, które znajdują się „poniżej” normy, „poniżej” obowiązującego poziomu językowego, można wyróżnić błędy, które znajdują się „powyżej” normy, „powyżej” obowiązującego poziomu językowego. Przesadna poprawność językowa ujawnia się w tym drugim typie błędów.

Hiperyzmy dotyczą przede wszystkim fonetyki, fleksji, słowotwórstwa i ortografii. Nie są w polszczyźnie zjawiskiem nowym. Zdaniem B. Krei, już w glosach do *Kazań gnieźnieńskich* spotykamy formę *mężobócca* zamiast *mężobojca*, która powstała na tle wymowy *rajca* zamiast *radźca* (wymowa — *raćca*). Realizacja fonetyczna typu *rajca*, „wywodząca się w zasadzie z Wielkopolski, musiała być w tym czasie (wiek XIV) uznawana, przynajmniej w niektórych kręgach, za gorszą” (Kreja 1969: 169). Wydaje się jednak, że przyczyna leży nie w wielkopolskiej genezie form wymienionego typu, lecz w uproszczeniu grupy spółgłoskowej, które wtedy zachodziło.

Formą hiperpoprawną jest nazwa *Warszawa*, która pierwotnie miała postać *Warszewa*, utworzoną od wyrazu podstawowego *Warsz* za pomocą przyrostka *-ewa*. Pierwsze wystąpienie tej formy znajdujemy w dokumencie podpisanym przez księcia mazowieckiego Konrada I z 1241 r. Występuje ona również u Sebastiana Klonowica w poemacie *Flis* z XVI w.: *A takich brzegów nawięcej na lewej stronie, do Gdańska płynąc z Warszewy*. Natrafiamy na nią u Jana Kochanowskiego, który

pisał w jednej z fraszek o moście *warszewskim*. *Warszewę* zastąpiono *Warszawą* z obawy przed popełnieniem błędu. Unikając wymowy gwarowej i zastępując każde *e* głoską *a*, ludność Mazowska także poprawną nazwę *Warszewa* zmieniła na *Warszawa*, która dzisiaj jest formą jedynie obowiązującą. Podobny los językowy spotkał *Nieszawę*, dawniej *Nieszewę* (Miodek 1987: 186-187).

Wiele form hiperpoprawnych obserwujemy w zakresie akcentu. Na przykład zapożyczenia grecko-łacińskie zakończone na *-um* zachowują na ogół miejsce akcentu języka-źródła, a w wypadku niezgodności między łaciną a greką — miejsce akcentu łaciny jako języka, który jest bezpośrednim źródłem pożyczki. Dlatego też niektóre z tych wyrazów mają zgodnie z normą wzorcową akcent na drugiej sylabie od końca, inne — na trzeciej. Akcent paroksytoniczny (padający na drugą sylabę od końca) mają np. formy: *apogeum*, *gimnazjum*, *interregnum*, *liceum*, *mauzeleum*, *muzeum*, *panaceum*, *prezydium*, *referendum*, *sympozjum*, *wademekum*. Proparoksytonicznie (na sylabę trzecią od końca) powinno się akcentować wyrazy: *kontinuum*, *maksimum*, *minimum*, *meritum*, *optimum*, *panoptikum*, *tabernakulum*, *technikum*. Zdarza się często, że nawet osoby o dużej kompetencji językowej (profesorowie wyższych uczelni, poloniści, dziennikarze, spikerzy) akcentują hiperpoprawnie trzecią sylabę od końca w niektórych wyrazach grupy pierwszej (głównie *liceum*, *muzeum*), uważają bowiem niesłusznie, że wszystkie formy tego typu mają akcent na tej sylabie.

Rzeczowniki żeńskie obcego pochodzenia o zakończeniach *-ika*, *-yka* zgodnie z normą wzorcową powinny być akcentowane na trzeciej sylabie od końca, choć norma potoczna dopuszcza akcent na sylabie drugiej. Zasada akcentowania na sylabie trzeciej jest niekiedy rozszerzana na niektóre wyrazy rodzime, toteż spotykamy wymowę *bijatyka*, *pijatyka* z hiperpoprawnym akcentem proparoksytonicznym. SPP podaje, co prawda, jako jedynie poprawny akcent *pijatyka* (na trzeciej sylabie od końca), trudno jednak zaakceptować to stanowisko. Słowniki poprawnej polszczyzny ostatniego dziesięciolecia (NSPP, PopSPP, PSPP) opowiadają się wyłącznie za wymową *pijatyka* — z akcentem na drugiej sylabie od końca.

Nie ma powodu, by formę *egzamin* akcentować proparoksytonicznie. W języku łacińskim ma ona taki akcent, ale jej postać jest inna, przybiera bowiem końcówkę *-a*: *examina*, właściwą mianownikowi liczby mnogiej rzeczowników rodzaju nijakiego. W języku polskim *egzamin* jest rzeczownikiem rodzaju męskiego, który w mianowniku liczby mnogiej otrzymuje końcówkę *-y*. Jeśli zaś polonizujemy fleksję, powinniśmy polonizować także wymowę i akcentować *egzamin* (Doroszewski 1954: 9). Akcent *egzamin* jest więc hiperpoprawny.

Za przesadę poprawnościową należy także uznać akcent na trzeciej sylabie od końca w rzeczownikach: *atmosfera*, *ekipa*, *hipoteka*, *kamera*, *manifest*, *w stolicy*.

Omawiane zjawisko dotyczy również niektórych nazw własnych. Często spotykana wymowa *Ukraina* (z akcentem na trzeciej sylabie od końca) zamiast *Ukraina* jest przejawem przesadnej poprawności językowej.

Jednak stwierdzenie, kiedy mamy do czynienia z akcentem hiperpoprawnym, jest możliwe tylko wówczas, gdy znamy normę akcentuacyjną. Norma ta jest w wielu wypadkach trudna do określenia.

Wyraz *nauka* jako rodzimy powinien mieć akcent na drugiej sylabie od końca (*nauka*), co zaświadcza SPP. Witold Doroszewski (1968: 563) wymowę *nauka* uznał za „rażącą i niczym nie uzasadnioną”. W 1993 r. Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN dopuściła akcent *nauka* jako równoprawny, chociaż NSPP uważa wymowę z akcentem na trzeciej sylabie od końca jedynie za „dopuszczalną”, a więc gorszą.

W SWK pod hasłem *nauka* możemy przeczytać:

Przyczynę akcentowania słowa *nauka* na trzeciej sylabie od końca upatrywano w analogii do rzeczowników obcych typu *LOGika*, *FIzyka*, *pedaGOgika*, tradycyjnie akcentowanych w taki sposób. Możliwy jest jeszcze inny powód: w szybkiej wymowie samogłoska *u* ulega redukcji, a nawet może być zastąpiona przez niesylabiczne *ł*. Słowo *nauka* ma wówczas dwie sylaby, „*na*” i „*lka*”. Ponieważ zaś „*na*” jest sylabą przedostatnią, akcentowanie jej w niczym nie narusza reguł akcentuacji w języku polskim.

Jakiegokolwiek są jednak przyczyny akcentowania sylaby „*na*” w słowie *nauka*, należy ostrzec, że dwusylabowa wymowa „*nałka*” jest niestaranna i uważana za niepoprawną.

Tak więc wymowa *nauka* może uchodzić za hiperpoprawną, jeżeli za punkt odniesienia przyjmiemy SPP i inne wcześniejsze wydawnictwa. Słownik ten, mimo że zawiera wiele rozstrzygnięć przestarzałych i trudnych do zaakceptowania (por. Ruszkowski 1995: 57-63), jest najbardziej rozpowszechnionym wydawnictwem poprawnościowym. Od 1973 r. miał około dwudziestu wydań, co daje średnio jedno wydanie na półtora roku. Jego egzemplarze znajdują się w szkołach, urzędach, instytucjach.

Mechanizm hiperpoprawności może w tym wypadku polegać na tym, że mówiący ma świadomość, iż niektóre wyrazy akcentuje się proparoksytonicznie (w tym wiele nazw dziedzin nauki: *botanika*, *gramatyka*, *matematyka* itp.), ale niesłusznie włącza do tej grupy rzeczownik *nauka*. Nie można oczywiście wykluczyć, że akcent na trzeciej sylabie od końca wynika z nieznamomości zasad akcentuacyjnych. Natomiast w świetle niektórych nowszych ustaleń normatywnych akcent *nauka* należy uznać za poprawny.

Podobnie rzecz się przedstawia ze słowem *biblioteka*. Do niedawna obowiązywał tylko akcent *biblioteka* (gr. *biblíon* 'księga' i *thēkē* 'miejsce schowania') z przyciskiem na przedostatniej sylabie, ponieważ przycisk na trzeciej sylabie od końca odbiega od sposobu akcentowania zarówno w języku polskim, jak i w języku, z którego ten wyraz pochodzi (por. Doroszewski 1968: 565, Kurkowska 1988: 55-56, Mio-

dek 1991: 194). Takie stanowisko zajmuje SPP. W 1993 r. Komisja Kultury Języka uznała wymowę *biblioteka* za równie poprawną, co jednak nie znalazło całkowitego potwierdzenia w najnowszych słownikach normatywnych — PSPWP i SWK akceptują obie formy jak równoprawne, NSPP uważa wymowę z akcentem proparoksytonicznym za „dopuszczalną”, PSPP za „rzadszą”. Natomiast PopSPP uznaje akcent na trzeciej sylabie od końca za niepoprawny, mimo że autorem tego słownika jest Andrzej Markowski — jednocześnie redaktor NSPP, więc można by się spodziewać ujednoczenia stanowisk. Nie ma zatem jednoznacznej normy, co sprawia, że trudno orzec, czy wymowa *biblioteka* jest hiperpoprawna (nietrafnie wzorowana na grupie wyrazów obcego pochodzenia akcentowanych proparoksytonicznie), czy nie.

Komisja Kultury Języka ustaliła również, że „tak norma potoczna, jak i wzorcowa pozwala współcześnie na to, by następujące wyrazy były akcentowane bądź na sylabie przedostatniej, bądź na trzeciej od końca: *analiza* lub: *analiza*, *biblioteka* lub: *biblioteka*, *epoka* lub: *epoka*, *festiwal* lub: *festiwal*, *formuła* lub: *formuła*, *kapitan* lub: *kapitan*, *kopuła* lub: *kopuła*, *ocean* lub: *ocean*, *oficer* lub: *oficer*, *wizyta* lub: *wizyta*. Tak samo akcentuje się formy mianownika i równego mu biernika wyrazów: *kapitał* lub: *kapitał*, *komitet* lub: *komitet*, które w innych przypadkach akcentuje się tylko na sylabie przedostatniej: *kapitału* nie: *kapitału* ani: *kapitału*” (*Komunikaty* 1993: 220).

Rozstrzygnięcia te zostały upowszechnione w niektórych pracach popularnonaukowych (np. Podracki 2000: 70-73).

Rzeczownik *biblioteka* był już omówiony. Z pozostałych najczęściej zastrzeżeń budzą: *kapitan*, *kopuła*, *wizyta*, *kapitał* (z akcentem na trzeciej sylabie od końca). W moim przekonaniu jest to akcent hiperpoprawny, ponieważ akcentując trzecią sylabę od końca, mówiący robi to celowo, wkłada bowiem dodatkowy wysiłek intelektualny (bo jest to akcent dla polszczyzny nietypowy) z nieuzasadnionej obawy przed popełnieniem błędu. NSPP — najnowszy, największy i najbardziej prestiżowy słownik poprawnej polszczyzny — uważa ten akcent w wymienionych wyrazach za niepoprawny. Ciekawe tylko, dlaczego w NSPP nie została uwzględniona decyzja Komisji Kultury Języka. Identyczne stanowisko prezentują PSPP i PopSPP, choć ten ostatni nie notuje hasła *kopuła*. Ze słowników poprawnościowych z lat dziewięćdziesiątych jedynie PSPWP uznaje akcent proparoksytoniczny w wymienionych rzeczownikach za poprawny (obok akcentu paroksytonicznego). SWK nie notuje żadnego z czterech haseł.

Najbardziej zastanawia fakt dopuszczenia przez Komisję akcentu na trzeciej sylabie od końca w rzeczowniku *wizyta*. Akcent taki potępiają prawie wszystkie z wymienionych słowników (z wyjątkiem PSPWP). SPP w tym hasle nie zaznacza akcentu, wychodząc zapewne z założenia, że wymowa *wizyta* w ogóle nie występuje.

Hubert Górniewicz (1960: 30) podzielił hiperpoprawności „na żywo odczuwane i dlatego zaraz unikane oraz na takie, które utrzymują się dłużej”. Wymieniony przykład należałoby zaliczyć do grupy pierwszej.

Komisja uznała także za jedynie poprawny akcent *trotuar* (w mianowniku i bierniku liczby pojedynczej, w innych przypadkach akcent pada na przedostatnią sylabę), sugerując się zapewne stanowiskiem prezentowanym przez SPP. Jednak słowniki z lat dziewięćdziesiątych albo opowiadają się wyłącznie za akcentem paroksytonicznym również w mianowniku i bierniku — *trotuar* (NSPP, PopSPP), albo nieznaczają akcentu (PSPP, PSPWP).

W polszczyźnie nie ma homogramów akcentowych, czyli wyrazów o takiej samej pisowni, lecz o odmiennym akcencie, który różnicowałby znaczenie. Przykłady typu: *muzyka* 'dziedzina sztuki, której tworzywem są dźwięki; melodia' — *muzyka* potocznie 'orkiestra'; *opera* 'sceniczny dramat muzyczny' — *opera* żartobliwie 'coś śmiesznego, zwłaszcza jakieś śmieszne wydarzenie, komiczna sytuacja' (por. NSPP) są nieco sztuczne, tym bardziej że także w znaczeniu pierwszym oba wyrazy mogą mieć w normie potocznej akcent na drugiej sylabie od końca. Należałoby je uznać za polisemy.

Zasady akcentuacyjne nie są rygorystyczne i zależą przede wszystkim od sytuacji komunikacyjnej. W sytuacjach oficjalnych obowiązuje norma wzorcowa, której można również przestrzegać w swobodnych, nieoficjalnych kontaktach językowych; w polszczyźnie codziennej znajduje zastosowanie norma potoczna. Niezależnie od tego zróżnicowania wydawnictwa poprawnościowe podają wiele dubletów akcentowych, obowiązujących w każdym typie normy. Przytaczają także sporo rozstrzygnięć ze sobą sprzecznych. Istnieją poważne rozbieżności między SPP a nowszymi wydawnictwami normatywnymi, jak również między ustaleniami Komisji Kultury Języka z 1993 r. a słownikami poprawnościowymi ostatniego dziesięciolecia. Trzeci typ różnic (choć jest ich niewiele) dotyczy odmiennych rozstrzygnięć zawartych we współczesnych słownikach z zakresu kultury języka.

W sytuacji, gdy wiele form nie ma jednoznacznej normy akcentuacyjnej, stwierdzenie, który typ akcentu należy uznać za hiperpoprawny, nie jest zadaniem prostym. Niektóre z omówionych przykładów mieszczą się w dość szeroko rozumianej hiperpoprawności, choć nie zawsze można mieć pewność, czy wynikają z „nadmiaru staranności” i znajdują się „powyżej” normy, czy są wynikiem braku wiedzy językowej i znajdują się „poniżej” normy. Jednak źródło obu typów błędów jest to samo — nieznanie zasad akcentuacyjnych. W wypadku hiperpoprawności nieznanie ta jest częściowa, ponieważ polega na nieuzasadnionym rozszerzaniu danej reguły na wyrazy, które jej nie podlegają, lub odwrotnie — wykluczeniu z danej reguły tych form, których ona dotyczy.

Wykaz skrótów

- NSPP — *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 1999.
- PopSPP — A. Markowski, *Popularny słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 2001.
- PSPP — *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny. Nie tylko dla młodzieży*, red. A. Markowski, Warszawa 1995.
- PSPWP — W. Lubaś, S. Urbańczyk, *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*, Kraków – Katowice 1994.
- SPP — *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1973.
- SWK — M. Bańko, M. Krajewska, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 1994.

Literatura cytowana

- W. Doroszewski, 1954, *Rozmowy o języku*, seria 4, Warszawa.
- W. Doroszewski, 1968, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. 2, Warszawa.
- H. Górniewicz, 1960, *Uwagi o niektórych hiperpoprawnościach w gwarach północnopolskich*, „*Język Polski*” XL, z. 1, s. 29-39.
- Komunikaty*, 1993, *Komunikaty Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN* nr 1(2), „*Poradnik Językowy*” 1993, z. 4, s. 216-223.
- B. Kreja, 1969, *O przesadnej poprawności językowej*, [w:] *Język polski. Poprawność — piękno — ochrona*, red. S. Urbańczyk, Bydgoszcz, s. 165-178.
- H. Kurkowska, 1988, *Normatywne zagadnienia współczesnego akcentu polskiego*, [w:] „*Biuletyn SPATiF — ZASP*”, Ośrodek Kultury Mowy, Warszawa 1976, nr 6; przedruk: *Wybór tekstów do nauki o języku polskim*, oprac. W. Gruszczyński, G. Majkowska, H. Satkiewicz, Warszawa, s. 53-58.
- J. Miodek, 1987, *Odpowiednie dać rzeczy słowo. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław.
- J. Miodek, 1991, *Przez lata ze SŁOWEM POLSKIM*, Wrocław.
- W. Pisarek, 1991, hasło: *Przesada poprawnościowa*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław, s. 270.
- J. Podracki, 2000, *Pułapki językowe*, Warszawa.
- M. Ruszkowski, 1995, *Teoretyczne i praktyczne zagadnienia językoznawstwa normatywnego*, Kielce.

About Hypercorrect Stress

Summary

Hypercorrect stress occurs when a speaker extends a stressing rule to include forms to which the rule does not apply. Thus the speaker makes a mi-

stake from fear for making a mistake. It is sometimes difficult to determine which stress is hypercorrect, because a stressing standard is not always clearly cut. It is due to various factors: existence of two language standards (exemplary and colloquial), discrepancies between publications on language correctness, occurrence of stressing doubles.

ZESZYTY NAUKOWE UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO nr 2, SERIA FILOLOGICZNA, DYDAKTYKA 1, pod red. Henryka Kurczaba i Jolanty Pasterskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2002, s. 212.

Oto dostajemy do rąk zbiór studiów, który śmiało może nosić miano nowoczesnego podręcznika akademickiego dla nauczycieli, nie tylko polonistów. We wstępie Podstawy Programowej czytamy: „Nauczyciele powinni dążyć do wszechstronnego rozwoju ucznia jako nadrzędnego celu pracy edukacyjnej” („Dziennik Ustaw” 1999, nr 14, s. 584). Takie wyzwanie podejmuje Henryk Kurczab, opracowując koncepcję nauczania integrującego języka polskiego. Nauczanie integrujące ma ułatwić odejście od materializmu dydaktycznego oraz przedstawić uczniowi spójną wizję świata. Prezentowany zbiór studiów jest efektem wieloletnich badań pracowników naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego skupionych wokół profesora Kurczaba.

Dydaktyka 1 została podzielona na siedem części tematycznych, poświęconych kolejnym elementom nauczania integrującego. Są to: *Teoria nauczania integrującego*; *Pogranicza i korespondencja sztuk*; *Kształcenie językowe w szkole*; *Integracja treści kształcenia literackiego, kulturowego i językowego*; *Z tradycji polonistyki szkolnej*; *Człowiek wobec własnej egzystencji* oraz *Prace magisterskie z dydaktyki literatury i języka polskiego*. Każda z części zawiera artykuły różnych autorów specjalizujących się w danej dziedzinie. W pracy zamieszczono 17 artykułów oraz wykaz prac magisterskich z lat 1999-2001. Strukturę pracy cechuje pragmatyzm naukowy. Kolejne teksty rozwijają w sposób logiczny tezy zawarte w poprzednich.

Część pierwsza pracy: *Teoria nauczania integrującego*, jest teoretyczną wykładnią koncepcji wypracowanej przez szkołę rzeszowskich polonistów dydaktyków. Autor tej części — Henryk Kurczab — w swych rozważaniach wychodzi od kluczowego pytania, czy możliwa jest zintegrowana wiedza naukowa, unikając przy tym uproszczeń w rozumieniu modnego dziś pojęcia integracji. Prezentowana przez niego teoria nauczania zintegrowanego stanowi bardzo wnikliwą i dogłębną analizę problemu. Wprowadzane pojęcia są precyzyjnie eksplikowane i ilustrowane konkretnym materiałem. Autor dochodzi do wniosku, iż integracja nie powinna być arbitralną unifikacją, lecz raczej odkrywać w istniejącej wiedzy pewną jedność, tworzyć swoiste syntezy interdyscyplinarne. Pokazuje różnorodne typologie integracji. Zarówno te, w których jako kryterium przyjmuje się jedynie sposób wykorzystania teorii (integracja wewnątrzteoretyczna, międzyteoretyczna i pozateoretyczna), jak i te, które powołują się dodatkowo na aspekty funkcjonowania jednostki ludzkiej w konkretnych społecznościach (integracja kulturowa, normatywna, komunikacyjna

i funkcjonalna). Nie opowiada się za jednym rozwiązaniem, jedną definicją, gdyż integrację można osiągać na różne sposoby. Nauczyciel nie jest więc sztucznie ograniczany jedną słuszną metodą w nauczaniu. Prezentowane artykuły pokazują rozmaite sposoby rozumienia i realizacji samego procesu integracji.

Holistyczne rozumienie integracji zakłada uwzględnienie człowieka jako aktywnego podmiotu obserwowanego procesu. Według Kurczaba z problemem integracji personalnej wiążą się: wybór, wolność, intuicja i dyskurs, moc sprawcza osoby, łącząca zewnętrżność i wewnętrżność. Autor, powołując się na autorytety świata chrześcijańskiego, przede wszystkim na Karola Wojtyłę, akcentuje w nich wszystkich rolę sumienia, którego harmonijny rozwój łączy z wychowaniem religijnym.

Wędrówkę do wnętrza siebie redaktorzy tomu proponują zacząć od uwzględnienia integracji kulturowej w edukacji polonistycznej (cz. II). Myślę, iż lepszym rozwiązaniem byłoby jednak wyjście od kształcenia językowego w szkole (cz. III), gdyż to właśnie ono warunkuje odbiór innych tekstów kultury. Ciekawe jest już samo zestawienie tekstów w tej części. Odnosi się wrażenie, jakby autorzy proponowali przede wszystkim ustalenie w wyniku przeprowadzonych badań faktycznej kompetencji językowej ucznia. Dopiero po takim „sprawdzeniu” można przystąpić do praktycznego, zintegrowanego przekazu teorii w sposób adekwatny do poziomu wiedzy uczniów.

Szkoła rzeszowska w obrębie sprawności językowej umiejscawia przede wszystkim umiejętność czytania ze zrozumieniem. Podobnie jak sam proces nauczania integrującego ma ono długą tradycję. O tym traktuje artykuł dotyczący czytania utworów literackich w gimnazjach galicyjskich (wyodrębniony w części *Z tradycji polonistyki szkolnej*). Szczególnie cenna wydaje się w nim próba odnalezienia wspólnych zadań polonistów dawniej i dziś. Otóż okazało się, że celem pracy każdego polonisty niezależnie od czasu, w którym przyszło mu pracować, jest kształcenie kompetencji czytelniczych. Dawniej proponowano dwie formy czytania: zbiorowe i solowe, skupiając się głównie na czynnościach nadawczych. Obecnie polonista powinien uwzględnić także czynności odbiorcze, czyli rozumienie tekstów czytanych. W artykule należącym do części poświęconej kształceniu językowemu w szkole, oprócz wstępu teoretycznego, znajdujemy bogaty zestaw ćwiczeń językowych rozwijających sprawność interesującą autorkę. Jej propozycje mogą się okazać niezwykle cenne dla polonisty, gdyż pokazują, jak w praktyce poprzez integrację uczynić lekcje językowe atrakcyjniejszymi dla ucznia. Proponowane ćwiczenia doskonala w nieszablonowy sposób umiejętność rozumienia tekstu. Obok licznych ćwiczeń leksykalnych są to słowotwórcze zabawy, w których uczeń wnika w znaczenie poszczególnych elementów słowa. Kolejno przechodzi się do ćwiczeń syntaktycznych mających na celu rozumienie całego zdania, aby następnie móc samodzielnie przekształcać dowolne teksty, układać ich plany bądź też pisać recenzje. Ćwiczenia takie umożliwiają uczniom m.in. wyrażanie uczuć i ocen etycznych.

Język polski zawiera się w ciągu pojęć: język — teksty — kultura — świat i jako przedmiot nauczania jest z definicji zintegrowany. Propozycja szkoły rzeszowskiej daje wyraz takiemu rozumieniu integracji w części: *Integracja treści kształcenia literackiego, kulturowego i językowego*. Wychodząc od podstawowej teorii, określenia, czym jest samo nauczanie integrujące i jakie są

jego rodzaje, przechodzi się w niej następnie do kształcenia kulturowego, które opiera się na koncepcji semiotycznej znaku. W świetle semiotyki sztuka jest bowiem jednym ze środków komunikacji. W zależności od interpretacji tekstu kultury, z którym ma się do czynienia w nauczaniu zintegrowanym, należy stosować odpowiednie reguły przekładu semiotycznego. Każdy bowiem środek komunikacji ma swój specyficzny kod. Odpowiednie kształcenie językowe ma pomóc zrozumieć i odczytać odpowiedni kod, a następnie wprowadzić ucznia w bogaty świat kultury. Prawdziwa integracja wiedzy jest uwarunkowana jednością podmiotu integrującego. Poszczególne etapy integracji pozapodmiotowej zmierzają więc do osiągnięcia integracji personalnej. Temu w nowej szkole mają służyć m.in. ścieżki edukacyjne (w gimnazjum funkcjonuje osiem takich ścieżek), stanowiące integrację międzyprzedmiotową. Autorów niniejszej części zainteresowała głównie integracja przedmiotów humanistycznych, pokazana na przykładzie edukacji filozoficznej, czytelniczej i medialnej. Kształcenie literacko-kulturowe sprowadza się głównie do analizy porównawczej wybranych tekstów kultury. W propozycji szkoły rzeszowskiej znalazły się liczne przykłady takich analiz. Autorzy zajęli się zarówno adaptacjami filmowymi dzieł literackich, jak i mniej znanymi komiksowymi adaptacjami literatury. Nie zabrakło również zobrazowania związków literatury z muzyką czy z plastyką. Zasygnalizowano fundamentalne problemy egzystencji, motywy tanatologiczne, wskazano kontekstowość literatury osiaganą poprzez filozofię, a także — mówienie milczeniem w poezji. Jak ciekawe mogą być próby połączenia treści kształcenia literackiego, kulturowego i językowego — przekonuje artykuł pokazujący przebieg i efekty pracy uczniów, którzy przeczytali poleconą lekturę, obejrzeli film i, pracując w grupach, ocenili postawę moralną interesującej ich osoby, a także pokusili się o napisanie recenzji.

Ostatnia część — *Prace magisterskie z dydaktyki literatury i języka polskiego* — doskonale koresponduje z całością. Pokazuje, że teoria głoszona przez szkołę rzeszowską znajduje odzwierciedlenie w praktyce. Liczne prace materiałowe udowadniają, iż takie nauczanie jest prowadzone w szkołach polskich. Analiza tematów i liczba prac magisterskich (56 prac w ciągu dwóch lat) napisanych pod kierunkiem profesora Kurczaba potwierdza ogromne zainteresowanie problemem szeroko rozumianego nauczania integrującego zarówno w teorii, jak i w praktyce.

Wszystkie poruszane w tomie problemy teoretyczne wzbogacono praktyczną ilustracją niezbędną w pracy młodego polonisty (przykłady ciekawych lekcji języka polskiego, o toku niekiedy bardzo refleksyjnym), co w sumie uczyniło z niego kompendium wiedzy o nauczaniu integrującym. Warto przede wszystkim podkreślić jego nowatorstwo (choćby w analizie komiksowej adaptacji dzieła literackiego). Materiał został zebrany i opracowany metodycznie poprawnie. Bibliografia sugerowana jest merytorycznie uzasadniona. Autorzy powoływali się zarówno na źródła polskie, jak i obce, na szczególną zaś uwagę zasługuje fakt, iż wymieniono także opracowania i podręczniki oparte na teorii nauczania integrującego. Do zalet *Dydaktyki 1* należy też język, może zatem być wykorzystywana jako nowoczesny podręcznik akademicki dla nauczycieli.

Iwona Artowicz
(Warszawa)

ZESZYT 1. STUDENCKICH PRAC NAUKOWYCH KOŁA MŁODYCH JĘZYKOZNAWCÓW, pod red. Ewy Kołodziejek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1999, s. 58; *ZESZYT 2. STUDENCKICH PRAC NAUKOWYCH KOŁA MŁODYCH JĘZYKOZNAWCÓW*, pod red. Ewy Kołodziejek, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2003, s. 123.

Szczególne rola przypada publikacjom będącym wynikiem naukowej aktywności studentów. Do znakomitej tradycji studenckiego ruchu językoznawczego nawiązują dwie edycje *Zeszytu Studenckich Prac Naukowych Koła Młodych Językoznawców*, które się ukazały nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego. Podsumowują one działalność koła funkcjonującego od dziesięciu lat przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Szczecińskiego (US) pod opieką dr Ewy Kołodziejek.

Zawartość obu tomów odzwierciedla naukowe zainteresowania najmłodszych językoznawców. Problematyka prac jest zróżnicowana oraz zgodna z popularnymi nurtami badań nad współczesną polszczyzną. Publikowane teksty były wcześniej prezentowane na międzyuczelnianych zjazdach studenckich kół naukowych, podczas których adepci językoznawstwa mieli możliwość konfrontacji swych spostrzeżeń z pozostałymi uczestnikami konferencji — zarówno rówieśnikami, jak i opiekunami naukowymi. Przed opublikowaniem zawartość obu tomów została poddana ocenie. Opinię wydawniczą pierwszego z nich sporządził prof. Stanisław Borawski (Uniwersytet Zielonogórski, UZ), drugiego — dr hab. Piotr Żmigrodzki (Uniwersytet Śląski, UŚ). Obaj recenzenci, poza merytoryczną analizą opiniowanych tomów oraz sformulowaniem cennych szczegółowych wskazówek, podkreślali, jak ważne i pożądane jest utrwalanie drukiem najlepszych studenckich prac naukowych.

Na zeszyt pierwszy (1999) składa się 6 artykułów i są to wyłącznie teksty członków szczecińskiego Koła Młodych Językoznawców. Podejmują oni wyraziste zagadnienia współczesnej polszczyzny, rozpatrując je głównie z perspektywy etnolingwistyki i socjolingwistyki.

Dwie prace rejestrują widoczną w języku końca XX w. ekspansję potoczności. Anna Zabrowarny, czerpiąc materiał ze słowników, literatury i prasy kobiecej oraz nawiązując do założeń językoznawstwa kognitywnego, przedstawia wizerunek (stereotyp) kobiety utrwalony w polszczyźnie potocznej. Interpretacji przejawów potoczności w języku podejmuje się też Elwira Kamińska w pracy o nazwach popularnych win owocowych.

Dwa kolejne teksty sięgają do języka subkultur. Izabela Radożycka ukazuje magiczną funkcję skonwencjonalizowanych zachowań językowych, czyli rytuałów słownych w środowisku przestępczym (gwarze więziennej). Grzegorz Bednarek przedstawia typologię nazw dróg wspinaczkowych, które funkcjonują w socjolekcie polskich alpinistów, odsłaniając przy tym zaobserwowane techniki nazewnicze.

Nie uszły też uwagi młodych badaczy masowe zjawiska językowo-kulturowe lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Joanna Wołowska opisuje cechy językowe i stylistyczne rozpowszechniających się komunikatów reklamowych, ze szczególnym uwzględnieniem ich funkcji perswazyjnej. Rafał Sidorowicz na

podstawie bogatego materiału ukazuje schematyczność oraz podstawowe funkcje formuły w tekstach piosenek disco polo.

Drugi zeszyt (2003) zawiera 12 tekstów i jest pokłosiem ogólnopolskiej konferencji studenckiej *Funkcje i odmiany języka* (Pobierowo, 30 XI-1 XII 2001), której Koło Młodych Językoznawców było organizatorem i gospodarzem. Autorzy artykułów reprezentują różne ośrodki akademickie (Uniwersytet Szczeciński, Śląski, Warszawski, Wrocławski, Zielonogórski, Uniwersytet Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu, Akademię Bydgoską). Jest to tom nie tylko obszerniejszy, ale też bardziej zróżnicowany pod względem tematycznym i metodologicznym (choć zdają się dominować w nim ujęcia socjolingwistyczne i pragmatyngwistyczne).

Kilka tekstów przedmiotem analizy czyni język mediów. Urszula Majdańska (UZ) przedstawia niektóre aspekty języka prasy młodzieżowej (m.in. szablony leksykalne, ekspansję potocyzmów i zapożyczeń), analizę zaś przeprowadza w kontekście odzwierciedlanego i kreowanego w badanej leksyce świata wartości. Paulina Kuźmo i Adrian Sroka (US) analizują zjawisko komizmu komentarzy sportowych. W swojej klasyfikacji autorzy odnoszą się głównie do teorii dowcipu językowego w ujęciu Danuty Buttler (wyróżniają na przykład komiczne usterki językowe o charakterze strukturalnym, strukturalno-semantycznym i semantycznym). Konrad Juszczyk (UAM) podejmuje temat gier słownych w reklamie i tytułach prasowych. Odwołując się do ustaleń kognitywistów, wskazuje m.in. analogie łączące rozumienie kalamburu i metafory. Małgorzata Muczko (UŚ) sięga do genologii dziennikarskiej — przedstawia stan badań i perspektywy badawcze popularnego we współczesnych mediach gatunku, jakim jest wywiad (przegląd ustaleń obejmuje językoznawstwo, prasoznawstwo i teorię komunikacji).

Wulgaryzacja i eufemizacja polszczyzny to tematy kolejnych opracowań. Kamila Lacka i Patryk Majewski, powołując się na wyniki badań ankietowych, analizują trzy kategorie werbalnych zachowań wulgarnych: psychologiczną, językowo-kulturową i komunikacyjną. Próbują w ten sposób ukazać najczęstsze przyczyny pojawiania się wyrazów nieaprobowanych społecznie w języku młodzieży. Sylwia Romanowska (Akademia Bydgoska, AB) zgłębia aspekt stylistyczny eufemizmów. Badanie nacechowania „zastępczych środków językowych” przeprowadza na podstawie materiału leksykograficznego zaczerpniętego ze *Słownika frazeologicznego języka polskiego* S. Skorupki.

Analiza leksykograficzna stanowi także podstawę rozważań Magdaleny Majdak (Uniwersytet Warszawski, UW), która przygląda się kwalifikatorom słownikowym. Autorka opisuje innowacje dotyczące kwalifikowania słownictwa w *Innym słowniku języka polskiego* pod red. M. Bańki, punktem odniesienia czyniąc wcześniej stosowane metody klasyfikacji.

Dwa artykuły odnoszą się do zjawiska magii w języku. Karolina Bielenin (UW) bada magiczne akty rytualne, jakimi są formuły zamawiania chorób. W analizie przeprowadzonej w świetle koncepcji aktów mowy Johna Austina, podkreśla konieczność uwzględniania w tego typu opisach szeroko rozumianego kontekstu kulturowego. Dobrochna Andruszkiewicz (UZ) tematem swego opisu czyni język tzw. magii wysokiej. Przedstawia mechanizmy tworzenia terminologii magicznej (np. zapożyczenia, wyrazy-klucze, neologizmy, neosemantyzmy) oraz sposoby szyfrowania tekstów.

Artykuł Agnieszki Nęckiej (UŚ) wpisuje się w nurt badań nad językiem artystycznym. Główny przedmiot zainteresowania autorki stanowi interpretacja metafor cywilizacyjnych, które funkcjonują w wierszach współczesnych polskich poetów (Jacka Podsiadły, Jarosława Klejnockiego i Adama Zagajewskiego).

Nieczęsto podejmowaną przez językoznawców problematykę znajdujemy w pracy Iwony Artowicz (UW), która przedstawia perspektywy opisu dyskursu familijnego oraz koncepcję charakterystyki języka konkretnej dwupokoleniowej rodziny miejskiej.

Badania Rafała Sidorowicza (US) można natomiast usytuować na pograniczu językoznawstwa i folklorystyki. Autor dowodzi, że teksty piosenek nurtu disco polo kontynuują tradycje polskiego folkloru, oraz rekonstruuje utrwalone w nich wzory miłości (nieodwzajemnionej, niestałej, nieszczęśliwej, spełnionej, występnej i zmysłowej).

Większość opublikowanych w obu zeszytach prac świadczy o dobrym opanowaniu przez ich autorów warsztatu naukowego, co wyraża się m.in. właściwą konstrukcją i spójnością tekstów. Kilka artykułów zdecydowanie wyróżnia się jakością wyводу oraz wyzyskaną podstawą metodologiczną. Należy także podkreślić, że prawie wszystkim autorom, mimo znacznego nieraz zaangażowania emocjonalnego, udało się zachować niezbędny dystans w stosunku do charakteryzowanej materii językowej. Na koniec pozostaje wyrazić nadzieję, że ta pożyteczna idea publikowania prac studenckich znajdzie kontynuatorów i wkrótce ukaże się *Zeszyt 3. Studenckich Prac Naukowych Koła Młodych Językoznawców*.

Anna Wojciechowska
(Zielona Góra)

„POSTSCRIPTUM” 2002, nr 42-43: *JĘZYK POLSKI NA PRZEŁOMIE WIEKÓW*, pod red. Romualda Cudaka i Jolanty Tambor, Szkoła Języka i Kultury Polskiej UŚ w Katowicach, s. 152.

„Postscriptum”, kwartalnik Szkoły Języka i Kultury Polskiej działającej przy Uniwersytecie Śląskim, ukazał się już po raz czterdziesty trzeci.

W pierwotnym założeniu redaktorów „Postscriptum” miało służyć relacjonowaniu wszystkich ważniejszych wydarzeń w życiu Szkoły, stając się poniekąd jej swoistą kroniką, miało też prezentować działalność naukowo-badawczą pracowników i współpracę z innymi tego typu ośrodkami w Polsce i za granicą. Początki pisma o niewielkiej objętości i nielicznym nakładzie tak właśnie wyglądały. Jednakże już od drugiego numeru stało się ono wydawanym regularnie kwartalnikiem, ukazującym się cztery razy w roku. Stale wzrasta jego nakład: najnowszy numer jest jednym z kilkunastu już tysięcy egzemplarzy redagowanych przez Romualda Cudaka i Jolantę Tambor. Pismo ma również swoją wersję elektroniczną na stronie internetowej: <http://sjkp.us.edu.pl>

W ten właśnie sposób kolejne numery trafiają do rąk nie tylko polskich czytelników, ale i studentów z całego świata oraz do ośrodków naukowych zainteresowanych nauczaniem kultury polskiej i języka polskiego jako obcego — na zagraniczne polonistyki i uczelnie mające polskie lektoraty.

Tytułem wstępu należy podkreślić, iż artykuły zamieszczane w kwartalniku nie są bynajmniej monotematyczne czy też zamknięte w sztywnych ramach rozważań glottodydaktycznych, ograniczających ich tematykę do zagadnień nauczania obcokrajowców. Przeciwnie: są różnorodne, uniwersalne i mają charakter interdyscyplinarny. Każdy kolejny zeszyt „Postscriptum” jest zbiorem studiów, czasem zebranych w monograficzne wyspecjalizowane kręgi tematyczne, przedstawiających rozmaite aspekty wybranej problematyki językoznawczej, literaturoznawczej, kulturoznawczej czy glottodydaktycznej.

Taki zamysł redakcyjny pozwala na realizację podstawowego celu sformułowanego przez Redakcję: „pragniemy, aby nasz kwartalnik [...] służył wszystkim, komu droga jest Polska, tym, którzy darzą nasz kraj niekłamaną sympatią i chcieliby wiedzieć więcej i więcej, jak również tym, którzy dopiero naszą Ojczyznę zapragnęli poznać. Pragniemy [...], aby „Postscriptum” było forum, gdzie spotykają się wszyscy poloniści i polonofile” (nr 37-38, s. 3).

Na szczególną uwagę zasługuje publikacja tzw. numerów specjalnych, poświęconych polonistykom w Europie i na świecie: w krajach niemieckojęzycznych i w Ameryce Północnej. Dzięki numerom 37-38, 39-40 czytelnicy mają okazję zapoznać się z niezwykle ciekawym wizerunkiem zagranicznych polonistów, gdyż zaprezentowanym z perspektywy tamtejszych profesorów, szefów katedr, lektorów i studentów.

Autorami artykułów ukazujących się w kolejnych numerach „Postscriptum” są przede wszystkim pracownicy Uniwersytetu Śląskiego, a czasem także naukowcy z ośrodków zagranicznych.

Słów kilka należy się jeszcze strukturze pisma: zawiera ono następujące działy:

- *Rozprawy*, gdzie publikowane są obszerniejsze teksty o charakterze naukowym;
- *Varia*, w którym zawarto krótsze artykuły naukowe i popularnonaukowe odpowiadające tematyce numeru;
- *Nasze polonistyki*, dział poświęcony polonistykom spoza ojczyzny;
- *Poradnik* umożliwiający wyjaśnienie rozmaitych problemów językowych, kulturowych oraz związanych z metodyką nauczania kultury polskiej i języka polskiego jako obcego;
- *Listy czytelników*;
- *Recenzje* dotyczące najnowszych pozycji na rynku wydawniczym związanych nie tylko z tematyką glottodydaktyczną, ale również z zagadnieniami z zakresu językoznawstwa, literatury i kultury polskiej;
- *Kronika Szkoły* relacjonująca najważniejsze wydarzenia w życiu tej placówki dydaktycznej.

Wszystkie opublikowane dotychczas numery „Postscriptum”, choć odmienne, różnorodne, nieporównywalne i w założeniu swym interdyscyplinarne, realizują intencję Redakcji, „aby jeszcze lepiej służyć zagranicznemu czytelnikowi — poloniście, studentowi polonistyki i sławistyki, entuzjaście naszej kultury i naszego języka, Polakowi mieszkającemu poza granicami kraju” (nr 35-36, s. 1). O powodzeniu wydawnictwa, podporządkowanego tej naczelnej idei, świadczy również aktualny numer kwartalnika.

W *Prescriptum* — stałej rubryce o charakterze wstępu — Jolanta Tambor krótko charakteryzuje jego specyfikę: „ten zeszyt został w całości poświęcony zagadnieniom językowym i językoznawczym. Takie właśnie problemy zazwyczaj są jednymi z najbardziej interesujących dla Polaków i polonistów (obecnych i przyszłych) za granicą” (nr 42-42, s. 5). I choć tematyka językowa nie była pomijana w żadnym z dotychczasowych numerów, dopiero ten najnowszy jest jej swoistą monografią ukazującą całe bogactwo instrumentarium badawczego współczesnej myśli językoznawczej.

Publikowane teksty, zawierające wątki metodologiczne nowoczesnego językoznawstwa, podzielono na cztery podstawowe działy. Pierwszy z nich — *O gramatyce* — otwiera rozprawa Krystyny Kleszczowej *Słowotwórstwo w świetle historii*. Tekst o wielkim znaczeniu dla polskiego i zagranicznego polonisty. Obserwacja autorki skoncentrowana jest na zagadnieniach słowotwórczych. Kategorie badawcze tej dyscypliny służą opisowi właściwych proporcji między synchronią i diachronią. Proporcji zachwianych, ponieważ niektórzy badacze zatracili się w swoistej fascynacji dychotomicznym podziałem de Saussure'a. Ponadto, jak diagnozuje problem K. Kleszczowa, językoznawcy reprezentujący słowotwórstwo synchroniczne programowo odżegnują się od historii, choć — paradoksalnie — chętnie wydają autorytarne sądy dotyczące produktywności modelu słowotwórczego i równie skorzy są do wypowiedzania opinii na temat tendencji rozwojowych, a więc wszelkich zjawisk z natury swej ewolucyjnych. Jak przyznaje autorka, historię słowotwórstwa kształtuje spektrum modeli słowotwórczych, które w pewnym przedziale czasowym są szczególnie często wykorzystywane, potem jednak ich użycie gaśnie bez wyraźnej przyczyny. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, iż w jednym czasie funkcjonują zarazem przykłady potwierdzające, jak i negujące pewne zjawiska językowe.

Rozważania badaczki są niezwykle istotne dla nauczania obcokrajowców ze względów praktycznych — ich językowy ogląd rzeczywistości jest nierzadko wsparty bogatą wiedzą językoznawczą, jaką nie zawsze mają rodzimi użytkownicy polszczyzny.

Kolejne dwa artykuły tego działu to studia badawcze: Aleksandry Janowskiej *Przestrzeń w opisie słowotwórczym* oraz Urszuli Burzywody *Dzieje polskich zaimków*. W kręgu zainteresowań autorek znalazły się zjawiska gramatyczne języka polskiego, należące niewątpliwie do najtrudniejszych. Słowotwórstwo czasowników bowiem to już dla samych Polaków przedmiot wielu pomyłek i błędów językowych.

Kategorie słowotwórcze służą Aleksandrze Janowskiej do opisu i klasyfikacji zagadnienia formacji przestrzennych. Równocześnie pozwalają analizować problem tendencji do obrastania formacji czasownikowych w dodatkowe treści leksykalne. W prezentowanych wnioskach autorka zwraca uwagę na istotną niemożliwość wyznaczania ostrych granic pomiędzy tak elementarnymi wartościami semantycznymi, jak adlatywność, oblatywność czy nawet perlatywność.

Natomiast tematem rozprawy Urszuli Burzywody jest precyzyjny opis polskich zaimków jako zamkniętej klasy o specyficznej odmianie z częstym supletywizmem. Badaczka dokonuje syntezy i oceny całokształtu dziejów zaimków, które w swej podstawowej formie zrodziły się w prasłowiańszczyźnie. Sumując, stwierdza, iż stanowią one wdzięczny przedmiot badawczy choćby z tego powodu, że odzwierciedlają całość przeobrażeń polszczyzny w ciągu dziesięciu wieków.

Następny dział językoznawczego „Postscriptum”, zatytułowany *O leksyce*, otwiera Aldona Skudrzykowa, która w artykule *Dobry zwyczaj — ZAPOŻYCZAJ?* podejmuje, nurtującą wszystkich Polaków, tematykę skoncentrowaną wokół kierunków rozwojowych współczesnej polszczyzny, wyznaczanych przez ogromną liczbę niepokojąco, a nawet niebezpiecznie, modnych zapożyczeń angielskich. Tym, co szczególnie zwraca uwagę, jest dążenie autorki do odpowiedzi na postawione w tytule pytanie nie tylko z perspektywy naukowca, ale również przeciętnego użytkownika języka. A. Skudrzykowa akcentuje pozytywne funkcje zapożyczeń w polszczyźnie: naturalność rozwoju kultury i języka, pozostawanie w kontakcie z innymi kulturami, postęp cywilizacyjny, międzynarodową wymianą naukową. Przeciwwagą do wymienionych zalet jest głównie bezmyślność naśladownictwa.

W dziale *O leksyce* umieszczono także interesujący tekst Danuty Krzyżyk *Po nitce do kłębka, czyli o mitologicznych związkach frazeologicznych*. Badaczka koncentruje się na związkach obecnych nie tylko w polszczyźnie, lecz wspólnych dla wielu języków, których użytkownicy należą do kręgu kultury śródziemnomorskiej. Taki materiał badawczy ogranicza obszar analizy do (istotnych dla uczących i uczących się języka polskiego) frazeologizmów mających wymiar międzynarodowy, a więc łączących użytkowników różnych języków, których zbliża do polszczyzny właśnie owo pokrewieństwo i podobieństwo związków frazeologicznych.

Kolejne dwa teksty — Piotra Żmigrodzkiego *Współczesne polskie słowniki synonimów* i Małgorzaty Kity *O paronimach, czyli wyrazach bliskobrzmiących. Pułapki leksykalne nie tylko dla cudzoziemców* — stanowią omówienie dwu istotnych zagadnień leksykologicznych: synonimii i paronimii. Oba zjawiska mają niebagatelne znaczenie dla poprawnego posługiwania się językiem polskim na poziomie średnim i zaawansowanym.

Na uwagę zasługuje postulat M. Kity, aby paronimie, jako źródło pomyłek językowych, objąć programem nauczania języka polskiego zarówno w dydaktyce nauczania języka rodzimego, jak i obcego.

Trzeci dział recenzowanego numeru nosi tytuł *O tekstach* i zawiera rozprawy Jacka Warchali *Przemiany modelu rodziny jako czynnik poszerzania się sfery występowania języka potocznego*, Ewy Jędrzejko *Urok językowej kurtuazji — czyli o przyjemności komplementowania dawniej i dziś* i Joanny Jabczyk *Usprawiedliwienie jako językowy akt mowy*. Wymienione artykuły zawierają diagnozę przemian pewnych aktów mowy, rejestr wpływu zmian cywilizacyjnych i kulturowych na rzeczywistość językową. Autorzy podjęli próbę opisu zagadnień z tego zakresu, a za tworzywo posłużył im tzw. żywy język — ewoluujący wraz z jego użytkownikami.

Autorka ostatniego z zamieszczonych w tym rozdziale tekstów — Krystyna Zabierowska, w rozprawie zatytułowanej *Powieść Kazimierza Brandysa „Obywatele” z perspektywy półwiecza*, analizuje ów tekst z wyjątkową dbałością i precyzją.

Ostatni z działów „Postscriptum” — *O nauczaniu języka polskiego jako obcego* otwiera artykuł Romualdy Piętkowej *O kulturowych uwarunkowaniach definiowania znaczeń leksemów w nauczaniu języka obcego*. Autorka w nadzwyczaj interesujący sposób rozważa zagadnienie glottodydaktyczne, będące swoistym wprowadzeniem do poruszanej problematyki. Kategorie analityczne glottodydaktyki służą opisowi skomplikowanych relacji między światem

rzeczywistym, konceptualizującymi go kategoriami semantycznymi i ich strukturalizacjami językowymi. R. Piętkowa zwraca uwagę na fakt determinowania norm pragmatycznych przez czynniki kulturowe oraz aktualne stereotypy językowe.

W omawianym dziale znalazł się też interesujący tekst referatu Jo A. Lewkowicz z Uniwersytetu w Hongkongu, wygłoszonego w Szkole Języka i Kultury Polskiej: *Testowanie znajomości języka polskiego*. Praca stanowi ważny głos w dyskusji nad kształtem certyfikacji języka polskiego. Dyskusji, w której pracownicy Szkoły biorą nieustający udział. Dziś tym istotniejszy, że kwestia certyfikacji stanowi przedmiot rozważań Sejmu. Pozostaje z nadzieją oczekiwać na odpowiednie zmiany w *Ustawie o języku polskim*.

Jako podsumowanie rozważań teoretycznych zawartych w omawianym dziale służyć może ostatnia z pozycji — esej *Cudzoziemiec wobec języka i kultury polskiej* Antoniny Grybosiovej. Tekst tym cenniejszy, że pisany z perspektywy lektora języka polskiego za granicą. Autorka ujmuje szczerością i osobistym charakterem przemyśleń: „być może będą to truizmy. Funkcja ich jest jednak pozytywna, utwierdzamy się bowiem w zaproponowanym paradygmacie pojęciowym lub budzi on sprzeciw, impuls do dyskusji, oba zjawiska nie pozwalają na zachowania rutynowe, co w pracy lektora byłoby szkodliwe” (nr 42-43, s. 116).

Z tematyką lingwistyczną, której poświęcony jest recenzowany numer czasopisma, doskonale współgra stała rubryka — *Poradnik językowy*. Zawarto w nim rozważania Jana Grzeni o polskich imionach i nazwiskach, a także ciekawe teksty dyktand, przy których pisaniu polska ortografia staje się przyjemniejsza.

Dopełnieniem językoznawczego charakteru pisma są cztery recenzje książek z zakresu współczesnej lingwistyki. Wśród recenzowanych publikacji znaleźć można: *Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej* A. Skudrzyk i K. Urban, *Polszczyzna XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia* K. Ożoga, *Słownik imion* J. Grzeni, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej* A. Rejtera.

Jak zawsze, nie zabrakło *Kroniki Szkoły* zawierającej relacje z bogatej, międzynarodowej działalności jej pracowników i współpracowników.

„Postscriptum” zamyka tym razem krótka informacja o X Turnieju Poetyckim o Laur Plateranki, poprzedzającym publikację wiersza *Tam, gdzie Chopin gra* Żanny Surwiły, która zdobyła nagrodę ufundowaną przez Szkołę Języka i Kultury Polskiej dla najlepszego zagranicznego debiutu poetyckiego podejmującego motywy związane z tradycją i kulturą Polski.

Na zakończenie podkreślmy, że „Postscriptum” łączy przystępność języka naukowych wykładów z interesującym zapleczem teoretyczno-metodologicznym. To z kolei sprawia, iż kwartalnik staje się publikacją nad wyraz atrakcyjną, bo umożliwiającą każdemu z czytelników uczestnictwo w polskich wykładach naukowych.

Joanna Kudera
(Katowice)

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(13)

2003

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks: (48-22) 657 28 89
Internet: www.rjp.pl

p.e.l.: rjp@rjp.pl

Na czarno

Korespondent w liście do Rady wyraził oburzenie z powodu nieuzasadnionego, jego zdaniem, rozpowszechnienia w polszczyźnie formy (*praca*) *na czarno* (wzorowanej na wyrazie niemieckim), mającej, zdaniem korespondenta, wiele zakorzenionych w języku polskim odpowiedników: *praca pokątna*, *praca na lewo*, *fucha* itd. Domagał się potępienia przez Radę wyrażenia *na czarno*. Odpowiedział mu przewodniczący:

„To potoczne określenie, wzorowane zapewne (tak jak Pan pisze) na odpowiednim wyrazie niemieckim, jest istotnie używane od pewnego czasu i zostało już odnotowane w kilku słownikach języka polskiego [...]. Ma ono inną wartość stylistyczną niż nieco oficjalne (a może i przestarzałe?) określenie *praca pokątna*, a znaczy coś nieco innego niż potoczne *fucha*, *lewizna* czy *roboty na lewo* (te określenia odnoszą się do pracy doraźnej, jednorazowej, *praca na czarno* może zaś być długotrwała). Tak więc przyczyną upowszechniania się określeń *praca na lewo*, *pracować na lewo*, *zatrudniać na lewo* był brak potocznego określenia pewnego typu działalności.

Zauważmy zresztą, że nie jest to dosłowne tłumaczenie struktury niemieckiej: gdyby tak było, mielibyśmy określenie: *czarna praca* (niem. *Schwarzarbeit*). Przeniesieniu do polszczyzny towarzyszyła więc zmiana struktury: z połączenia przymiotnikowo-rzeczownikowego na wyrażenie przyimkowe o funkcji przysłówka (*pracować — jak? — na czarno*) lub przymiotnika (*praca — jaka? — na czarno*).

Moim zdaniem istnienie niemieckiego pierwowzoru nie dyskredytuje potocznego (podkreślam: potocznego) wyrażenia (*praca*) *na czarno*, któremu w polszczyźnie ogólnej (ale nieco oficjalnej) odpowiada określenie *nielegalny* (*praca nielegalna*)”.

Nostalgia

Pewnego korespondenta zaniepokoiło obserwowane rozszerzenie znaczenia wyrazu *nostalgia* (np. w przykładach „W filmach tych uderzyła mnie przede wszystkim *nostalgia* za przemijającym obrazem przeszłości”, „Tkwi we mnie *nostalgia* za polemikami radiowymi, przemowami, debatami...”, „Wycofaniu parowozów z eksploatacji zaczęła wkrótce towarzyszyć żywa *nostalgia* za tymi

dyszającymi parą i dymem potworami, sunącymi majestatycznie na czele pociągów i budzącymi zarazem grozę i sympatie swą posłuszną człowiekowi potęgą"). Poprosił więc o wyjaśnienie, „czym jest *nostalgia*? Czy tylko tęsknotą za krajem ojczystym, czy po prostu tęsknotą za czymś, co minęło?”

Oto, jak odpowiedziała mu sekretarz Rady:

„[...] istotnie, od jakiegoś czasu obserwujemy rozszerzanie się znaczenia rzeczownika *nostalgia*. Jeszcze pochodzący sprzed czterdziestu lat *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego rejestruje *nostalgie* tylko jako 'tęsknotę za krajem ojczystym'. Ale już wydany w 2000 r. *Inny słownik języka polskiego* pod red. M. Bańki podaje następujące znaczenie interesującego Pana słowa — 'uczucie smutku i tęsknoty do czegoś, co minęło bezpowrotnie lub jest niedostępne, a wydaje się bardzo cenne'. Jak wskazują podane przez Pana przykłady, a także szczegółowa analiza leksykalna korpusu „Gazety Wyborczej”, przeprowadzana rok temu przez mgr Teresę Kruszonę, słowo to o wiele częściej występuje w znaczeniu innowacyjnym niż tradycyjnym. Zwykle używa się go w kontekstach dotyczących minionej epoki — pisze się więc np. o *nostalgii za socjalizmem*, *nostalgii za Ireną Dziedzic*, *nostalgii za sowieckim jedzeniem i napojami*.

Zmiana znaczenia *nostalgii* nastąpiła być może pod wpływem języka angielskiego (taką interpretację podaje A. Markowski) [...]. Możliwe jest jednak także, że do zmiany tej przyczynił się sposób używania tego słowa na gruncie polszczyzny. Występowało ono bowiem często w pleonastycznych związkach *nostalgia za ojczyzną*, *za Polską*, *za krajem* itp. (nawet jedno z użyć, przytaczanych w *Słowniku* W. Doroszewskiego, zawiera połączenie *nostalgia ziemi rodzinnej*), co mogło sprawić, że zaczęło być utożsamiane z wyrazem *tęsknota*, a element 'za ojczyzną' przestał być uznawany za przynależny jego znaczeniu”.

Sędzina

Inny korespondent spytał o znaczenie rzeczownika *sędzina*: nie był pewien, czy można nim nazywać kobietę wykonującą zawód sędziego, czy tylko — tradycyjnie — żonę sędziego. Poprosił także o odpowiedź na pytanie, czy poprawna jest forma *sędziowa* (w znaczeniu 'żona sędziego'). Odpowiedziała mu sekretarz:

„[...] istotnie, wyraz *sędzina* pierwotnie oznaczał wyłącznie żonę sędziego, tak jak *hrabina* — żonę hrabiego, a *województwo* — żonę wojewody. Obecna w tych słowach cząstka *-ina* (występująca także w wariantcie *-yna*) służyła kiedyś (i może służyć dziś, jednak nieformalnie) do tworzenia nazw żon od nazwisk lub nazw stanowisk mężów, które to nazwiska lub nazwy są zakończone na *-a*. Żona pana Kuleszy może się więc przedstawiać jako *Kuleszyna*, a Zareby — jako *Zarębina*.

Współcześnie jednak przyrostek *-ina* // *-yna* wychodzi z użycia. Gdy chce się utworzyć nazwę żeńską od męskiej, coraz częściej stosuje się przyrostek *-owa*, niezależnie od tego, czy dołącza się go do nazwy zakończonej na *-a*, czy spółgłoskę (np. o żonie prezydenta Wałęsy prasa pisała *Danuta Wałęsowa*, a nie *Danuta Wałęsina*).

Emancypacja kobiet zostawiła swoje ślady w języku. Dawniej kobiety były identyfikowane jako czyjeś żony — *sędziego, wojewody czy aptekarza*. Mówiło się o nich *sędzina, wojewodzina, aptekarzowa*. Dziś mniej istotne jest to, jaki zawód wykonuje lub jaką funkcję pełni mąż jakiejś pani; ważniejsze jest to, czym ona się zajmuje. Dlatego *sędziną* zaczęto nazywać nie żonę sędziego, lecz kobietę sędzię. Postąpiono tak wbrew regułom języka polskiego (przyrostek *-ina // -yna* powinien wskazywać przecież na to, że mowa o czyjejs żonie, a nie o kobiecie wykonującej jakiś zawód), lecz zgodnie z potrzebą wypełniania nowych elementów rzeczywistości nowymi słowami. Istniał (i istnieje do dziś) co prawda żeński rzeczownik (*ta sędzia*), jednak widocznie został on uznany przez użytkowników języka za mało wygodny, ponieważ jest tożsamy graficznie z rzeczownikiem rodzaju męskiego (*ten sędzia*). Dawnemu słowu *sędzina* przypisano więc nowe znaczenie.

Współcześnie na określenie kobiety wykonującej zawód sędziego używa się dwóch nazw — *sędzia* i *sędzina*, przy czym ta druga ma charakter potoczny. Nie jest błędem również używanie słowa *sędzina* w tradycyjnym znaczeniu — jako żony sędziego.

Prof. Walery Pisarek zauważył, że nowe znaczenie przypisano także wyrazowi *królowa* — obecnie znaczy ona zarówno 'żona króla', jak i 'władczyni; kobieta król'.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

*

Wynagrodzenie autorskie sfinansowane zostało przez Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL z siedzibą w Kielcach z opłat uzyskanych na podstawie art. 20 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Cena zł 9,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał.

Cena prenumeraty krajowej w IV kwartale 2004 wynosi 27,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328-816, 5328-819, 5328-731; infolinia 0-800-1200-29; wpłata na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, No. 68124010531111000004430494 lub kasa tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-933 Warszawa, ul. Obrońców 25, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie PL 0210301016000000000895001.

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.